



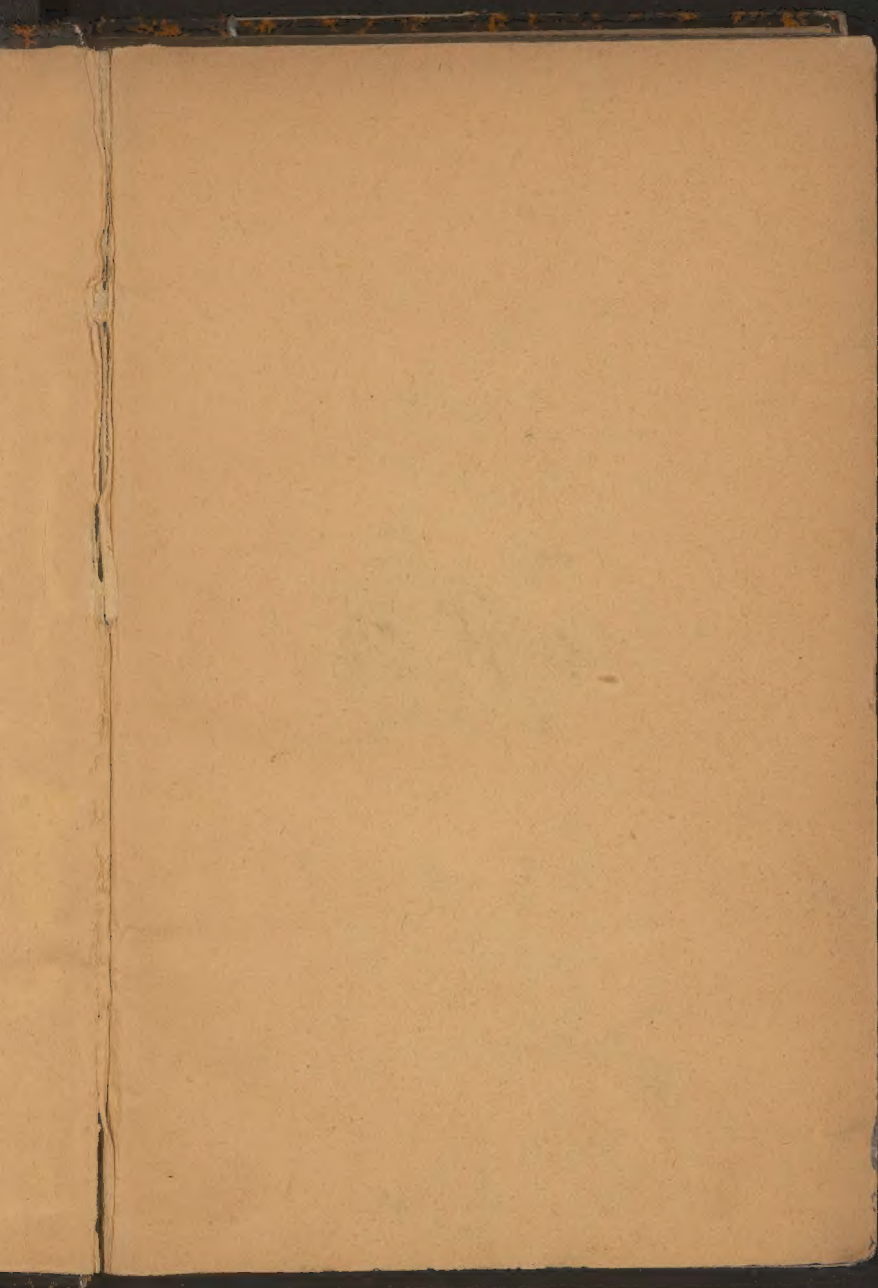
809

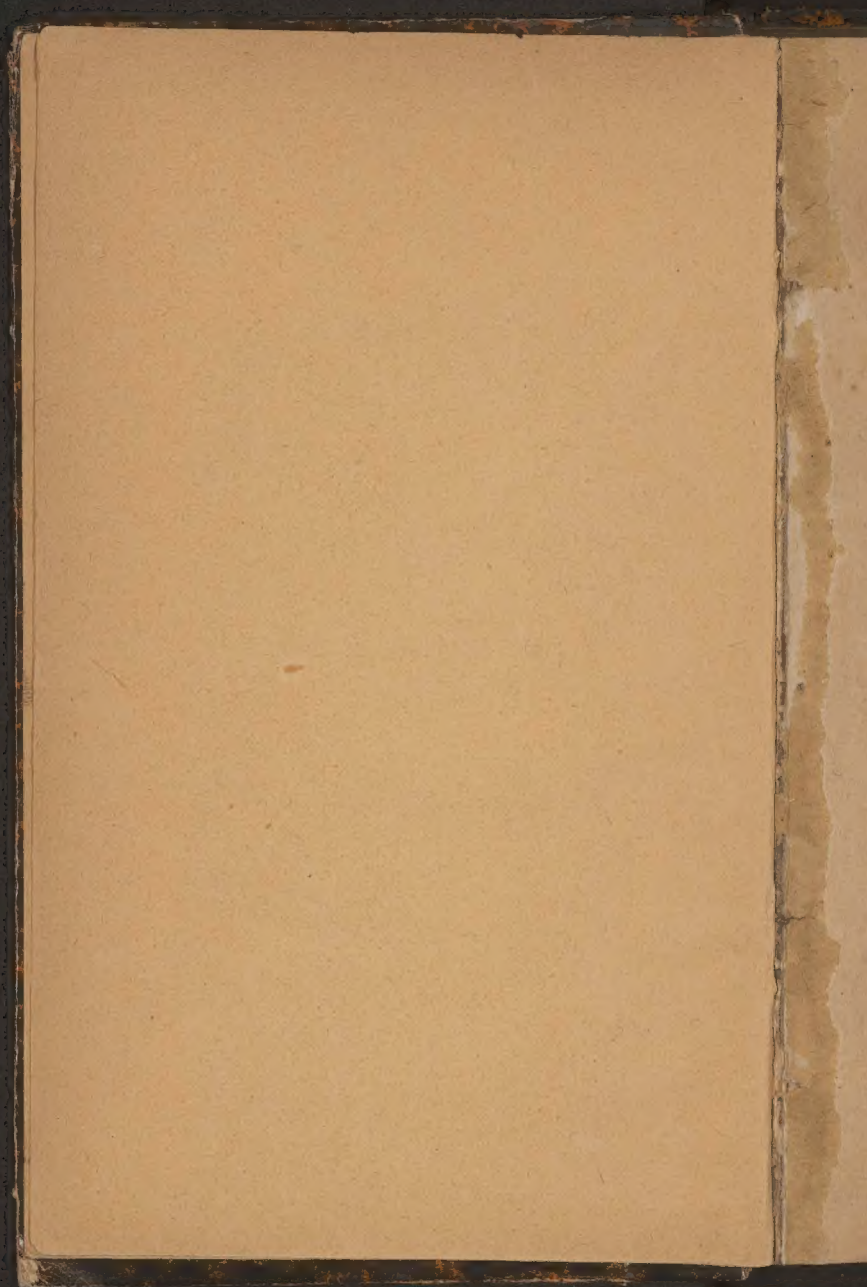
Mag. St. Dr.

P



809





07 1/2 Fr

Dobie 2

WIECZORY
WIEYSKIE



✓

(autor Ignacy Bykowski)

Ca

WIECZORY WIEYSKIE

CZĘŚĆ DRUGA.

Ex Bibliis M. Bayiel



W WARSZAWIE

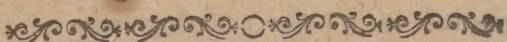
u P. DUFOUR Konfilyiarza Nadwor: Dru-
karza J. K. Mici i Rzeczpltey, Dyrektora
Druk: Korp: Kadetów.

M. DCC. LXXXVIII.



BIBLIOTHECA
VNIV.  IAGELL.
CRACOVIENSIS.

1608



DO
NAJIASNIEYSZEGO
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO.

KROLU! przyimi ten wieniec co Ci wdzia-
czność zplata,

Niech nim sława uwieńcza Rządów Twoich lata,
Tyś nas dzikich oswoił, frogich ulaskawił,
Tyś nierząd zadawniony w Narodzie poprawił.
Tyś Nauki zaszczerpił zachęcił do pracy;
Nigdy tak uczonemi nie byli Polacy.
Tyś pienie składać kazał i nocić na fletni,
Przez Ciebie wiosna miła, przyjemny czas letni.
Gdybyś nie Ty kto to wie; iabym może teraz
Na Seymikach z pałaszem dał dowody nie raz,
Na krześlebym iak dumny Turczyn się rozwalił,
A w dziennym próżnowaniu tuntuń sobie palił;
Czyli z Bohatyrami zasiadłszy pod wiecżą
Naycelnieyszych piłaków szczyciłbym się cechą
Albo też sprawne sobie dobrawszy szulery,
Młodzikom marnotrawnym wyludzał talery.

A

Nareszcie będąc Posłem czyli Deputatem,
Przeciwiać Ci się, sławnym zostałbym przed światem
A kilka Mów dotkliwych rzekłszy z cudzey rady
Mieszalbym ustawicznie Oczyste Obrady.
Tyś sprawił, i że nawet w przykre zimy pory,
Bez tęsknoty mnie zchodzą Wieśniacze Wieczery;
Gdzie ogień sobie niecąc siadłszy przy kominie,
Czytam, lub piszę oo mnie na myśl się nawinie.
Com w tych dwóch Częściach zebrał niosę Ci na
dary,
Przyimi KROLU! te wszystkie odemnie ofiary.





WIECZORY WIEYSKIE

*" L'ennui, ce fléau de la solitude, aussi
" bien que du grand monde, force de
" recourir aux livres amusans, seule
" ressource de qui vit seul.*

Roufseau dans sa preface de Julie.

Początek krytyki i iej obowiązki.

KRytyka, córka starfza Pracy i Prawdy; tey młodość była powierzona staraniom Sprawiedliwości; pomieszkanie zaś miała w Pałacu Mądrości; Bogowie poznawszy w niej przymioty rzadkie i wysokie, dali

Aij

iey za Nauczyciela Imaginacyą. Ilekroć tylko Muzy śpiewały przed Tronem Jowisza, ie y obowiązkiem było czas Im wyznaczać. Raz uide-
dnego Muzy chcąc odwiedzić Ziemskie pomieszkankie, wzięły z sobą w towarzystwie Krytykę. Tey przy oddaleniu się z krain Niebieskich Sprawiedliwość wziąć kazała w prawą rękę Berło; którego wierzchołek namaszczoney był Ambrozyą, po bokach zaś otaczały liście złote z Amarantu i z Lauru; drugi zaś koniec tego Berła obwinięty był liściem Cyprysowym, i Makowym; oraz umoczony w wodzie niepamięci, (a) w lewą rękę dano ie y gorejącą pochodnią utworzoną przez Pracę, a zapaloną przez Prawdę; tey pochodni

(a) Lethe rzeka ten miała przymiot, że kto się tylko tey wody napił, lub dotknął, natychmiast tracił pamięć przeszłych rzeczy.

było cnotą i skutkiem osobliwszym, światłem swoim okazywać rzeczy wszystkie takimi, iakimi były w samey istocie. Krytyka udarowana Berłem i Pochodnią, przyszła na ziemię rozpoznawać plody dowcipów ludzi tych, którzy mienili się bydź Muz kochankami; skoro więc z nich który przyniósł do niey dzieło iakie, ona go stawiała natychmiast przed światłem Prawdy; a gdy ta nie omylna proba okazała, iż to dzieło było zgadzające się z prawidłem doskonałości, dotknęła go końcem Berła ozdobionym liściem laurowym i położyła na nim piętno nieśmiertelności. Lecz między dziełami do ıey rozpoznania podawanemi, bardzo wiele znaydowało się ozdobionych famą tylko powierzchownością; nie było w nich ani owey potrzebney iednomysłności między wyrazem i u-

czuciem, ani dostatecznych wyobrażeń obiektów, które okryślać przedsięwzięto; części złe były dobrane; postrzeżono w nich pełność odętą, która nie pomnażała ani piękności, ani użytku; Krytyka więc zamiast piętna nieśmiertelności, pokropiła je wodą niepamięci będącey w liściach Cypryfowych i Makowych; wnet zaraza szkodliwa, która je ogarnęła, dotąd nieopuściła, aż zupełnie zostały zniszczone. Co zaś do dzieł pomiernych, których piękność i błędy zdawały się być w równej wadze, Krytyka wielką w tym miała trudność; nie wiedząc którymby końcem Berła należało je piętnować, aż na ostatek zdała dopełnienie tego sądu Czasowi; ażeby on iako Pan godzin wolnych rozważywszy dobrze, nadał im przyzwoity szacunek; Czas nie wykonywał tego prędko, lecz on osą-

dził bardzo dobrze... i tak dobrze,
iż Krytyka pochwaliwszy w tym ie-
go doskonałość nie miała potrzeby
więcej bawić na ziemi; przed swo-
im zaś oddaleniem się, Berta swe na-
pół złamała i porzuciła; Podchleb-
stwo natychmiast porwało tę połowę,
która była napełniona ambrozyą;
Złość zaś uchwyciła drugą połowę;
która w liściach Cyprysowych i Ma-
kowych miała wodę niepamięci. Mo-
żna się domyślić, iż śluzność z ro-
stropnością nie rozśladzały użyciem
tey zdobyczy, która się im dostała,
lecz władcy zostawionemu od Kryty-
ki, zdawało się byź największym
ukontentowaniem ich wyroki oka-
zywać fałszywemi; obaczmy co śla-
wny Pope mówi o tym: " Ponie-
waż dowcip wysoki i oświecony
bywa zawsze celem prześladowania
od niewiadomości; przynajmniej że

go umiejętność ochrania. Przedtym kto tylko przewyższał innych w iakiej sztuce, nietylko że był pewnym nadgrody, ale nawet chęć wspaniałą chwalono, chociaż honor tryumfu do samych tylko należał Generałów; bywały iednak często wyznaczane i dla mężnych żołnierzy wieńce Laurowe; dziś ci którzy ledwo doszli Parnassu, iużci innych tamże dążących na łeb spychają; powodowani miłością własną, pałając zawiścią, a dowcip swòy okazując tylko w sprzeczkach dotkliwych, staia się zadziwieniem z mądrości u ludu nieoświeconego; strzeż się mocno nie doskonałych Pisarzów, albowiem zły Autor zawsze będzie złym Przyiacielem. Wieleż to rzeczy? spòyrzenia krzywe, chęć nienasycona pochwał, czyni ludzi winnemi, nie szukay ztąd honoru, ażeby bydz ści-

ganym od podchlebnych chwalców;
ale też znowu niech Krytyka nie ni-
fzczy, i nie znieważa człowieka;
dobre serce i zdrowy umysł powin-
ny być z sobą nie rozdzielne: błą-
dzić jest to udziałem przyrodzenia
nadanym ludzkiej naturze, przeba-
czać jest to rzeczą Boską. „

*O zbytнім używaniu Napoiów w
Anglii.*

ZWyczaj wypić rześno zdrowie
bieśniadujących, lub też przyjaciół nie-
przytomnych, jest to używanie wzię-
te z czasów nayodleglejszych, któ-
re wzięło swój początek z niewstrze-
mieźliwości ludzkiej; wstydząc się
oni pić nad miarę, a chcąc upowa-
żnić postępek tak nieprzystoyny, wy-
myślili obłudną politykę, pić za zdro-

wie sasiada, albo też iakiego przy-
 iaciela. Anglicy u stołu nie znają za-
 dnych uciech, płci obie tam się zgro-
 madzają, ażeby iedli z chciwością i
 obżarstwem; przy końcu daią wety, co
 jest znakiem iż kobiety od stołu wnet
 mają odeysć; to rozłączenie się kobiet
 od mężczyzn dzieie się z podobnym
 ukontentowaniem, iak gdy uczni-
 wie odchodzą od swych Nauczycie-
 lów (a) gdzie natychmiast daie się
 widzieć stół okryty butelkami z wi-
 nem lub innym napojem, oraz taba-
 ka i lulki z długimi cybuchami, a
 tu dopiero przez gospodarza domu
 zaczynają się porządkiem zdowia; i
 byłoby to wielkim grubiaństwem wy-

(a) W Anglii iedze to dobry zwyczaj iia-
 kółkolwiek względ na kobiety, że mężczy-
 zni osobno sami pią, u nas w Poltce
 muszą być zawsze świadkami ich gru-
 biańskich postępów gdy się upiā; ile gdy
 kobiety nasze mniej na to są czule i nie
 bardzo się gniewają.

mawiać się, że pić nie może. Tam
 amant pić za zdrowie swojej ko-
 chanki, Sędziowie za zdrowie Pre-
 zesa, Pacienci za zdrowie Sędziów,
 Prezes za zdrowie Króla i Jego fa-
 milii, (b) Proboszcz za zdrowie Bi-
 skupa, Biskup za pomyślność panu-
 jącey Religii, uczeni za zdrowie u-
 czonych zagranicznych; i nie wprzód
 pić przestają, aż na siłach i rozumie
 osłabiają. Kobiety takż zebrawszy
 się do osobnego pokoju sekretnie so-
 bie wypijają zdrowie.

(b) W naszych Trybunałach i po mniejszych
 Subfelliach aż do upadłego pią zdrowie
 Najjaśniejszego Pana i Jego Familii, nie
 licząc przyjaciół przytomnych i nieprzy-
 tomnych z ich konfolacyami; chociaż Naj-
 jaśniejszy Pan kontentowałby się jedną tył-
 ką koleją.



Radość i Smutek.

W Czasie stworzenia Nieba, Ziemi, i innych Planet, były dwie familie tak sobie przeciwne iak Ogień i Woda; iedney było mieszkaniem Niebo, drugiey zaś Piekło; naypiękniejszy z rodzeństwa w pierwfzey familii była Radość, która mieniła się bydź córką Szczęścia i Cnoty, a te swóy początek miały od Bogów; w drugiey familii ostatnim potomkiem był Smutek synem Nędzy i Występku, a jego prababka była Zgryzota; pomiędzy Niebem i Piekłem gdzie te dwie familie znajdowały się, była ziemia zamieszкана przez istoty rodzaju frzedniego, to iest że nie były tak cnotliwe iak pierwsza, ani tak występne iak druga; lecz od

tych familii sobie przeciwnych, miały udział prawie równy dobrych i złych przymiotów. Jowisz uważając ów rodzaj, który powszechnie zwano ludźmi, iż przy Występkach miał Cnoty, które niedopuszczały mu być zupełnie nędznym, iako też przy Cnotach były Występki, dla których nie mógł być istotnie szczęśliwym; dla rozpoznania więc złych i dobrych, rozkazał ażeby Radość i Smutek szły mieszać na ziemię, przyrzekając osadzić na miejscu ich własności przyzwoitym. Te dwie familie skoro tylko stanęły na ziemi, uczyniły z sobą umowę, iż pierwsza będzie rządzić dobremi, druga zaś złemi; lecz gdy przyszło do ścisłego rozpoznawania złych i dobrych, postrzeżono iż do wszystkich powszechnie ludzi mieli oboje prawo, albowiem nie było żadnego czło-

wieka tak występnego, któryby nie miał w sobie coś dobrego; iako też i w dobrych znajdowały się choć drobne wykroczenia; i w samey rzeczy zważywszy pilnie, łatwo dostrzedz można: iż w człowieku chociaż naywystępniejszym radość śmiertelną część życia zawsze zabiera, a zaś człowiek by naynotliwszy, smutku choć czwartą część życia doświadczyć musi. Postrzegłszy więc te dwie familie, iż ta nieregularność wzniecałaby między niemi wojnę domową, postanowiły swoje potomstwo węzłem małżeńskim ziednoczyć; odtąd mamy z doświadczenia, iż Radość i Smutek zawsze z sobą nieodstępnie chodzą; a gdy się czafem iedno z nich pospieszy, natychmiast i drugie tamże przybywa, jeżeli Smutek kogo uciska, Radość mu wnet spieszy na pomoc, jeżeli zaś wprzód

Radość przybyła, spodziewać się potrzeba: że i Smutek niedaleko. A chociaż ten ich związek zdawał się być zgodnym, nie odpowiadał jednak zamiarom Jowisza, dla którego ich posłał na ziemię. Ażeby więc do skutku zamiar swój przeprowadził, zrobił umowę za zgodą oboch familii, to jest: iż jeżeliby który człowiek umierał mający większą część występków, niż cnot, ażeby był posłany do krain Pieklnych z Pasportem danym od Smutku, dla mieszkania tam z Nędzą i z Furiami; ten zaś co będzie miał cnot więcej, ażeby był wpuszczony do Nieba za Pasportem od Radości, gdzie będzie mieszkał z Szczęściem, z Cnotą, i z Bogami.



Przyrównanie Świata do Teatru.

Swiat prawdziwie nazwać się może Teatrem obfzernym, gdzie ludzie płci oboiey różne graią role; Akty mogą się dzielić na siedm wieku przedziałów; pierwszy zaczyna się od niemowlęstwa, gdzie człowiek nic więcey nie okazuje, tylko płacz, i gniew na łonie piastunki; drugi Akt zaczyna gdy z przymusem i wstrętem iść musi do szkoły; w trzecim Akcie już amant rozpálny wszystkie w płomieniach i westchnieniach, Poeta i Autor niedoskonały, usiłujący jednak pieniem nudnym wyślawiać piękność swoiey kochanki; w czwartym jest to żołnierz nadęty powierzchownie okazujący męstwo, dający ustawne zaczepki,

wynaydujący fałszywe punkt hono-
ru; w piątym sędzia dla więcej da-
jącego kryłkę swoją ofiarujący; Po-
seł za strawne, a za pensyą Oyczy-
zną przedać gotowy; Minister raz
nadto gorliwy o wolność i Prawa
gdy mu w czym Król nie dogodzi,
albo naypodleywszy temuż Tronowi
służka, i nikiemny podchlebca; w
szółym już trup wybladły nos przy-
srodłany okularami, dziwak, zrę-
dny, częstokroć zalotny; wiek osta-
tni jest końcem człowieka historyi;
powtórne dzieciństwo, pamięć zu-
pełnie zstępna, bez zębów, bez
oczu, bez gustu, ledwo postać ma-
jący człowieka.



Bieg zwyczajny życia Ludzkiego.

Z Rapportów Rocznych rodzących się, i umierających, oraz z innych dowodów doświadczono: iż z stu niemowląt razem rodzących się, do szóstego roku, nie dożyje tylko sześćdziesiąt cztery, i z tych stu nie zostaje, tylko czterdziestu do lat sześćnastu, i że z tychże stu do dwudziestu sześciu lat nie dochodzi tylko dwudziestu pięciu, i że dzieściu tylko z stu dożyje do czterdziestu sześciu lat, i że z teyże liczby nie zostaje tylko sześciu, którzy dociągną do pięciudziiesiąt sześciu lat, że trzech tylko ze stu dożyć może do sześciudziiesiąt i sześciu lat, że naostatek ledwo jeden do siedmiudziiesiąt pięciu lat dożyje; tych zaś co do stu

lat
kład
kład
siąt
zy.
dzi
go c
ka,
ulat
zien
szcz
czło

Ino

D
lko
dzie
znal
form

lat dociągają, bardzo rzadkie są przykłady. A tak mieszkańcy, naprzykład Warszawy, w biegu siedmioletniego szczęścia lat odmienianą się dwa razy. Powiedziano iż cała natura fizycki i naśmiewa się z człowieka, świat go oszuka, życie przed nim ucieka, fortuna z niego się urąga, czas ulatnie, śmierć nań ustawicznie czyha, ziemia go grzebie, niepamięć niszczy; a tak ten co był wczoraj człowiekiem, dzisiaj już jest niczym.

*Indoſti diſcant , doctos meminiſſe
juvabit.*

DWóch Proboszczów mających blisko siebie Kościoły, obydwa Kaznodzieje zuchwali, chociaż żadney nie znali Nauki, oprócz Łaciny w Proformie zażywaney; ci usiłowali wy-

Bij

mową przewyższać ieden drugiego i
 słuchaczów do siebie iak nawięcej
 pociągać. Z nich pierwszy czytał
 cokolwiek Piśmo, i powtarzał go za-
 wsze na każdym Kazaniu, chociaż
 nieprzyzwoicie, słuchacze tym się
 bardziej zadziwiali nad jego wymo-
 wą, im ją mniej rozumieli, przez co
 Kościół bywał zawsze pełny ludu
 podczas Kazania; drugi Proboszcz
 sąsiad jego widząc u siebie coraz
 liczbę zmniejszającą się słuchaczów,
 a dowiedziawszy się o przyczynie,
 przedsięwziął także używać Textów
 Łacińskich w Kazaniu, lecz on Pi-
 śma S. nigdy nie czytał, w swojej
 zaś Bibliotece oprócz książek o cza-
 rach, o upiorach, o opętanych, o
 Exorcyzmach na tychże, o złości
 żydowskiej zarzynających dzieci
 Chrześcijańskie na Wielkanoc, za-
 dney więcej nie miał książki; prze-

trza
 gały
 pod
 zbl
 Kaz
 twor
 flow
 tery
 kład
 fują
 swo
 du
 in p
 zno
 nów
 zgro
 ludz

trząsając jednak pilniey swoje szpar-
gały, znalazł Grammatykę Łacińską
pod imieniem Alwara; Niedziela się
zbliżała, i trzeba było powiedzieć
Kazanie z Textami Łacińskimi; o-
tworzywszy Grammatykę napada na
słowa *Que genus* i to bierze za ma-
teryą Kazania, objaśnia ten Text przy-
kładami, czarami, opętanemi, sto-
sując się do pożytku i zrozumienia
swoiey Trzody, a dla lepszego dowo-
du przydaie jeszcze Text drugi *As
in presenti*, tym sposobem nawrócił
znowu do siebie pobożnych Parafia-
nów, a sława o nim szerząca się,
zgromadzała do niego nawet obcych
ludzi.



*Rada dla zachowania zdrowia
i długiego życia*

KAżał jeden na swoim grobie te
słowa napisać: „ Miałem zdrowie do-
,, bre, lecz chcąc mieć lepsze tu
,, trafiłem. „ Jest to rzeczą doświad-
czoną: iż boiaźń śmierci częstokroć
śmierć sprawuje, i nas przymusza
chwycić się sposobów, które życie
skracaia. Uwagą niektórych H sto-
ryków (iż więcey zawſze ginie żoł-
nierzy uciekaiących, niżeli rządnie
na placu ufzykowanych) można przy-
równać do chorych z przywidzenia,
którzy chroniąc się przed śmiercią,
sami się na nią narażaią przez usta-
wiczne zażywanie lekařstw. Nie
można wprawdzie temu przyganiać,
kto czyni staranie przyzwoite o swo-
im zdrowiu; lecz całe życie nie my-

śled
i o f
ieſt t
człow
o ży
fołoſ
ucieſ
mom
urzą
było
bem
się ob
Liſt
leko
żliw
,, z
,, ry
,, ro
,, bo
,, by
,, ra
,, rō

śled o niczym, tylko o lekarstwach,
i o sposobie zachowania zdrowia,
jest to rzeczą podłą, i niegodną istoty
człowieka. Niepokoyność ustawna
o życie, gubi w nas przyrodzoną we-
selość. Jakże się można należycie
ucieszyć tą rzeczą, którey utraty co
moment lękam się? powinniśmy tak
urządzać życie nasze, ażeby ono nie
było przeciwne zdrowiu; tym sposo-
bem możemy pędzić dni spokojne, ani
się obawiając śmierci, ani iey życząc.
List następujący nauczy nas, iak da-
leko może się obłąkać rozum boia-
żliwy człowieka. *Mospanie* " Jestem
„ z liczby owego pokolenia, któ-
„ rych powszechnie nazywają cho-
„ rowitemi; lecz wyznaię iż tey śla-
„ bości ciała, czyli umysłu, sam
„ byłem przyczyną. chwyciwszy się
„ rady mniey doskonałych Dokto-
„ rów. Dla wzmocnienia zdrowia

„ zacząłem brać lekarstwa, z cze-
 „ go im bardziej ciało moje słabia-
 „ ło, tym mocniej oni mnie upe-
 „ wniiali, że m się miał lepiej; na-
 „ ostatok krwi częstym upuszczają-
 „ niem, dekoktami, proszkami, tak
 „ mnie osłabili, iż bardziej do u-
 „ marłego zdaje się być podobnym
 „ niż do żyjącego; dla czego prze-
 „ strzegam cię mój Przyjacielu! a-
 „ żebyś tak porywczco nie udawał
 „ się do Doktorów, którzy nie po-
 „ znawszy dobrze defektu, i nie-
 „ wiedząc należycie o sposobach le-
 „ czenia, gubią przed czasem czło-
 „ wieka swoimi prezerwatywami,
 „ nietylko nieobawiając się żadney.
 „ kary za to; lecz jeszcze pewni
 „ będąc nadgrody. Ja nie mając już
 „ nadziei pierwsze odzyskać zdro-
 „ wie, chcę cię przynajmniej
 „ ochronić od podobnego przypad-

„ k
 „ b

Mon

e

f

C

lask

dne

prze

tney

roz

dru

tyn

che

Om

mie

fied

i za

wiz

„ ku dowiedziawszy się, że myślisz
„ brać lekarstwa „

*Mowa iednego Wieśniaka do Offi-
cyera Angielskiego, który chciał
sobie w łeb strzelić.*

CZłowiek ubogi zbierając drwa w
lasu koło Londynu, postrzegł ie-
dnego Officyera z szpadą przy boku
przechodzącego się w postaci smu-
tney po tymże gaju. Człowiek ten
rozumując, iż może on wyzwałszy
drugiego na pojedynek czekał go na
tym miejscu, skrył się za drzewo,
chcąc wiedzieć co się dalej stanie.
Officer zbliżywszy się do owego
miejsca, gdzie ten człowiek ukryty
siedział, dostał z kieszeni pistoletu,
i zaczął go nabijać; potym rzuci-
wszy kapelusz o ziemię przyłożył

pistolet do czoła, lecz z panewki tylko proch zachwyciło, naboy zaś został. Człowiek ow co siedział za drzewem, rzucił się na Officyera, i wydarł mu z rąk pistolet; lecz tamten dobywszy szpady, chciał przebić za to swego dobroczyńcę, który mu rzekł z twarzą spokojną: „ Zabiłay ieżeli się podoba, tyle ja „ lękam się śmierci co i ty, lecz „ więcej mam odwagi; już od dwu- „ dziestu lat iak żyję w nędzy, kil- „ ka razy chęć mnie brała skrócić „ sobie życie; lecz naostatek zo- „ stawilem to Bogu, ażeby uczy- „ nił koniec troskom moim, i od- „ tąd żyję spokojnie. „ Officyer temi poruszony słowy, został prawie bez zmysłów, potym rzuciły mu się łzy obfite z oczu; wyjął naostatek z kieszeni worek z pieniędzmi, i dał o- nemu człowiekowi na polepszenie ie-

go stanu; oraz zapisał w swoim pugilar-
 reſie imię i pomieſzkanie iego, przy-
 rzekając: iż nigdy więcej błędu ta-
 kiego nie popelni, chociażby go do
 tego naywiększe nieſzczęście przy-
 muſzało.

Eogaty Cnotliwy.

Euzebiusz ma rozum naukami o-
 ſwiecony, on wie ſztukę, dzielić ro-
 ſkoſz między dowcipem i czuciem;
 on ma wszystkie ſkłonności, które
 człeka wiodą do rozpusty; lecz on
 ſię umie od tego wſtrzymywać. Euze-
 biusz ieſt bogaty, młody, wesoły i
 lubi wydatki, otoż to wszystko co
 ma wſpolnego z innemi bogatemi;
 on używa bogactw na usługę ſwym
 przymiotom; on chętnie poſwięca
 naturze, urzędowi, i obowiązkom

to wszystko, co tylko one od niego wyciągaia, a zaś odmawia wszystkiego występkom, głupstwu i dziwactwom; miewa on takoz swoje zabawki, iego cnota nie iest dzika, widok balu nie przestrasza go, nie wierzy takoz azeby karty byly wynalezkiem szatana; lecz on wybiera takie rozrywki, ktore go same opuszczaią; on zna i uprzedza momenta nim mu się zaczną przykrzyć; on twierdzi, że uciechy są tak właśnie iak grube książki Tomy, które stają się lepszymi, gdy się zmniejszają. Ma on iako i inni swoje ogrody, portrety i posągi marmurowe; lecz on lepiej umie z nich się cieszyć niż tamci, nie dla tego iżby były piękniejszy, albo też większego szacunku; lecz że Pan ich mocno szacuje, iest to ukontentowanie niewinney iego duszy, które czyni no-

wą przyjemność tej sztuce naywyborniejszey, i które odkrywa w naturze piękność oczom pospolitym nieznaną; a iak słońce jest naypiękniejszym obiektem, które nam widzieć daie wszystko, i jasnością swoją rozwesela, tak i cnota sprawuje uciechy naytkliwsze. Euzebiusz zapatruie się na swój znaczny majątek iak na obowiązek innym czynienia dobrze; on liczy z ukontentowaniem nieszczęśliwych, których żywi dając im zabawkę, i ciesząc się, że może dla nich zamieniać w chleb kamienie; czuie on to dobrze, że im więcej darów odbiera z Nieba, tym więkzey pomocy Oyczyzna od niego oczekiwać powinna, i że ieżeli jest zacnieyszym od innych, powinien być i cnotliwszym; iego bogactwa spływaią na nieszczęśliwych przez kanały taie-

mne; on ukrywa przed ubóstwem rękę która ie żywi, niewidziany nikomu, on otwiera więzienia, zdeymuje żelaza z niewinnych, i ociera łzy nieszczęśliwym, a tych których do wdzięczności pociąga, nie pozwala im się zawstydząć przed swoim dobroczyńcą, którego nie znają; wie on dobrze iż wielcy ludzie, nie przyszli do tey wielkości, tylko przez niebepieczentwa i azardy, i że one poniżają człowieka, ieżeli nie wynoszą, iż pomimo zacności wynalezioney przez próżność, Niebo wszystkim ludziom udziela szczęścia zarówno, i że na próżno Bogaczom złośliwym, lub nieużytecznym stawiają ołtarze, tak iak niegdyś zaboronni Egipcyanie małpom i krokodylom. Ludzie nie mogą być szczęśliwi, tylko w miarę ich skłonności czynienia innym dobrze. Natura

sprawiedliwa nadgradza nayważniejszy obowiązek przez nayłodsze ukontentowania. Euzebiusz kocha uciechy, lecz ta miłość jest utwierdzona przez rozum; on umie w nich wybór czynić, są takie których on żąda z uniesieniem się, bywają i takie, których używa z roztropnością, są inne które odrzuca z wzdargą. Uciechy ludzi zepsutych gasną w samym ich użyciu, i nie zostawiają tylko smutek po sobie, te zaś których Euzebiusz używa, trwają jeszcze po swym doświadczaniu, a ich pamięć tak miła, iak i uczucia,

Co za skutki miłości zbyteczney?

NA wyspie Angielskiej S. Kizyftosa, między innemi niewolnikami była Murzynka, którą w iey Kra-

ju miano za piękność nayofobliwszą. W tey się niezmiernie zakochało dwóch młodych Murzynów, którzy z sobą w nayściśleyfzey żyli przyjaźni. Murzynka któregokolwiek z nich chciałaby mieć za męża; lecz oni tak gwałtowną kunię byli tknięci miłością, iż ieden drugiemu niechciał iey ustąpić, i tak znowu wzajemnie się między sobą obowiązali, iżby iey nie zaślubił ieden bez zezwolenia drugiego. Ta ich nadzwyczajna tklivość, oraz wzajemna przyjaźń, obracała oczy wfzytkich; żałowano ich, iż nie mieli nadziei bydź kiedyżkolwiek szczęśliwemi. Pośrząd tey tak okrutney walki między miłością i przyjaźnią, szczerością i zawiścią, poszli dnia iednego na przechadzkę do blifkiego gaju z swoją kochanką. Tam po frogich westchnięciach, i
 pla-

placzach, dwa puginały w ferce swey ulubioney wразili; która natychmiast straciła życie. Niewolnik inny który orał w bliskości tego lasu, na krzyk nieszczęśliwey przybiegł, gdzie widział ją jeszcze umierającą. Dway zaś kochankowie nieprzestawali okrywać tkliwym ucałowaniem tę nieszczęśliwą ofiarę; pobiegł więc czym prędzey ow niewolnik dać tę smutną wiadomość Panu swemu, a gdy przyśli obydwu na to miejsce, znaleźli Pannę już nieżywą, i dwóch Murzynów umierających od ran śmiertelnych sobie wzajemnie zadanych. Ten przypadek chociaż jest straszny i okrutny, pochodził jednak z wspaniałego zamiaru, i wydałby był owoce Bohatyrskie, gdyby był kierowany przez dobrą edukacją.

Więcej: Więcej: C

Kobieta znieważona iak daleko może pomknąć zemstę swoją.

I Eden Anglik będący w Madrycie, powracając raz późno w noc do siebie, był napastowany od dwóch złoczyńców, którym się broniąc szpadą iednego tak dobrze ugodził, iż padł na miejscu; obawiając się dalszego prześladowania, udał się ku Kościołowi blizkiemu, chcąc tam dla siebie znaleźć iakie schronienie; gdy się zbliżył do drzwi; postrzegł z zadziwieniem iż niebyły zamknięte, gdzie wbiegł czym prędzey; lecz iego strach bardziey się pomnożył, gdy uyrzał światło niewielkie w latarni, i kobietę w białym odzieniu wychodzącą z grobu z nosem zkrwawionym. Ta zbliżywszy się

ku niemu rzekła głosem (który go
przeraził) coby tu robił na tym
miejscu ; poznawszy on iż to nie
był duch, ani iakie inne straszidło,
opowiedział iey wszystko co mu się
przytrafiło, i że w obronie zabił ie-
dnego. “ Cudzoziemcze ! (rzecze
mu kobieta, albowiem była w sa-
mej rzeczy ona) ia takż podobne
iak i ty popełniłam zaboystwo. Je-
stem Mniszka pochodząca z familii
zacney ; ieden podły złoczyńca znie-
ważywszy mnie, chlubił się z tym
przed wszystkiemi, przez co honor
i sławę straciwszy, musiałam wstą-
pić do Zakonu, upatrzwszy więc
czas sposobny krwią iego tę zmy-
łam obelgę, a niemając ieszcze do-
stić na tym, dostałam klucza od ko-
ścielnego, od grobu gdzie ten nie-
cnota leży ; przyszłam tu wydrzeć
mu serce przewrotne, i uczynić to

Cij

z nim czego warte; to mówiąc roz-
siekała na kawałki jego serce i roz-
rzuciła po ziemi. Chociaż ta po-
wieść zdaie się tchnąć Romansem,
jednakże twierdzą: że jest prawdzi-
wa.

Maxymy.

1. **C**zytanie wysokich Autorów,
bardzo jest szkodliwe tym, któ-
rzy są miernego dowcipu, mniej-
by się oni oszukali, idąc za sa-
mym instynktem.
2. My częstokroć chcemy uczyć
drugich tego, czego sami nie u-
miemy, i przepisywać innym Pra-
wa w ten czas, kiedyby się nam
samym uczyć należało
3. Zły Rząd równie obraża ludzi
jak i dobry; albowiem nikt do-

brze rządzić nie może, nie nara-
ziwszy się wielom.

4. Nigdy nie można znaleźć istot
tak sobie przeciwnych; iak czło-
wiek, który się stara o iaki urząd
wysoki, i tenże sam, gdy go otrzy-
ma.
5. Nie wierz ażeby ten był szczę-
śliwy, którego liczny poczet dar-
mo-staiów okraża; tak właśnie
do niego zbiegają się iak do ie-
ziora, z którego i czerpią i macą.
6. My bylibyśmy wszyscy iedno-
myślni, gdyby nie było na świe-
cie, ani głupich, ani zdrayców.
7. Nikt się o to nie turbuie iak żyć
poczciwie, byleby żył długo, cho-
ciaż żyć poczciwie w każdego
jest mocy, żyć zaś długo w ża-
dnego.
8. Człowiek im więcej drugiemu jest
obowiązany, tym bardziej nie

nawidzi. Pożyczyć mało, będziesz miał dłużnika; pożycz wiele, będziesz miał za własne pieniądze nieprzyjaciela.

9. Ten co na pokojach szuka przyjaciela, a na bankiecie doświadacza, bardzo się myli.

10. Prawidło Natury temi nas określiło granicami: nie pragnąć, nie łaknąć, nie ziębnać, abyś zaś głód i pragnienie odegnał, nie trzeba ci się o pyśzne ocierać podwoje, ani cierpieć wyniosłego oka z wydętą głową, albo też doświadczać grzeczności trącaćey pogardą. Czego przyrodzenie nieodbicie wyciąga, można łatwo dostać, i mieć na dorędziu.

11. Sama wyfokość potrząsa wyfokością, a ile przybędzie do powodzenia, tyle też do boiaźni.

12. Nie wierz nigdy temu: ażeby

kto cudzym szczęściem miał siebie uszczęśliwić.

13. Na jednymże smugu wół trawy,
pies zaiąca, bocian żaby szuka.

14. W zły dobie przychodzimy do
poznania ; w szczęściu odchodzimy
od rozumu.

Maytkowie.

R Zemioſto Maytków w wielkiej Brytanii, chociaż nie ieſt poważne, bywa atoli częſtokroć niebeſpieczne, oſobliwie na wielkich drogach. Jedna dama młoda i piękna ieżdżąc po Londynie karytą, była obſkoczona od liczby znaczney Maytków; przeſtrazona niezmiernie, wyiawſzy worek z pieniędzmi oſiarowała im, aby ją tylko uwolniono. “ Nie potrzeba nam pieniędzy, ieden z nich rzecze :

Milady! ty jesteś piękna, my tylko chcemy ucałować rękę twoją.,, Milady tak grzecznym prośbom nie mogąc odmówić, podała im rękę, którą z uniesieniem się i z zupełną satysfakcją wszyscy całowali nie uchybiając bynajmniej uszanowania.

Sposób ażeby za pierwszym okazem, poznać czy to są małżonkowie ?

GDy postrzeżesz męszczyznę i kobietę wzajemnie siebie oskarżających, zapewna iż to musi być małżeństwo. . . Jeżeli obaczysz w pojeździe jadących męszczyznę i kobietę, każde z nich w inną stronę mających zwrócone głowy, i zamyślonych, musi to być mąż i żona. . . Jeżeli przy piękney ko-

biecie, którey postać i wdzięki wfsz-
 ftkich oczy wabią do siebie, po-
 strzeżesz człowieka roztargnionego,
 który zdaie się mało bydź tkniętym
 iej wdziękami, i który z nią rozma-
 wia nieco z przyśadą, zapewna to
 musi bydź mąż, który poiawfzy ją
 z upodobania, zaczął stygnąć. . . .
 Jest to lekki ryfunek źle dobranych
 związków małżeńskich. Postrzegacz
 pilnieyfzy podał tu dokładnieysze
 opifanie, które kładę.

Stan Małżeńftw teraźnieyfzych i ich liczba.

Kobiet, które porzuciwfzy fwych mę-
 żów, biegają za amantami 1365.

Mężczyzn, którzy się chro-
 nią ustawnie przed fwe-
 mi żonami - - - 1361.

Małżeńftw w fepерacyi z fo-
 bą dobrowolnie będących 4120.

Małżeńftw w nieuftannych
 kłótniach z sobą żyjących

mieszkańczych jednak ra- zem	191423.
Małżeństw nienawidzących się z całego serca, oka- zujących jednak na pozór grzeczność zmyśloną	162320.
Małżeństw żyjących w obo- jętności oczewistej	510102.
Małżeństw podług mniema- nia powszechnego mia- nych za szczęśliwych, w samej zaś istocie nie ma- jących szczęścia	1102.
Małżeństw szczęśliwych w porównaniu z innemi da- leko nieszczęśliwzemi	135.
Małżeństw istotnie szczęśli- wych	9.



Uwaga nad Panoowaniem Henryka Osmego.

Ci dumni wyśpiarze, którzy często sądzili i składali z Tronu Królów swoich, zgięli karki pod iarzmo, i nadstawili swe ręce na więzy tyra-
na, ow Parlament pomocnik, i wzgar-
dzony służka rozpustnego Pana, hań-
bi siebie i upodla Narod, który wy-
obraża, wykonywając zamyśły stra-
fzydła owego, który oszpecił Tron;
więc poddani wszyscy stają się po-
dłemi, gdy ich przewodnicy są o-
krutnemi i bojaźliwemi. Henryk VIII.
człowiek rozpustny, popędliwy i u-
party, mąż osmnaścieletni Katarzyny
Hiszpańskiej, ciotki Karola V. z któ-
rą miał troje dzieci. Ten zakocha-
wszy się ślepo w Annie Bulenne, śla-
rał się o rozwód z Katarzyną; na co

gdy Papież pozwolić niechciał, Henryk ogłosił się być głową Kościoła Angielskiego, i odłączył się od Rymu. Katarzynę swoją żonę prawdziwą odegnał; nałożnicę zwabia i koronuje; zakony płci oboiej wszystkie skałsował, sto sześćdziesiąt tysięcy funtów Szterlingów rocznego dochodu zabrał na siebie. Henryk niechciał być ani Lutrem, ani Katolikiem; na jednymże stosie palił tych, którzy utrzymywali Papieża, iako też i tych, którzy się mienili być Protestantom. Tomaszowi Morusowi Kanclerzowi i Biskupowi Winchesterowi głowy kazał pociąć, a Parlament ogłaszał Dekret tak niegodziwy. Anna Bulena panowała; lecz gdy się Henryk zakochał w Joannie Seymour, natychmiast ją kazał obwinąć o niewierność, i straciła głowę na rynku publicznym; gdy Jo-

anna umarła z połogu, Henryk znowu inszą zaślubił. Tę nie bawiąc po weselu zbrzydźwszy, kazał przez Parlament rozwod ogłosić; na iey mieysce wziął Katarzynę Howard; o tey dowiedziawszy się iż przed zamęzcieniem swoim miała intrygi z innemi, na śmierć ją wskazał, potym ogłosił prawo śmieszne i do wykonania nie podobne, w którym uznaie bydz wś ystkich winnemi śmierci, którzyby wiedząc o miłostkach królowy, nie donieśli o tym Królowi, oraz i te śmierci bydz godnemi uznał, któreby zostawły żonami królów Angielskich, nie były prawdziwemi Pannami; naostatek zaślubił Katarzynę Pary, która podobnąż śmierć odniosła, iak i inne iego żony, nie za żadne miłostki; lecz że w materyach teologicznych niechciała się z nim zgodzić. Henryk VIII.

był tyran, i umarł spokojnie na łożu. Karol I. stracił głowę publicznie pod toporem. Despota Henryk odmienił religią, a Narod mu poddał się w niewolę, i wypełniał ślepo jego rozkazy. Ow straszny niegdys Parlament był wykonywaczem jego dziwactw. Wieki cnotliwe ledwo potrafią zagładzić tak szpe-tną hańbę tego Narodu.

*Przyiożń powzięta w szkołach cza-
sem bywa naytrwalsza i nay-
wspanialsza.*

Ci co chodzili do Szkół w Wenst-minster, wiedzą iż jest załłona z płótna w duzey sali dla przedziału wyższey od niższey klasy. Razu iednego nie-fzczęściem z uczących się ieden ro-

darł ową zaślone, a wiedząc o frogości swego nauczyciela, drzał wszystek z boiaźni i strachu; współ uczeń widząc go mocno zasmuconego, cieszył upewniając: iż na siebie przyjmie tę winę i karę, iakoż dotrzymał słowa. Ci młodzi ludzie porzuciwszy szkoły, pod czas wojny domowej, znaydowali się w przeciwnych sobie stronach; jeden z nich był przy stronie Parlamentowej, drugi przy Królewskiej. Ten co rozdarł zaślone, udał się do spraw Cywilnych, i rychto został Sędzią pod Kromwelem; drugi służąc wojskowo przy Królu, dostał się w niewolę Kromwelowi. Przyprowadzono go do tegoż samego miasta gdzie jego przyiaciel był Sędzią. Proceśs przeciwko buntownikom (iak ich pod ten czas nazywano) był przedko wyprowadzony; i nie zostało tyl-

ko ogłosić sentencją. W tym Sędzia usłyszałszy imię swojego przyjaciela, którego od kilku lat nie widział, spytał się go, jeżeli z nim nie chodził do szkół w Westminster; z odpowiedzi dowiedział się iż to ten sam był przyjaciel, który za niego ponosił karę, nie tedy mu nie powiedziawszy, pobiegł czym prędzej do Londynu, gdzie tyle znalazł łaski u Kromwella, iż ochronił od śmierci swojego przyjaciela.

*Jak daleko może sobie pozwolić
wolność Angielska.*

LOrd Milesford będący pierwiej Ministrem od Dworu swego w Kopenhadze, wydał potyn dzieło bardzo szacowne o rządach Danii, gdzie się znajdują wyrazy żywe i doymu-
jące

iące względem Praw niedokładnych tego Królestwa, i ladaiakiey administracyi. Autor tam mówi śmiało, i tonem wolnym, który jest przyzwoity Anglikom. Król Duński pod ten czas panujący, mocno został obrażony temi tak śmiałemi uwagami, i rozkazał swemu Ministrowi w Londynie, ażeby o to mocne czynił zażalenie przed Królem Wilhelmem trzecim. Jakieyże chcesz satysfakcyi z Autora? rzecze Wilhelm. Królu! odpowie Minister Duński, gdybyś W. K. Mość w podobnym sposobie czynił zażalenie do mego Króla, natychmiast miałbyś u siebie głowę Autora. To wykonać nie jest w moiey mocy, odpowie Król, ale jeżeli chcesz, to rozkażę Autorowi, ażeby to wszystko coś mi powiedział, w drugim swoim dziele wyraził.

Wiecz: Wieys:

D

*Jakicy rzeczy naybardziej żada-
ią Kobiety? Powieść.*

ZA czasów dawnych pod panowa-
niem Króla Arthura, który świat ca-
ły zadziwiał dziełmi swoimi, Bo-
gowie roskofzy i Boginie przerna-
czenia zabawiali się w krzewinie, i
płafali na trawie. Nigdy światło
Niebieskiego Feba, nieprzeszkadza-
ło ich rozrywkom; oni przenosili
blade promienie Miesiąca nad prze-
nikające światło słoneczne; odtąd
iako ludzie zaczęli być przychylne-
mi do mocy powietrznych, które
zapatrywały się na nich, iako na pod-
danych swoich naywierniejszych.
Owe zgromadzenia stawały się coraz
liczniejszemi, i połowa roku
przechodziła na uciechach no-

nych. Wszystko to było za dawnych czasów; albowiem teraznieyszy mieszkańcy miasta, przebiegaia gaiki nieuważaiąc tych zabaw przyjemnych; nasze nadobne mleczarki nie są więcey odwiedzane przez tych gości; one wzdychaia, iż nie odbieraią tey przyjemney daniny, na którą ich grzeczność zdaie się zasługiwać. Nasi Xięża swoiemi Exorcyzmami rozegnali te widoki, a wodą poświęcaiającą oczyszili te mieysca, gdzie one mieszkaiły. . . Jeden z Dworu Królewskiego przechodząc dnia jednego blisko gaiku, napotkał młodą dziewczynę idącą do miasta; iefzcze zdaleka dość mu się podobaiła, gdy się przybliżył, tym większą ku niey uczuł miłość, gdzie natychmiast (nie słuchaiąc tylko płochy zapalów, i żywych poruszeń swego wieku) użył z nią mocy i

Dij

przymusu, a wykonawszy dzieło tak
 zuchwałe chciał się schronić; lecz
 lud zgromadzający się złapał tego
 zdraycę, i związanego zaprowadził
 do Stolicy przed Sędziów. Dwór
 pod ten czas nie był iak teraz roz-
 wiązły, wstyd i czystość tak tam
 pilnie były strzeżone, iak w Kła-
 sztorze. Nieznano tam innych zwią-
 ków miłosnych, oprócz małżeństwa.
 Poeci w tenczas w piśmach swoich
 nie zachęcali do rozpusty. Król mo-
 cno kochał tego obwinionego, lecz
 żadney mu nie mógł dać pomocy;
 albowiem Królowie sami byli pier-
 wszym przykładem do sprawiedli-
 wości. Głos powszechny ludu, płacz
 i narzekanie, wszystko to obowią-
 zywało Króla wskazać na śmierć
 zuchwałego gwałciciela. Gdy się
 Król namyslał iaki rodzaj śmierci
 miał mu za to naznaczyć; aż Kró-

lowa małżonka jego stawa na czele
mnoztwa Dam prosząc: iż ponieważ
ten zbrodzień takowym postępkim
w ogólności pleć Niewieścią znie-
ważył; ażeby na wyznaczenie kary
do ich sądu był oddany. Król się
chętnie skłonił do ich żądania, i u-
czynił małżonkę swoją Panią losu
tego nieszczęśliwego przestępcy. Na-
tychmiał wszystkie kobiety bu-
rzyć się zaczęły, i zapatrywały się
na niego, iakby już wskazanego na
męki za zuchwałe przestępstwo w
młodości; iednakże pod pozorem nie-
nawisci i gniewu, nieznacznie ukry-
wały przebaczenie dla niego. Kró-
lowa złożyła publiczną radę; gdzie
wszystkie sekretnie myślały o spo-
sobach, czy nie możnaby iak go o-
chronić od śmierci, albo przynay-
mniey żeby ją przedłużyć. Kaza-
no więc przyprowadzić winowaycę

przed Trybunał Kobiet, gdzie Kró-
 lowa wzięwszy na siebie obowiązek
 mówienia, w ten sposób ogłosiła wy-
 rok. " Wiedz o tym Kawalerze, że
 „ los życia twoiego, jest oddany
 „ na ręce nasze. Wiesz iakieś znie-
 „ ważył pleć naszą, i iak okrutney
 „ za to winienesz podlegać karze,
 „ lecz dobroć tey płci wrodzona
 „ nie dozwala porywczó krew prze-
 „ lewać swego gwałciciela. Wstrzy-
 „ małam więc karę, aż odpowiesz
 „ na to zapytanie: *Jaka to jest rzecz,*
 „ *ktorey pleć naszą naybardziej szęda?*
 „ Weź to dobrze na uwagę, i użyj
 „ w tym całej twoiey roztropności,
 „ gdyż od tego los twój pomyslny
 „ lub nieszczęśliwy zawisi; moia
 „ dobroć ieszcze ci więcej czyni,
 „ to jest: rok cały daię czasu, a-
 „ żebyś się dobrze przygotował na
 „ odpowiedz; chcę tylko mieć po-

„ rękę za toba, że się na czas na-
 „ znaczony stawisz, gdzie albo
 „ śmierć, albo wolność odbierzesz,
 „ podług odpowiedzi jaką przy-
 „ niesiesz. „ Ten wyrok zdał mu się
 być nadto okrutnym; on był prze-
 konanym, iż dokładney odpowiedzi
 na to nigdy dać nie mógł; ani też
 się spodziewał, żeby mu kto w tym
 potrafił doradzić. Poszedłszy jednak
 w świat, wszystkich się o to pytał,
 a obojliwie kobiet, lecz się one nie
 zgadzały w swoich odpowiedziach;
 jedne żądały wysokich urzędów,
 drugie zdrowia; stare chciały mieć
 twarz świeżą; szpetne, żeby były
 pięknymi; wdowy powtórnego mę-
 ża; mężatki, żeby były wdowami;
 Panny, żeby skosztować słodczy
 miłości; niektóre żądały mocno,
 żeby im podchlebiano; niektóre ży-
 czyły, żeby ich postęпки nie były

roztrząsane, lub naganiane; tamte znowu chciały mieć mężów głupich; lecz się mocno na tym omyliły, albowiem choć przez czas nieiaki ich tajemne sprawy tym nieukom nie były wiadome, lecz się to długo utać nie mogło, a pod ten czas z większym hałasem i wstydem były rozgłoszone, chociaż lepiej byłoby w podobney okoliczności zamilczeć, albowiem w takim razie nie dla samych to tylko kobiet krzywda dzieje się, nienawiść zaś ztąd raz powzięta jest raną na całe życie niezagoioną. Inne (jeżeli tylko prawda) żądały szczerości, stałości, i powolności: lecz z boku druga więcej otwartości, niż tamte mająca powiedziała że to bayka. Nasza pleć (rzecze daley) jest tak lekkomyślna, iż wolałaby raczey największą ponieść szkodę, niż pozba-

wieć Gebie ukontentowania z zatrzymania w sekrecie płochości iakiey. My podobne jesteśmy do pytlów, przez które wszystkie postęпки ludzkie przechodząc czyśczą się; sekretu zaś żadną miarą zatrzymać w sobie nie możemy. Powieść następująca resztę lepiej utwierdzi. Historya nas uczy: że "Apolin Midasowi, Królowi Phrygii, osłe uszy przydał, które ukrywał pod długimi włosami, przez co nas naucza, iż błędy naturalne, albo nabyte Królów nie powinny być wszystkim wiadome, a tak Midas zawsze się obawiał, ażeby szpetność uszu nie była objawiona poddanym jego. Już od dawnego czasu iak to (co nazywają ludem) nie jest ani ślepym, ani niemym. Odtąd gdy Mars i Jowisz przestali rozmnażać Królów nie wierzą już ażeby Monarchowie

mieli swój początek z Nieba, potrzeba jednak wyciągała, ażeby Midas zwierzył się komu tego sekretu; obrał więc na to żonę swoją, która z roztropności i stałości sentymentów, miała sławę. Król iey opowiedział wszystko pod obowiązkiem wierności małżeńskiej, ażeby tego sekretu przed nikim nie wydawała, ona mu przyśięgła, (wiadomo zaś iak jest wielkiej wagi przyśięga żony) iż dla zachowania w zupełności honoru męża, iako też i swego własnego, uszy ośle nikomu będą wiadome. Usta przyśięgły, lecz serce na to się nie zgadzało. Od tego czasu Królowa niszcząc prawie od tęsknoty, wiedziała ona iak się mocno uwiązała przyśięgą, potrzeba jednak była albo umrzeć, albo przemówić. Blisko Pałacu był staw, gdzie Królowa pospieszywszy;

ażebym mimo iey wole, słowo iakie
z ust się nie wymknęło; weszła w
wodę aż po same usta, i dopiero
się z temi odezwiała słowy = O ie-
zioro milczące! tobie się tylko zwie-
rzam nakazując mocne milczenie,
wiedz o tym, iż Król mąż mój przy
swoich uszach ma drugie osle. Tym
spůsobem pozbyła Królowa ciężaru,
którego znieść nie mogła, nie na-
ruszając bynajmniey sekretu., Ale
wróćmy się do naszego Kawalera.
Rok naznaczony już minął na po-
drożach, i badaniu daremnym; dzień
tylko mu już jeden pozostał do ter-
minu, na który trzeba było się sta-
wić; w smutku więc i w rozpacz
zbliżał się ku Stolicy do odebrania
śmierci niechybney; aż przypadek
szczęśliwy wprowadził go do gaju,
którego cień ponury przesiachem
napelniał. Światło księżycy dało mu

opznać mnoztwo kobiet tańczących na okoł. Kawaler zbliżył się ku nim; albowiem gdzie tylko postrzegł kobiety, zawsze się spodziewał, iż może która objaśni to jego trudne za-
pytanie; lecz one postrzegłszy go wszystkie uciekły, iedna tylko zo-
stała czarownica nad zwyczaj stara i szpetna. Ona stała blisko dębu wspar-
ta na kiłu, i ugięta ciężarem wie-
ku. Ta po skromnym przywitaniu rzecze mu: Piękny kawalerze! co cię tu zaprowadziło tak późno na to miejsce, gdzie nikt nigdy nie-
bywa. Uważam iż masz jakiś smu-
tek, który cię niszczy, płęć naszą ma skłonność wrodzoną czynić przy-
ługi tak przystoynym iak ty jesteś kawalerom, dobra rada może uśmie-
rzył twoie troski. Miej we mnie zaufanie. Rostropność wszakże za-
wsze się z wiekiem nabywa. “ Po-

„ nieważ żądałz moja matko, (rze-
 „ cze kawaler) ażebym ci wyiawił
 „ przyczynę smutku i rozpacz, któ-
 „ ra mnie trawi i niszczy, wiedz-
 „ że tedy, iż życie moje jutro się
 „ ma zakończyć, gdy niedam do-
 „ stateczney odpowiedzi na to za-
 „ pytanie: *Czego naybardziej żądaia*
 „ *Kobiety?* Jeśli mnie z tego nie-
 „ szczęścia potrafiłz wyprowadzić,
 „ czyli przez dobroć wrodzoną,
 „ czyli też przez nadgrode iakiey
 „ tylko żadałz, rozkaż a wszystko
 „ uczynię. „ Staruszka owa kaza-
 „ ła przyliadz kawalerowi na to: iż
 „ gdy ona swoią odpowiedzią ochro-
 „ ni iego życie, że on zezwoli na
 „ wszystko, czego tylko będzie ża-
 „ dała. On to wszystko ztwierdził
 „ przysięgą, a staruszka z nim się u-
 „ dała do Stolicy, gdzie go przy-
 „ rzekła nauczyć: iak miał odpo-

wiedzieć. Skoro się tylko wieść
rozefzła w mieście o jego przy-
byciu, Senat Niewieści natych-
miał się zgromadził, i wszystkie
kobiety z miasta zbiegły się słu-
chać jego odpowiedzi. Gdzie ka-
waler przyszedłszy do ich sądu,
tak rzecze (obróciwszy się do
Królowy) „Pani! płeć wasza naybar-
„ dziey żąda panowania nad męszczy-
„ znami. Wy chcecie żeby wszy-
„ stko do was należało, iakoto: pie-
„ niądze, domy i ziemia. Chcecie
„ panować wszędy i nad wszystkim.
„ Chcecie żebyśmy wam byli posłu-
„ sznemi iak niewolnicy. Wszyst-
„ kie kobiety zacząwszy od naypo-
„ dleyfzych do naywyższych, pała-
„ ją tą chęcią. Zda mi się Pani! iż ta
„ będzie nayistotniejszy i naypra-
„ wdziwsza odpowiedź, którą na
„ twoie zapytanie odpowiedzieć by-

„ Iem obowiązany. „ Nie było żadney kobiety, któraby nie przyznała iż to było samą prawdą. A tak Królowa płonąć się nieco w tych słowach swóy wyrok ogłosiła.

„ Ponieważ kawaler obwiniony na „ zapytanie moje należytą i dosta- „ teczna dał odpowiedz, przeto „ błąd popełniony przeciwko płci „ należey jest mu darowany, oraz i „ kara śmierci. „ Kawaler ucieszony z odebraney wolności i życia, „ gdy już miał odchodzić, uyrzał owę „ starą kobietę u nóg Królowy proszącą w te słowa. „ Pani! pozwól aże- „ by w twoim tak sprawiedliwym są- „ dzie, prośba moja była przyjęta, „ i sprawa osądzona. Jam to tey „ odpowiedzi nauczyła kawalera będącego już blizkim śmierci. „ Zdania inna nie mogła mu tak dobrze „ doradzić, lecz on mnie takż za-

„ przyśiągł: iż jeżeli za moją radą
 „ i pomocą będzie ochronionym od
 „ śmierci, że wszystko to uczyni,
 „ czego ja tylko żądać będę. Wiesz
 „ sama Pani, jaki skutek moja od-
 „ powiedz iemu przyniosła, teraz
 „ potrzeba żeby on swoje dopełnił
 „ przyrzeczenia. Zamiast nadgro-
 „ dy nic więcej nie chcę, tylko
 „ żeby mnie wziął za żonę. „ Ka-
 „ waler nie mógł się zaprzeć swojej
 „ przyśięgi; lecz on się spodziewał,
 „ że go przymuszać nie będą do tak
 „ obrzydłego związku, i przeciwko
 „ temu mocno powstawał. Damy wszy-
 „ stkie które były sędziami, widząc
 „ owej staruszkii słuszne dowody, że i
 „ obietnica przyśięgą stwierdzona,
 „ nakazały aby ją pojął za żonę, ia-
 „ ko swoją wybawicielkę. Ow nie-
 „ szczęśliwy widząc iż los jego okru-
 „ tny został tylko przemieniony; po-
 „ nie-

niew
 iąceg
 stko
 woln
 „ ci
 „ śn
 „ że
 „ ty
 „ m
 „ tv
 „ na
 „ le
 „ u
 „ b
 „ ty
 „ t
 „ r
 „ k
 ra b
 sęd
 li w
 wąż

nieważ, przywiązano go do tego ży-
jącego grobu, co tylko miał wszy-
stko ofiarował, ażeby się mógł u-
wolnić od tego związku. “ Cho-
„ ciał ci się wydać bydz nieznos-
„ ścią i brzydką, (rzecze ona) jednak-
„ że przez uczynioną przyśięgę, już
„ ty jesteś moim na całe życie, a
„ mimo twej chęci będę ia zawsze
„ twą miłą, i najpowolniejszy z o-
„ łą... Mów raczy, (rzecze kawa-
„ ler) iż będziesz moim wiecznym
„ udręczeniem; nie jestem wcale o-
„ bowiązany do przyśięgi, o której
„ ty namieniał. Czarodzieństwo
„ tu nic nie powinno ważyć, wy-
„ rzekam się na zawsze tego zwią-
„ ku. „ Na tę jego odpowiedz sta-
ra baba udała się znowu do tychże
sędziów, którzy powtórnie ponowi-
li wyrok, rozkazując pod karą suro-
wą, ażeby ia wziął natychmiast za

Wieczni Wiecy:

E

żonę. Biedny kawaler w ostateczny pograżony rozpaczy, musiał iey dać rękę. Nowe małżeństwo w dzień swego wesela, nie mogąc się cierpieć, kryli się iedno przed drugim. Niech się iednak czytelnik nie śmuci, iż tam nie było ani wierzów godowych, ani igraszek, które Hy-men prowadzi za sobą przynajmniej dnia pierwszego; nie tam z tego nie było. Małżonek obumierał prawie z smutku i rozpaczy. Nigdy nie widziano małżeństwa tak źle dobranego, iak to ich było. Łoże małżeńskie było takż napelnione smutkiem. Małżonek rzucał się w nim tylko, i iak naydaley odsuwał się od swojej ulubionej. Jego żona pękała się ze złości, że nią pogardzał, a nie mogąc daley utrzymać milczenia, w ten sposób mówić zaczęła: " Czyż to wszyscy kawa-

„ Ierowie takiey urody iak ty, są
 „ tak niegrzeczni? Takież to są o-
 „ byczaje na dworze króla Arthura?
 „ gdy twoie życie było w niebescpie-
 „ czeństwie, podałam ci rękę, be-
 „ zemnie byłbyś już dotąd ofiarą
 „ śmierci. Takież to są skutki na-
 „ szego związku? Jakiż to zły ge-
 „ niusz tobą rzuca? Obroć się do
 „ mnie mój miły małżonku!... Je-
 „ żeli nic u ciebie wydnać nie mo-
 „ gę, słuchay przynajmniej głosu
 „ rozumu, i powiedz iaką masz krzy-
 „ wdę odemnie, a wszystko nad-
 „ grodzić gotowa jestem... Jakiż wy-
 „ naydziesz sposób na to, (odpo-
 „ wie kawaler). Możeszże odmienić
 „ wiek twój, i tę obrzydłą postać?
 „ Twoje czarodzieyskie sztuki mo-
 „ gąż ożywić twe wdzięki? do tej
 „ obrzydłej postaci łączyłz jeszcze
 „ niewiadomość twego urodzenia.

Eij

„ Jestem nieszczęśliwy, puść mnie,
 „ niech sobie leżę spokojnie....
 „ Chwała Bogu, (odpowie ona)
 „ więc ty nie masz słuszney przy-
 „ czyny skarżenia się na mnie; ty
 „ tylko wyrzucaś mnie moje niz-
 „ kie urodzenie, moje ubóstwo, i
 „ moją szpetność, pozwólże niech
 „ ci okażę iak się w tym mocno my-
 „ lisz. Owa uroiona zacność z któ-
 „ rey się chlubią, nie jest tylko do-
 „ brem omamiającym przez swóy
 „ blask mylny. Ten jest prawdzi-
 „ wie zacnym, którego dusza czuie
 „ w sobie godność od natury nada-
 „ ną, ani się kiedy wstydzi postęp-
 „ ków swoich, a gdy czasem stru-
 „ myk chce się wynieść nad źrzo-
 „ dło, cnota nie opuszcza jednak
 „ nigdy swego dziedzictwa. Skoro
 „ my się odradzamy od swoich przod-
 „ ków, w ten czas stajemy się bę-

„ kartami. Czyń tak jak oni, na-
 „ śladuj ich dobre i sławne dzieła,
 „ a to jest jeden sposób okazania,
 „ że jesteś ich prawdziwym potom-
 „ kiem. Oyciec nie może gwałto-
 „ wnie wlać w swego syna, ani swe-
 „ go rozumu, ani przymiotów. Ma-
 „ tka częstokroć niszczy i upadla
 „ familie. Naostatek rzadko kiedy
 „ widzieć można trzy pokolenia nie-
 „ uśtannie utrzymujące się, trafia
 „ się często, iż jeszcze w drugim
 „ cnota niszcze i upada; a tak
 „ mój miły małżonku! jeżeli moi
 „ przodkowie nie byli wyśokiego u-
 „ rodzenia, ty ie podnieśiesz będąc
 „ oycem potomków zacnych. Co
 „ do mego ubóstwa, które mi wy-
 „ rzucasz niesprawiedliwie, iakby
 „ plamę największą, filozosowie i
 „ poeci, czyż nie wyśławiają uczi-
 „ wego niedostatku? Irus który nie

„ nie ma do utraty , śpiewa spokoj-
 „ nie przed zbóycami w ten czas ,
 „ gdy chciwy bogacz drży , i umie-
 „ ra nad swoim skarbem. Nadto
 „ czyż niewiadomo jak wielkie po-
 „ żytki niedostatek przynosi? on
 „ wraża odwagę, mądrość, czyn-
 „ ność, i miłość pracy; jest to czas
 „ próby gdzie się poznać prawdzi-
 „ wy przyjaciel od podchlebcy. Po-
 „ wiadasz iefzcze, że jestem starą i
 „ brzydką, czyż i w tym nie wi-
 „ dzisz pożytku? Zwodziciel, i cu-
 „ dzołożnik, nie przyjdzie miefzać
 „ twoiego pokoju, zawiść, ta to tru-
 „ cizna w pożyciu małżeńskim, nie
 „ będzie cię dręczyć; wiek i szpe-
 „ tność, są najlepszymi stróżami
 „ czystości kobiet. Gdy cię więc wi-
 „ dzę podległego uprzedzeniu lu-
 „ dziom powszechnego, i nie żą-
 „ dam niczego bardziej, tylko aby

„ cię ukontentować, wiedz iż mam
 „ od przyrodzenia sobie nadane dwa
 „ dary, a z tych jeden zostawię
 „ ci do wyboru, to jest: zostając
 „ szpetną jak teraz jestem, będę za-
 „ wsze dobrą żoną, i powolną swe-
 „ mu mężowi, albo też jeżeli mnie
 „ chcesz mieć młodą i piękną, mu-
 „ sisz znosić wszystkie umartwienia,
 „ które idą za pięknoscą; weź prze-
 „ to na szalę niebezpieczeństwo przy-
 „ szczęściu niepewnym, z korzy-
 „ ścią życia spokojnego, i miłe-
 „ go; a potym na nikogo się nie u-
 „ skarżaj, tylko na siebie: „ Cho-
 „ ciał ow kawaler czuł wielką odra-
 „ zę ku swoiey starey żonie, nie mógł
 „ się jednak wydziwić iey wymowie,
 „ dobroci i roztropności. „ Obieray dla
 „ mnie, (odpowiedział iey) los mój
 „ zupełnie zdaię na ciebie, która znałz
 „ lepiej od wszystkich szacunek ztego

i dobrego.. Wygrałam, (krzyknijcie ie-
go żona) ponieważ pozyskałam two-
je serce, odbieray więc w całej zu-
pełności dobro, którego żądasz.
Przyrzekłam ci tylko ieden z darów
od przeznaczenia mnie pozwolonych,
mogę cię iednak obydwoma obda-
rzyć; będę nie tylko dobrą, ale też
i piękną; pomnażając twoje uszczę-
śliwienie: Ciesz się od tego momen-
tu, i spójrzyj na mnie, jeżeli się
nie odmienila szpetność moja, któ-
ra mnie czyniła obrzydłą w oczach
twoich.,, Kawaler obróciwszy się, za-
miał starey baby, postrzega przy-
jemną i dziwną piękność; uniesiony
roskoszą przytula się do niey, i iak
ow Pigmalion znalazł miłą ową sta-
tuetę ożywioną. Czułe przymilenia
przyśpieszyły szczęście, które u-
wieńczyło dwóch kochanków zwią-
zkiem Hymena; ta ich pomysłność

trwała nieodmiennie przez całe życie bez najmniejszego przerwania. Możemyż sobie podchlebiać i być tak szczęśliwemi, ażeby Niebo użyczyło nam pomocy w obraniu miłośnym, gdyby zsyłało ślicznym stworzeniom przyjemnych mężów, wdowom zaś małżonków, którzyby wazyli więcej niż ich poprzednicy? Naostatek, izaliż zechce ukarać tych, którzy niechcą być rządzonemi przez swe żony? . . .

*Leż edukacyi i dowcipu, iakiego
jest szacunku piękność?*

Karol II. dnia iednego przecho-
dząc się pomiędzy palisady, postrzegł
Damę przedziwney piękności. Jey
wdzięki tak go ujęły, iż zbliżywszy
się do niey nie mógł utać swego u-

czucia, a wychwalaiać iej piękność, radził ażeby bywała u Dworu, gdzie-
by iej ozdoba nowego przydała lu-
stru, w tak poważnym zgromadze-
niu. “ Może to być, rzekła Dama,
lecz ia tam nigdy nie będę... Jakaż
ci przyczyna na przeszkodzie, spy-
tał Król?.. Boniechę, odpowie z gru-
biaństwem Dama., Postępek tak nie-
grzeczny uspokoił natychmiast mi-
łość Karola II. którą był uczuł ku
niej, a oddalając się od niej rze-
cze: “ Co za szkoda! piękna i głu-
pia. Jak wiele traci na swych wdzie-
kach taka Dama, gdy otworzy usta
nieumiejętne. „

*Nie zawsze bywa syn prawdziwy
swego Ojca.*

Nasze zacne Domy lepiej czasem
wiedzą genealogią psów, aniżeli wła-

sney Familii, chociaż ich przodkowie z niemałym trudem i krwi przełaniem nabyli tey zacności. Kiedy czasem zacznę rozważać roszczkę genealogiczną naszych pierwszych Domów, zdaje się postrzegać charaktery zdrayców, oszuftów i łakomych żdzierców, ukrytych pod nazwiskiem Xiążąt, Hrabiów i Baronów. Ta uwaga przypomina mi powieść iedną, która daje przyczynę do małego poważania imion wielkich: Jeden Xiążę czyli Hrabia znaczny umarł nagle, tak, że nie miał nawet czasu żałować za grzechy i czynić pokutę; z tey przyczyny był wskazany prosto do piekła. Tam przybywszy, poznał natychmiaś swego dawnego woźnicę Tomasz, który takż był przeznaczony na zgrzytanie zębów: Zdziwił się Tomasz uyrzawizy J. Oświeconego, ponie-

dzy flutami, i najpodleyizemi zdray-
cami, a nie mogąc dłużej wstrzy-
mać milczenia, zawoła: "Czyż to po-
dobna, ażeby mój Pan chciał się
mieścić w tak podley zgrai? Jakże
złego miałeś Panie przewodnika! ty,
którego wspaniałość wabiła do sto-
łu najpierwsze w Kraiu osoby, na-
ucz mnie co za zbrodnia mogła cię
tu zaprowadzić?... Mój miły Tom-
maszu (odpowie Pan) skazany tu
jestem za to, że m zdradził Oyczy-
znę; że pomagał sąsiadom do tej
rozerwania; że przedawał spra-
wiedliwość; że uciśkał wdowę, i
z majątku wyzuł sierotę; a to dla
wzbogacenia syna niewdzięcznego,
i ostatniego hultaia; lecz ty Toma-
szu, któryś był zawsze poczciwym
i wiernym sługą, za co tu jesteś ska-
zany?... Niestety! (odpowie Tomasz)
ty jesteś w piekle za to, żeś wzbo-

gaci
ia z
iego

P

N

cho
duś
ich
Co
nie
nyn
i d
tam
mó
był
Dy
ruie
giu
Szk

gacił niesprawiedliwie syna swego.
ia zaś za to, żem się przyłożył do
iego utworzenia. . . . ,

*Punkt wzięty z testamentu Na-
thaniela Brynd.*

NAyprzód co do moiey duszy,
choć słyshałem wielu mówiących o
duszy, lecz co to są te dusze, i iakie
ich przeznaczenie? Bóg wie naj lepiej.
Co do mnie, wyznaię: iż o tym wcale
niewiem. Mówią mi ustawnie o in-
nym świecie, gdzie nigdy nie byłem,
i dotąd nieznam żadnego, któryby
tam bywał kiedy, lub żeby mnie tam
mógł zaprowadzić. Gdy ieszcze Król
był na Tronie, zrobiłem syna mego
Dyakonem, w nadziei że go wykie-
ruię na Biskupa, i byłem iedney reli-
gii z moim Krolem; w tym przyszli
Szkoci którzy mnie zrobili Prezby-

teryanem, potym z Kromwelem zostałem niepodległym ; otoż trzy Religie w moiej Oyczyźnie , w których znaydowałem się. Jeżeli która może z nich zbawić duszę moją do tey się odwołuie ; a tak exekutorowie moi, jeżeli tylko znaydują we mnie iedną duszę, oddaie więc temu, który mi ją dał.

Nelli Guyn Komedyantka i Metresz Karola drugiego.

NELLI czyli Helena Guyn, urodzona w podłej oberży, naymnieyszey nie miała edukacyi; wprzód przedawała ryby, potym (ponieważ miała głos nie zły) śpiewała po ulicach. Sławna Fryerka Mad: Rofs wzięła ją do siebie, i nieco wyedukowała; w Roku 1667. przyięta do

Teat
iey
II. d
tych
wala
cony
mym
ni H
Karo
na T
mufz
den
wzią
ła A
na;
dla r
nie l
dy,
med
do ś
łaby
ką,

Teatru Królewskiego. Buchurst był
 iey amantem, aż w krótcie i Karol
 II. do niey przylgnął, który na-
 tychmiał uwolnił się od swego ry-
 wala, posyłając go do Francyi w zle-
 conym interesie, a to w tym sa-
 mym prawie czasie, gdy Burnet i in-
 ni Historycy wyślawiali tę Aktorkę.
 Karol II. w Roku 1671. słuchając ją
 na Teatrze mówiącą o miłości przy-
 muszającej i uciążliwej (którą Dry-
 den umyślnie dla niey napisał) po-
 wziął ku niey upodobanie. Ona by-
 ła Aktorką nayupodobańszą Dryde-
 na; on pisał wiele scen szczególnie
 dla niey, ażeby ją wślawić. Guyn
 nie była Aktorką wyborną w trage-
 dyi, i mało ją kiedy grała, w ko-
 medy i zaś miała osobliwszy talent,
 do śpiewania i do tańcowania, i by-
 ła by najślawnieyszą w Anglii Aktor-
 ką, gdyby miała lepszą edukacyą.

jednakże ona była nayulubieńszą u Króla; co więkza, że miała wyborne przymioty, i okazywała współpamiętność aż do zadziwienia, okazując wdzięczność dla Drydena, nie wstydziała się z tym chlubić, iż prawie z jego łaski była szczęśliwa, w naywyższym stopniu szczęścia nie ubliżała swojej przyjaźni dla tych, z których łaski żyła. Będąc iezcześnie w niskim stanie, wiele świadczyła ludziom uczonym, naywięcej zaś korzystali Leé i Otway, których wyniosła na wysokie urzędy Kościelne, co u Dworu nie jest rzeczą nadzwyczajną. Dnia jednego iadąc wspinałym ekwipażem przez ulice Londyńskie, postrzegła jednego poczcziwego człowieka, za długi do więzienia ciągnionego, którego przypadek do tej nędzy przyprowadził, ona natychmiast dług za niego zapła-

plac
tylk
ła m
ci t
spok
cey
nek
bion
mad
regu
żne
czak
mów
dary
Por
prze
Mal
ią b
iż z
ban
stok

płaciwszy, wolnym go uczyniła. Ta tylko iedna z kochanek Karola, była mu wierną aż do końca; po śmierci tego Króla obrała sobie życie spokojne, niechając do nikogo więcej należeć. Ze wszystkich kochanek Krola, ta tylko iedna była ulubiona od ludu. Dnia iednego zgromadziwszy się lud do sklepu, z którego Xiężna Portsmouth brała różne towary za rozkazem Króla, zaczął mruczeć przeklinając Xiężnę, i mówiąc: iż lepiejby było gdyby te dary dla Heleny były przeznaczone. Portret tey faworyty jest malowany przez Leli, i przez innych sławnych Malarzów, które wszystkie okazują ją bydź dość piękną. Obwiniano ją, iż zmyślała mieć niby trochę zaniedbania w ubiorze; rzadki to błąd, częstokroć iednak szczęśliwy.

Wiecz: Wieys: F

Garryk sławny Aktor w Londynie.

AZeby lepiej zrozumieć to co następuje, trzeba uważać Garryka, iak Aktora najsławniejszego w swoim czasie, przez łatwość przyswoienia tak głosu, iako też fizognomii tej osoby, którą udawał. Gdy Netikolt Destouches był posłany do Londynu od Dworu Francuzkiego, widział pod ten czas Garryka dość młodego, który w jedney reprezentacyi grając rolę starca siedmdziesiąt letniego, tego sławnego Poetę podobieństwem głosu i osoby, którą udawał tak zadziwił, iż go miał za prawdziwego starca; nawet po skończoney scenie gadając z nim włoży nie mógł się wydziwić, i niechciał wierzyć ażeby to był ten sam, któ-

ry zadziwiał wszystkich swoim udawaniem.

Sławny Aktor Garryk, i Malarz Hogarth, byli wielkimi przyjaciółmi Fieldynga, który aż do śmierci tak był upartym, iż niechciał swojemu przyjacielowi pozwolić, ażeby dla pamiątki jego portret był odmalowany. Wkrotce po śmierci wy-
fzły dzieła bardzo piękne tego Autora, Hogarth mocno żałował, iż portret przyjaciela nie był położony na czele dzieł jego: o tym smutku uwiadomił swego przyjaciela Garryka, ten nazajutrz o wieczornym czasie przychodzi do niego, w ten czas prawie, gdy był naybardziej zatrudniony zabawą kunsztu swojego.

“ Przychodzę (rzekł) powtorzyć sobie niektóre kawałki teatralne, które mam udawać, proszę cię, pozwól mnie osobnego iakiego pokoju. ażebym

Fij

się przygotował. „ Hogarth nie odrywając siebie od pracy, ukazał mu ręką drzwi do pokoju blizkiego temu, gdzie on się robotą zabawiał; Garryk tam się udał, a malarz kończył dzieło swoje. W kilka momentów potem, dał się słyszeć głos powtarzający to imię: Hogarth! Z początku na to on mało miał baczenia, aż tenże głos dał się słyszeć powtornie; tu go strach opanował, zapomniał bowiem o Garryku, zdało mu się iż to był głos prawdziwy Fieldynga, chociaż się nieco uspokoił; lecz myślić nad tym nie przestał coby to było, aż naostatek i potrzebie głosem większym zawołał: “ Hogarth! „ czyż to mnie nie słyszysz? weź „ świecę i przychodź tu ieśli mnie „ chcesz widzieć. gdyż kilka momentow tylko mam tu zabawić. „ Pomieszczenie odieło mu tę przytom-

ność: iż zapomniiał że w tym gabinecie był Garryk, bierze świecę i bieży czym prędzey gdzie go ten głos wabi, co za cud! postrzega Fieldynga, iego postać, iego głos i ubior, iednym słowem, przyjaciel to iego; Hogarth, zdziwiony, przestraszony, i wrzułszy, zaczął go natychmiast malować. Malarz ciesząc się iż trafił dobrze w podobieństwo osoby, dzieło swoje zakończył z ukontentowaniem. Dopiero Garryk śmiać się zaczął, iż dobrze umiał udać przyjaciela, i do swoiey własney powrócić postaci. Tenże sam oryginał jest na czele dzieł Fieldynga.



Człowiek uczciwy podług teraźniejszej mody.

CHociaż już zaczynam starzeć, nie czuję jednak odrazy przeciwko memu wiekowi; postrzegam, iż tak rzekę, głupstwa nowe, lecz mnie to nie zadziwia, gdyż one były od początku świata, tylko że pod innym kształtem; występki teraz i cnoty wzięły nieiako postać inną, jedne są mniej okrutne, drugie nie tak proste: teraz więcej jest chytrości niż przedtym, lecz że ona więcej waży niż moc, mniej przeto jest teraz zwady między ludźmi, a ponieważ ona weszła we zwyczaj, mnieysza więc o to, iż znaczenia słów codziennie odmieniają się. Nasi Przodkowie naprzykład, mieli znaczenie ośobliwsze honoru, oni go wynieśli nad wszystkie obowiązki; oni

go wraz łączyli z cnotą, z sprawiedliwością i z prawdą: człowiek uczciwy i kochający honor, (mowili oni) jest to ten, który okazuje wspaniałomyślność we wszystkich swoich dziełach, oraz łączy te dwa imiona: człowieka i obywatela; on daie chociażby mógł odmówić bez niesprawiedliwości; on daruje krzywdę, chociażby się mógł zemścić z chwałą; bojaźń i nadzieia, nie są to jego pobudki do dzieł takich; on nie potrzebuje przykładów, ani słucha innych przestrog, tylko swoich własnych uczuciów; jego serce jest wyrocznią pewnieyszą, niżeli samo Prawo, które będąc napisane dla ludu z dusz pospolitych złożonego, służy raczey za wędzidło do występku, niżeli na zachęcenie do cnoty: takie było mniemanie o prawdziwym honorze naszych pierwszych ojców;

lecz one było nadto ostre, i uciążliwe. Dawni Rzymianie, uznawali prawdziwy honor w pogardzie śmierci, i w usługach Oyczyźnie. tu znowu było trocha wymysłu; zwycięzcy Gottowie i Wandalowie, następuwszy po nich, odmienili wyobrażenie honoru, przywiązując go do pojedynku, bez najmniejszej rozważagi w każdym zdarzeniu; odrzuciono nakoniec i to zabójcze systema, a polityka wspaniała naszego wieku, wstrzymała nieco tę prostotę zuchwałą. Szlachcic albo człowiek uczciwy (słowa są podobne sobie w dzisiejszym znaczeniu) powinien być zawsze gotów do bitwy. Przedtym był zwyczaj napaść, teraz dość na tym, aby nie ustąpić nikomu, i dotrzymać placu; jednakże gdy kto przez głupstwo, albo przez zuchwalstwo napaśnie kogo,

on to czyni iak człowiek nayuczciwſzy i nayzacnieyſzy; on może kłamać otwarcie, aby tylko mu kto tego nie śmiał przyznawać; albowiem nie byłaby pod ten czas niesprawiedliwość, lecz istotna zniewaga; a tak onby próbował ſzpadą, lub pistoletem, iż ieſt człowiekiem uczciwym, i prawdę kochającym, i umierałby za to, albowy drugiego zabił; on może odważnie, źle ſię obchodzić z żoną, znieważać ſwe dzieci, kłócić ſiaśladow, omaniać przyjacioł, albowiem on ieſt człowiekiem uczciwym, odważnym, i noſi ſzpadę; prawa honoru nie mogą go obowiązać zapłacić Kupcowi, lub ſłużącemu, gdyż to ſą trzody głupie, które ſię uprzykrzała tylko zacnym ludziom; lecz potrzeba zapłacić ſilutom dług w karty nagrane, albowiem ieſt to dług uczciwy;

on może bezkarnie oszukiwać, przedawać bezwstydnie Ojczyznę i sprawiedliwość; wolno mu wydać sekret, i zachować swoy honor; on może być służką naiemnym, i niegodziwym pomocnikiem do złych zamiarow; może zniszczyć najlepsze przedsięwzięcia w obradach, wchodzić w intrygi podłe, i zuchwale się nadstawiać Tronowi dla tego, iż on wiele znaczy, i żeby wiedziano że iemu to czynić wolno. Szlachcie, podobny honor kochający, może mówić iawnie przeciwko słuszności, złożyć ludziom i Bogu, napastować otwarcie, i każdemu krzywdę wyrządzać; albowiem jest to człowiek uczciwy: z tych powodów nie trzeba się dziwować, że cnota jest tak rzadka, gdy honor który jest wyższy nad cnotę, jest tak łatwy do nabycia, i do zachowania nie trudny: tym więc

spofobem ludzie samą się tylko rządząc opinią, utrzymując mylny punkt honoru, ustawnie się między sobą kłócą, i mieszają. Wieleż to ludzi występnych, godnych najwyższej kary i wzgardy ostatniej od innych, pod imieniem uczciwych ludzi wszędy mieszczą się, i społeczność zarażają? Tym czasem młodość bez doświadczenia zawsze będąc ludzko-
na od podobnych zwodzicielow, słucha ich rady, i to błędne punkt honoru utrzymuje z krzywdą prawdziwej chwały.

*Obraz człowieka cnotliwego i w
samej istocie uczciwego.*

IA równą czułością przejętym będę, słysząc zdaleka o śmierci innych, iako też patrząc zbliżka na moją własną; ią się by też najcięższy pra-

cy z chęcią podeymę, a niedo-
 żność ciała krzepkością ducha we-
 sprę; ia bogactwy które mam, i któ-
 re mieć mogłbym pogardzę, ani, ieże-
 liby się do kogo innego przenioſły,
 czoło zaſępię, ani, ieżeli się przy
 mnie zoſtana, zuchwale się nadſtawię;
 wſzyſtko to za równo poczytam, czy-
 li fortuna u mnie przeſiadywać ze-
 chce, czyli też mnie porzuci; ia na
 wſzyſtkie ziemie, tak oglądać bę-
 dę iakby były moje, a na moje iak-
 by były dla wſzyſtkich; ia chcę tak
 żyć iak ten, który w ſobie przekon-
 nany zoſtaie, iż się dla innych na ten
 ſwiat urodził, a z tey miary, wſzech
 rzeczy Stworcy, dzięki ſkładać nie
 przeſtane; bo mógłże lepiej zara-
 dzić, iak kiedy mnie jednego wſzy-
 ſtkim podarował, a mnie też jedne-
 mu wſzyſtkich; cokolwiek w mey
 dzierzawie mieć będę, tego ani ſką-

pić, ani marnie trawić nie myślę;
nie bardziej za mą własność nie po-
czytam, iak to, com komu godnie
podarował, wyświadczone zaś do-
brodzieystwa, ani z wielości, ani z
wielkości szacować nie będę, iedno
z szacunku przyjmującego. Nigdy
tego nie poczytam za wiele, co się
godnemu dostanie, nie niechcę czy-
nić według mniemania ludzkiego, lecz
co sumnienie każe; a to pragnę so-
bie głęboko wrazić, że cały świat
patrzy na to, co w takiej tajemno-
ści czynię, iż mnie samemu ledwo
jest wiadomo; za koniec iedzenia i
napoju, założę sobie przyrodzony
tylko głód umorzyć, nie zaś brzuch
utuczyć; przyiaciom zawsze będę
się okazywał życzliwym i miłym;
nieprzyiaciom łaskawym i powol-
nym, wprzód się na prozbę skłonio-
nym pokażę, niżli ią kto uczyni;

sprawiedliwe zaś chęci i żądze, uprzedzić starać się będę; wrazę to sobie mocno w pamięć, iż świat jest Ojczyzną moją, a Rządcami i Sprawcami onego, sami Bogowie, którzy są nademną i w koło mnie, a którzy patrzą na wszystkie sprawy nasze; kiedy zaś przyrodzenie, długu śmiertelności domagać się będzie, wynidę z żywota, niosąc świadectwo bogoboynego sumnienia; zabawy życia mego, przeświadczać będą, iżem na żadnego, ani na mą własną nie następował wolność.

Uwaga nad cnotą.

Bogactwa nikomu cnoty nie dały, a cnota wielu bogatemi zrobiła. Nikt lepiej cnoty nie pozna, iako ten, który ją przesładować ustawnie, siły iey

naostatek poczuie; twardości krzemienia, nikt lepiej nie doświadczy, iako ten który weń ugodzi; ia się ofzecercom nie inaczey postawię, iedno iako na morzu wyniosła skała, na którą zewsząd morskie białe wały, ani z mieysca wyruszyć, ani ustawicznym kołataniem zniszczyć iej nie potrafią.

Uwaga o miłości Ojczyzny.

O! iak wiele mamy słusznych pobudek kochać swoją Ojczyznę, a w potrzebie nieść życie, zdrowie, i majątek na iej ratunek, ona pierwsza nas przychodzących na świat przyjęła na swoje łono; ona nam daje żyć bezpiecznie i utępić spokojnie; ona zastawia za nami Prawa

swoie i potęgę, przeciwko nieprzy-
iaciom naszym; w iey wnątrznos-
ściach spoczywają popioły Oyców
naszych; z iey powietrza pierwsze
ożywienie wzięliśmy; w niey samych
Niebios przychylniejszych sobie do-
znawamy, a zatym pierwszy i dru-
gi wiek winniśmy Oyczyźnie, osta-
tni zaś sobie; bo ieżeli dobro po-
wszechne składa się z dóbr szcze-
gólnych, tedy byź to nie może,
aby gdy cała rzecz ginie, części z
których się składa, zostać się mogły.

Membra sumus Corporis magni,
natura cognatos edidit, hæc nobis
amorem indidit mutuum, & socia-
biles fecit, illa æquum, justumque
composuit, illius imperio, paratæ
sunt omnium manus, ad se invicem
juvandos; ergo justum est bellum,
quibus necessarium & pia arma, qui-
bus nulla nisi in armis relinquitur
spes. *Seneca du Repub.* O Ko-

O Kobietach, które utyskują, czemu nie są mężczyznami.

SŁyszałem często Kobiety zacne, i dowcipem wyśokim obdarzone, żądające: ażeby mogły płeć swą odmienić, oraz powtarzające często tę słowa: iż miałyby siebie za szczęśliwe, gdyby były mężczyznami; uniknęłyby albowiem tęsknoty i umartwienia, które im spodniczka przynosi, a używałyby uciech z tym uniesieniem się, co i mężczyźni. Te kobiety, które się chcą wyrzec skromności, płeć ich najlepiej zdobią, dla cieszienia się z wolności naszej, powinny uważać: iż takie wyznanie nie tylko że nie przystoynne, ale nawet niebezpieczne; tak powiadać, jest to iedno co przyznać,

Wiercz: Wierzy:

G

iż one są skłonne do rozwiązłości, i że szczęście istotne w życiu swoim zakładają na użyciu pewnych rozkoszy, które są przeciwne nie tylko rozumowi, ale też i dobrym obyczajom; jest to wyznawać: iż ich sposób życia chwalebny, pochodzi raczej z bojaźni, niżeli z dobroci serca, i że nic ich nie utrzyma w obowiązkach, tylko hańba i wgarda, którą ściągają na siebie; te naostatek to mówią, które się wyrzekają wstydu, który najwięcej czyni poważenia w ich płci. Skoro więc kobieta mówi, czemu nie jestem mężczyzną, i gdy z zawiścią patrzy na wolność, której używają mężczyźni rozpustnie żyjący; niech się więc nie zadziwia, gdy który z nich korzysta z tego wyznania, albowiem one się same na to narażają. Człowiek rozpustny nie czyniąc

żad
ta
cno
czu
osta
ty
i o
tak
tliw
mo
zha
wi
uw
dan
wła
tny
na
dy
nie
kry
czy
kie

żadney różnicy, mniema, iż kobieta nie gardziłaby choć na pozor cnotą, gdyby w samey istocie nie czuła ciężaru wiey znoszeniu. Naostatek niech mnie tu pokażą kobiety korzyści osobliwfsze męzczyzn? i owszem wielu się z nich dopuszcza takich sprawek, które im ludzie cnotliwi, i rozumni przyganiaia; oni mogą przepędzać nocy na swywoli, zhańbić iaką familią, potym gotowi sobie śmierć zadać; mamże to uważać iak korzyść osobliwfszą nadaną przyrodzeniu męzkiemu? i owszem iest to bardziey złym istotnym, i byłoby pożyteczniey dla płci naszey, gdyby podobne postęпки wszędy pogardzano, iako z swoiey istoty nieuczciwe, i gdyby ie karano iak kryminalde, ta wolność ktora ludzi czyni złemi, i ułomnemi, nie ma takiego blasku iak niewinność; gdyby

kobiety pojąć mogły, na jakie to niebezpieczeństwo, pracę i azardy, mężczyźni są wystawieni, powinnyby dziękować Opatrzności że ich udarowała skromnością, (która ich ochrania od złych zamiarow) i szlachetną dumą, która jest iakby stróżem ich sławy. Jest to powszechne kobiet mniemanie, nawet tych co są sławne z dowcipu i edukacyi, iż ich zabawy są nudne, płonne, i nie znaczące. Taka opinia pochodzi z niedokładnego poznania rzeczy i z szacunku zbytniego dzieł iakich, nad któremi się świat zadziwia; lecz to jest prawdą niezawodną: iż można się tak dobrze, albo i lepiej ieszcze zabawić (piąc kawę), o stroiu iakim modnym, iak ci politycznemi maxymami przy kuflu; można iednak wyznać na honor płci naszej, iż mężczyźni przy-

wieźnią swoje zabawy i uciechy do tego wszystkiego, co potrzebuie pracy i utrudzenia, a czasem się łączy z wielkim niebezpieczeństwem życia, naprzykład: iak ow co spadłszy z konia na polowaniu, powróciwszy do swoich kamratów, powiada o tym z chlubą, iakby o dziele nayślawniejszy, żartując z innych którzy się na to nie chcieli a-zardować. Twierdzą takż: iż kobiety które się nie zatrudniają, ani edukacją dzieci, ani gospodarstwem, naywiększe mają ukontentowanie słuchać głosu trąby chrapliwej myśliwych, i wrzasku przerażającego psów goniących za zwierzem. Wziąwszy tedy na uwagę skargi kobiet z którymi się wszędy Byszeć daia, a które częstokroć bywaią przyczyną śmiechu naszym krytykującym Pisarzom, możnaby przyznać: iż po-

dobne żądanie równie jest rzeczą śmieszną, co się uskarżać na suknię nie modnie zrobioną, albo też na fryzurę nie do twarzy, iednym słowem im pilniey kto weydzie w porównanie tych płci oboch, tym iasniey obaczy, iż kobiety czynią sobie krzywdę uskarżając się że są uposledzonymi od mężczyzn, iako też i mężczyźni błędzą, gdy się chlubią z mniejszego i nieślusznego nad kobietami pierwszeństwa; zwyczaj nie ustanowił, tylko czego wyciągała równa potrzeba w płciach oboich, tak do ich wspólnego szczęścia, iako też i do sławy, a dar przyrodzenia, który nam udzieliła natura, nie służy tylko do pomieszczenia naszego pokoju, i do naszej częstoć zniewagi; niech więc kobiety nie życzą odmiany płci swojej, chybaby razem chciały odmienić i oby-

czaie; iako też i mężczyźni nie powinni się chlubić z wolności, że mogą kiedy chcą dogodzić chęciom swoim, chyba gdy będą przekonani, iż to nie czerni bynajmniey ich honoru.

Dwóch Hipokrytów mogą wzajemnie siebie oszukać.

KRomwel umieścił Hipokryzyą na Tronie Angielskim, i pod czas jego okrutnych rządów, Faworyci byli tak chytremi iak ich Pan, lecz nie tak sprawnemi; miał on Sekretarza faworyta, człowieka zuchwałego, dumnego; i gotowego na wszystko się odważyć, aby się tylko wyniość, nazywał się on Whitryte. Czyli to miłość, czyli polityka, ośmieliła go żądać ręki Franciszki corki

młodszy Kromwela; był on młody, udatny i wymowny, przez co iey się podobał; miłość ich choć tajemna, nie mogła się jednak ukryć przed oczami Tyrana; dowiedziawszy się o tym wstrzymał swoją zapalczywość, ażeby na swoje oczy widział to co mu powiadano. Dnia jednego doniesiono mu, że Whitryte jest u swojej kochanki, bieży natychmiast pełen zemsty, i znajduje go na kolanach klęczącego przy swojej córce, a usta przy niej rękę; sądzić należy, iżby natychmiast on pójść powinien do więzienia, lecz amant zuchwały nie się nie zmieszawszy rzecze: „ O Krom-, „ welu! czyli raczy Aniele z Nie-, „ ba zesłany dla opieki Wielkiej „ Brytanii, chciej ze mną mówić, „ i jeżeli to bydz może skłonić córkę swoją, oto na kolanach unóg

„ iey iestem, i przyśląłem poty nie
 „ wstać, aż mi odda w małżeństwo
 „ przy sobie będącą Miss M....
 Kromwel nad tym iego wybiegiem
 mocno się zdziwił; znał albowiem
 on dobrze nayskrytsze ścieżki chy-
 trości, udawał iednak że temu wie-
 rzył, i zalecił natychmiast swojej
 córce, ażeby się nie sprzeciwiała żą-
 daniom Whitryta. Xiądz był zawo-
 łany przyszła też i Miss M... a ma-
 ryasz natychmiast był dopełniony w
 oczach Kromwela, nadto ieszcze
 dał posagu nowey iego małżonce ty-
 siąc funtów Szterlingow, i napotym
 przykładał się do ich fortuny, a
 tak tyran zmyślił że był oszuka-
 nym; Whitryt, otrzymał to czego
 nie żądał, i obydwu wzajemnie się
 oszukali, chociaż w tym obydwu
 dość byli biegli.



Poczet moich kochanek.

Teofila, jeżeli się nie mylę, była naypierwszą, która opanowała serce moje, tak, ona była naypierwsza; lecz gdy chytra łudziła tylko swą miłością, i nie dawała mi żadnego odpoczynku, Anna wzięła tę piłkę do grania, lecz ona ustała ją natychmiast słiczney Terefsie, piękna Tereffa oddała ją nie bez smutku zwyciężkiej Tekli, Tekla rządziłaby może dotąd, gdyby nie poszła za złą radą, gdy postrzegłem ją naruszającą prawa naygłówniejsze miłości, i obie-
rającą coraz nowych amantów, gniew wziął się do broni, i zrzucił to iar-
mo; Henryetta i wspaiała Nannet-
ta zaczęły rządzić wspólnie, one by-
ły Paniami serca moiego na prze-
mian; Henryetta czas nie taki była

moją nayulubieńszą, znowu potym Nannecie przyznana była ta Korona; czafem posłuszny im byłem razem obydwóm, aż Petronella przyszła, i włożyła na mnie prawa swoje okrutne; niestety! iakże ona była okrutną dla mnie Tyranką, ona by mną rządziła dość długo, gdyby Honorata nie odjęła mi była wolności. Rozumiałem że m się znajdował w wieku złotym, lecz moje szczęście nie było długie, ta piękność przyjemna życie zakończyła w kwiecie swojej młodości. Izabella objęła icy miejsce, aż Maryanna się ukazała z zwycięzkami oczami, i z ogniem, którego nie mogłem wytrzymać; ona postępowała dumnie, poddałem się potym czarnym oczom Elżbiety, u której byłem niewolnikiem, i tyśięcznych doświadczyłem dziwaństw. Moie serce

nareszcie czas nieiaki w smutnym
zostawało interregnum, i nie życzy-
łem już więcej wpadać w ową o-
krutną Anarchią, aż zostałem wcią-
gniony przez śliczną Klarę, ponie-
m stąpiła Ludwika i innych wiele.
Gdybym tu jeszcze chciał opisać ich
ozdoby, ich moc nademną i wynio-
słość, ich puder, szpilki, wstęgi,
pierścienie, malowidła, naostatek ca-
łą zbroiownią piękności, którą na-
pełnione są ich arsenady, gdybym
mógł jeszcze wyliczyć wszystkie ich
sztuki i chytryści, których używają
dla ułowienia serca, trzymania go
w swoich więzach, ich listy, posel-
stwa, szpiegowania, ich gniewy, dą-
sania się, ich uśmiechy, przymile-
nia, wymówki, krzywoprzyśięstwa,
łzy, i inne bezimienne, i bez lic-
by wycieczki i sztuki, naostatek
wszystkie fortele użyte i dopełnione

przez kochankę Machiawela, nadto
gdybym jeszcze chciał przydać czę-
ste odmiany postaci i ułożenia ge-
stów, które one z łatwością udaia;
nie skończyłbym tego i w sześciu
grubych Tomach; lecz ponieważ
żyłem z nimi bardzo krótko, w
krótkości też wszystko zamknę. Dzi-
siejsza władająca mym sercem Pani,
chce ażebym ją w pieniąch moich
wyślawiał; day Boże ażeby nim dłu-
go rządziła.

*Któryż Sędzia nie zaleknie się,
ażeby nie zgubił niewinnego,
podpisując Dekret śmierci.*

POd panowaniem Elżbiety, Angiel-
czyk ieden był oskarżony przed Lor-
dem Prezydentem sądów kryminal-
nych o zabicie swego sąsiada; dowo-

dow zabójstwa nie było widocznych, ale pozory do tego by y bardzo mocne i przeświadczające ; pierwszy świadek powiadał: iż przed dwoma dniami orząc przed wschodem słońca, postrzegł niedaleko człowieka na ścieżce rozciągniętego, który zdawał się być albo zabitym, albo pijanym. Zbliżywszy się znalazł go nieżywego, w pierśiach dwie rany głębokie, odzienie i koszula zkrwawiona; z widoku tych ran wniosł, iż musiały być widłami zadane, aż spóyrzawszy na około zabitego, spostrzegł widły piątnowane literą imienną zabójcy, natychmiast świadek widły owe podał, do których oskarżony przyznał się. Drugiego świadectwo było jeszcze mocniejszy; on powiadał: iż tego samego dnia rano, którego ten człek był zabity szedł do sąsiada i widział oskarżonego w

odzieniu fukiennym, spotkawszy się z przyjacielem, z tym co znalazł zabitego, a przy nim widły oskarżonego, poszli natychmiast obydwaj aby zabójcę schwytać, i zaprowadzić do sędziego, ten drugi świadek dodał, iż przyszedłszy do domu zastał go w innym odzieniu niż przed kilką godzinami widział, zaczął tedy wszędy szukać tego odzienia, i znalazł załóżkiem całe zkrwawione. Trzeci świadek zeznał: iż slysział przed kilką dniami oskarżonego grożącego że go zabije, co się też i stało. Te trzy świadectwa były tak mocne, iż obrona oskarżonego nie mogła je osłabić; mówił on jednak z krwią zimną przyzwoitą złoczyńcom, w te słowa: "Prawda iż „ między nami zażła była kłótnia „ o grunta w bliskości siebie będą- „ ce, w dzień iego śmierci wyfze-

„ dłem bardzo rano na moją rolę z
 „ widłami, gdzie na ścieżce postrze-
 „ głem człowieka leżącego iakoby
 „ był zabity albo pijany, poszedłem
 „ więc do niego chcąc mu dać po-
 „ moc, zadrżałem postrzegłszy me-
 „ go sąsiada konającego, i we krwi
 „ własney zbrozzonego, która pry-
 „ skała z obydwóch ran głębokich
 „ w pierśiach mu zadanych; pod-
 „ niosłszy go usiłowałem mu dać po-
 „ moc, i oświadczyłem mu boleść
 „ którą byłem przeięty, oraz pyta-
 „ łem się go, ktoby mu zadał te
 „ rany? on okazywał gestami wdzię-
 „ czność, za moją czułość, chciał
 „ coś powiedzieć, lecz słabość mu
 „ tamowała. Naostatek passując się
 „ z gwałtowną śmiercią na moim
 „ rękę skonał, a krew płynąca z ran
 „ iego, suknią moją zboczyła. Spo-
 „ dziewałem się nie ochybnie, iż
 napasć

„ napaść padnie na mnie , albowiem
 „ wiedzieli wszyscy o moiej kłótni,
 „ o przegrożkach wzajemnych; prze-
 „ nikniony tą myślą uciekałem tak
 „ prędko, iakbym był iego własnym
 „ zaboycą, a w tym pomieśzaniu
 „ umysłu, porwałem iego widła, za-
 „ miaść moich, i odmienilem suknią
 „ z boiaźni żeby mnie nie wydała.
 „ To co mówię iest samą prawdą,
 „ i niemam za sobą innych świad-
 „ ków, tylko Boga i sumnienie. „
 Ci dway tak szanowni świadkowie
 nie są dostateczni, gdy inne dowo-
 dy otzewiście przekonywają, że ciż
 sami świadkowie mogli bydź przyto-
 mnemi tey iego zbrodni; a do te-
 go któryż zabóycia nie szuka sposo-
 bów, ażeby ukryć swóy występki?
 albo któryż złoczyńca nie wzywa na
 świadectwo Boga i sumnienia? Pre-
 zes tych sądów, widząc z iedney

Wietzi Wietzi

H

strony słabą obronę, z drugiey zaś oczewiste dowody zabójstwa, rzekł do współkollegow z sobą zasiadających, iż zaboyca powinien być ukarany. W Anglii w sprawach kryminalnych sędziow powinno być dwunastu, a gdy wskazują na śmierć obwinionego, powinni być wszyscy iednego zdania, gdyby zaś choć ieden był przeciwny, to Dekret żadney nie ma ważności. Prezes odszedł zostawiwszy tę sprawę do zakończenia. Sędziowie od rana do wieczora nieprzerwanie siedzieli nad nią, co Prezesa mocno zdziwiło, posłał więc do sędziow z zapytaniem coby ich tak długo zatrudniało? Dali odpowiedź, iż byli wszyscy iednego zdania, oprócz pierwszego sędziego, który niewinnym go był sędził, a przeto nie dopuszczał zakończenia tej sprawy. Po-

ty
teg
z i
upe
nie
iż
iż
i d
się
oft
i u
ny
rzu
ma
wa
dzi
prz
ani
nie
poc
kre
żon

tym tych iedenastu sędziów zaczęli tego iednego przymuszać, żeby się z ich zdaniem zgadzał, lecz on ich upewnił: iż w swoim zdaniu będzie nieporuszonym. Sędziowie widząc iż go przekonać trudno, a wiedząc iż podług prawa trzebaby noc całą i dłużej na sądach siedzieć, pokiby się na iedno nie zgodzili, poszli na-ostatek wszyscy za iego zdaniem, i uznali oskarżonego byđ niewinnym. Prezes tym rozgniewany wyrzucił im niesprawiedliwość, i złamanie przysięgi, nie chcąc podpisywać Dekretu; lecz sędziowie powiedzieli, iż ich kollega tak był nieprzekonany w swoim zdaniu, iż go ani namowa, ani przegrozki nakłonić nie mogły. Prezes naostatek podpisując Dekret rzecze: iż oni za krew zabitego odpowiedzą. Oskarżony usłyszawszy Dekret uznawaia.

cy go byź niewinnym, padł na kolana przed sędziami wielbiąc Opatrzność, a obróciwszy się do Prezesa rzekł: "Widzisz Panie, iż Bóg i sumnienie nayspewnieyszemi, i nayszczetelnieyszemi są świadkami. „ Te słowa wymówione z ufnością, i z nieiaką szczerością, sprawiły wrażenie w sędziach, a dowiedziawszy się o obyczajach jego od sędziego, który go obronił od śmierci, nie wątpili więcey o jego niewinności; lecz to świadectwo i obrona tak mocna obwinionego wielkie zadumienie w Prezesa sprawiły; posłał więc po owego sędziego, i prosił go na wszystkie obowiązki przyjaźni, ażeby powiedział co miał za pobudki do bronienia tak mocno obwinionego. Ponieważ w tym zachodzi obowiązek honoru i sumnienia, rzekł sędzia, odkryję ci rzecz całą, jeżeli

mi przyrzeczysz pod przysięgą, że
 póki ja żyję przed nikim tego nie
 powiesz. Gdy odebrał od Prezesa
 w tym przyrzeczenie, tak znowu
 mówić zaczął. „ Ten człowiek com
 „ go uwolnił od śmierci, nie jest za-
 „ bójcą; ja to jestem sprawcą te-
 „ go występku; miałem niewinnego
 „ uczynić ofiarą potwarzy? Ten człek
 „ zabity był w Parafii wyznaczoney
 „ do wybierania dzieściny, miał
 „ charakter popędliwy i porywczy
 „ do gniewu; kilką godzinami przed
 „ śmiercią przyjechał na moje pole,
 „ i brał więcej zboża na dzieści-
 „ nę niżeli należało. Zacząłem mu
 „ wymawiać jego niesprawiedliwość,
 „ on pełen gniewu i złorzeczenia,
 „ przypadł do mnie z widłami, i
 „ zaczął ciężkie zadawać razy, któ-
 „ rych znaki dotąd są na moim cie-
 „ le. Ja nie miałem nic w ręku,

„ trzeba się więc było albo bro-
 „ nić, albo podać w niebespieczeń-
 „ stwo. Skoczyłem do niego chcąc
 „ mu wydrzeć widły, on przez to
 „ w większą wpadłszy zapalczy-
 „ wość, groził mi że ubije, w tym
 „ paffowaniu się raniłem go niechę-
 „ tnie, z czego umarł, o reszcie
 „ wiesz. Ztąd widzisz iż miałem
 „ słuszną przyczynę bronić tego nie-
 „ szczęśliwego. Byłem niespokoy-
 „ ny, iż na moim mieyscu on był
 „ oślaczony, i gdyby mi się inny spo-
 „ sob do uwolnienia go nie zdarzył,
 „ przyznałbym się do wszystkiego.
 „ Lecz przez zabiegi, starania i pie-
 „ nądzę, zostałem pierwszym sędzią;
 „ nadto w czasie jego więzienia, mia-
 „ łem pamięć o żonie i dzieciach, że-
 „ by im na niczym nie zchodziło.
 „ Teraz odwołuję się do twego przy-
 „ rzeczenia w dotrzymaniu sekretu. „

Prezes podług obietnicy nie wy-
 wiązał tego nikomu, aż po jego śmier-
 ci. ... Cóż tedy począć w takiej
 okoliczności, gdzie iawnie niby prze-
 ciwko oskarżonemu okazują się do-
 wody? dwie naturalne wypadają u-
 wagi: Pierwsza, iż niewinność pod
 ten czas jest najmocnieyszym świad-
 kiem. Druga, iż łatwo się może przy-
 trafić, że sędziowie zachowując ści-
 śłą sprawiedliwość zgubią niewinne-
 go pod ten czas, gdy też same oko-
 liczności, które go na pozor okazu-
 ją być winnym, przyznałyby nie-
 karność i bezprawie, gdyby on zo-
 stał uwolnionym.



Niektóre kawałki z życia Kromwela.

OLiwier Kromwel narodził się tego samego dnia, gdy Elżbieta Królowa Angielska życie zakończyła. W trzecim roku wieku swego, widząc on Kupca przechodzącego z obrazami, prosił go żeby mu dał z nich kilka, między innemi wziął portret Xiążęcia Karola małego syna Jakóba, który po Oycu potym wstąpił na Tron pod imieniem Karola I. Skoro wszedł do pokoju, przejrzał wszystkie obrazy, a wybrawszy portret Xiążęcia Karola, wrzucił w ogień, inne zaś zachował. Uważano to i potym, iż kiedy tylko znalazł gdzie portret tego Xiążęcia zawsze go rozdarł i wrzucił w ogień. To można by nazwać nieiakąś wieszczbą, czyli

nienawiścią wrodzoną ku temu nie-
szczęśliwemu Xiążęciu, którego po-
tym zgubił. Gdy go oddano do A-
kademii w Kambrydg, w krótkim
czasie tak znaczny uczynił postępек
w naukach, iż Jakób I. Król chciał
go koniecznie widzieć. Kromwel
witał Króla Łacińskim ięzykiem, tak
zwięzle i gładko, iż był od Króla
publicznie chwalonym. Pytał się go
Król iak dawno został Doktorem w
Akademii? żdziwił się mocno, gdy
się dowiedział iż ięszcze nim nie był.
“Jedź i powracay prędko do Kam-
brydg, rzekł mu Król, chcę ażebyś
natychmiast był ozdobiony Togą Do-
ktorską, na którąś zaśluzzył przez
swóy dowcip i wysoką naukę. „ Po-
tym obróciwszy się do Dworskich,
rzekł z uniesieniem się: “Jeszczeż
żadnego nie widział, któryby mówił
po Łacinie z taką iak on wymową i

przyjemnością, a odprawiając go Król dał w prezencie Medal i dwieście Gwineow. Kromwel był pod ten czas w Londynie; gdy Karol zaślubił Henrykę Królową Francuzką. Niektórzy jego przyjaciele namawiali go, żeby się z nimi ucieszył i wypił za zdrowie Króla i nowey Królowy. On im długo się wymawiał, naostatek rzekł: Gdy tego koniecznie potrzeba, pozwalam na to, ucieszmy się; lecz to wesele nie obiecuje mi dla Ojczyzny pomyslnych skutków. Pod Xiążęciem Bughikham wielkim na morzu Angielskim Admiralem, Kromwel najpierwiej doskonalił się w sztuce Rycerskiej; on się wślawił męstwem, wsiadłszy wprzód z swoją Kommendą na wyspę Rhe, oraz przyłożył się wiele do zwycięstwa nad Francuzami. Ten młody wojownik zachorowawszy mocno, powraca

do Londynu prawie śmiertelny, Doktor który miał pod ten czas o nim staranie rzekł: Jeżeli ten rycerz teraz nie umrze, zapewna że go Niebo na jakąś wielką rzecz zachowa. Kromwel przyszedłszy do zdrowia pojechał do Paryża, gdzie był prezentowany sławnemu Kardynałowi Ryszelemu przez Pośła Angielskiego, który rzekł do Kardynała: „Prezentauję WPanu jednego z najlepszych wojowników, których mamy w Anglii. „ Kardynał dał swoją rękę do pocałowania, potym wpatrując się rzekł: „Jego postać podoba mi się, i jeżeli fizognomia mnie nie oszukaie, to on będzie kiedyś wielkim człowiekiem. „ Kromwel odpowiedział z skromnością, iż nie żądał większego honoru nad ten, który miał z rozmowy i pochwały tak sławnego w Europie Ministra. Kar-

dynał nie mając dośyć na tey podchlebney odpowiedzi, czynił ieszcze kilka zapytań, i chciał się od niego dowiedzieć, w jakim stanie były nauki w Anglii? na co Kromwel odpowiedział, iż po śmierci Króla Jakoba I. który był ich obrońcą, idą teraz do upadku. Nietrzebaby ciebie znać, odpowiedział z przyjemnością Kardynał, ażeby wierzyć, że nauki w Anglii nie będą ożywione. Choć miał lat 27. jednakże aż do przybycia iego do Paryża, żadney ieszcze z kobietami nie miał społeczności; wpadł w sidła, i zakochał się w młodey iedney Intrygantce, których to jest naywiększym uśłowaniem przy urodzie i wdziękach omamić innych. Nie wielki miał odpor, i Dama została wciąży; chciało koniecznie żeby ją zaślubił, aż się musiał wykupić, dawszy

sześćdziesiąt Gwineow, i prezent sędziemu, żeby go nie prześladował. Przechadzał się dnia jednego po gaju w Wincennie z swoimi przyjaciółmi, którzy mu powiadali, iż to miejsce często bywało więzieniem dla Królów, Kromwel odpowiedział: "Do głowy tylko każdego Króla brać się potrzeba. „ Powróciwszy do Anglii udał się do stanu Duchownego. On się znajdował przy Biskupie Linkoln swoim krewnym, który mieszkał przy Dworze, gdzie przez sześć lat udawał swoją hypokryzyą, rozdając hojne jałmużny, ciesząc nieszczęśliwych i zasnucanych, zalecając w postaci pobożney ubogim, ażeby prosili Boga za pomysłność Tronu, i za zdrowie J. K. Mci; jednakże ta jego udawana gorliwość była bezskuteczną. Oskarżono go, iż był Purytanem, i musiał

porzucić Dwór. A tak niespodziewając się żadnego awanłu w Kościele, udał się do woyska, i wślawił się w czasie oblężenia Hull w Irlandyi, gdzie dowiedziawszy się o śmierci Ludwika XIII. Króla Francuzkiego powiedział: Umarł Król nie tak ładaco iak nasz, i gdyby wszyscy Królowie razem z nim poumierali, stan Europy byłby nierównie lepszy. Aż się też wojna domowa zapaliła między Królem i Parlamentem. Kromwel poszedł za stronę Parlamentu, i tam całą swoją nateżył gorliwość. W Kambrydg zrabował Kollegium Profesorów. Gdy się uskarżali przed nim na tak dziki postępek, odpowiedział z lżykanem, że Parlament nie domaga się krwi ludzkiej, lecz idzie za przykładem Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz ażeby się nawrócił do niego. Ten sta-

wny człowiek będąc raniony na batalii przy Yorku pod ten sam czas, gdy rozumiano iż wojsko się poddało, wsiada czym prędzey na konia, rzekłszy Felczerowi (który go prosił, ażeby się zatrzymał, póki rany nie zawnie) Cóż mi po zdrowiu i życiu, jeżeli Parlament zginie. Na tej batalii, wnet zabiegł drogę Generałowi Mansfelowi Komendantowi uciekającemu z niektórymi Officyerami, i rzekł: „Omy-
„ lileś się Milordzie! Nieprzyjaciół
„ nie tedy poszedł, trzeba za nim
„ gonić, ażeby go znaleźć. „ Po
wygranej batalii, jeden z Parlamentowych rzekł: „Dopiero gdy Krom-
„ wel jest z naszej strony, my wśzy-
„ scy do niego będziemy należeć. „
Kromwel, który skasłował Parlament, który stracił Króla na publicznym Rynku, który się sam uczynił Kró-

lem, pod imieniem Protektora, był fanatykiem bez Religii, używał tylko iey płaszcza na pokrycie swych zbrodni; był złoczyńcą sprawnym; wojownikiem odważnym i nie spracowanym; politykiem głębokim, przed którym drżała Europa. Umarł w Roku pięćdziesiątym ósmym wieku swego, z gorączki, która pochodziła z niespokojności właściwey tyranom. Gdy Doktorowie oznaymili mu: iż nie miał żyć, tylko kilka godzin, kazał wszystkim wyjść z swego Pokoju pod pozorem przygotowania się na śmierć; po kilku minutach przywoławszy wszystkich, tak znowu mówić zaczął. „ Nie o-
 „ obawiajcie się o mnie. Oto w
 „ tym momencie Bóg mnie oznay-
 „ mił, iż wyidę z tey choroby i
 „ pozwolił ieszcze kilka lat życia,
 „ dla dopełnienia tych wielkich za-
 „ myśłów,

„ myśłów , dla których mnie za-
 „ chował. „ Ta iego prorocka mo-
 wa zaraz się rozniosła po Londynie,
 a lud modły czynił za zdrowie Krom-
 wela. Doktor zostawszy sam ieden
 z nim w pokoju okazał wielkie za-
 dziwienie nad tą iego mową. “ Jesteś
 moim naypoufalszym przyjacielem,
 rzekł Kromwel, dla tego odkryję ci
 przyczynę dla czegom to powiedział.
 Jeżeli umrę , to wieść która się ro-
 zeszała o moim zdrowiu , wstrzyma
 nieprzyjaciół od zamachów przeciw-
 ko moiey familii ; jeżeli zaś przyi-
 dę do zdrowia , Anglicy wszyscy
 będą mnie uważać iako człowieka
 od Boga zesłanego, i uczynię to z
 niemi, co mi się podoba. „



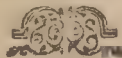
Zabójstwo Karola I.

GDy Parlament ogłosił na Karola wyrok okrutny śmierci, z trudnością ledwo on mógł uprościć, ażeby egzekucyą do kilku dni wstrzymano. On ten czas przepędzał z wielką spokojnością duszy, zabawiając się czytaniem i uwagami pobożnemi. Reszta pozostałej jego familii miała wolny przystęp do niego. Ta się składała z Xiężniczki Elżbiety, z Xiążąt Gloucester i Yorku; Xiężniczka będąc starszą, okazywała zdanie wysokie, a nieszczęście iey Ojca sprawiło w niey smutne wrażenia. Po wielu napomnieniach i tkliwym uciśnieniu, nieszczęśliwy Ojciec zlecił iey, ażeby powiedziała te słowa Królowey Matce swojej, iż

przez całe życie w myśli mu nawet
nie powstało, ażeby był kiedy iey nie-
wiernym; potym synowi zalecał, a-
żeby był we wszystkim posłuszny
bratu swemu starszemu, który zape-
wna że wkrótce Tron Angielski o-
siądzie. Naoftatek klęcząc na kolą-
nach zaczął mówić: " Synu! mój
„ najmilszy synu! twojemu Oycu
„ nieszczęśliwemu głowę zdyimaj.
(Dziecko tym widokiem przera-
żone wpatrzyło się ze smutkiem
w Oycę swego) " Uważay dobrze
„ synu, rzecz daley Oyciec, naród
„ mój chce mnie odebrać życie, a
„ ciebie może zechcą uczynić Kró-
„ lem; lecz strzeż się synu! ty nie
„ powinienes bydz Królem, póki br-
„ cia twoi Karol i Jakób będą żyli,
„ oni i im takoz głowy poucinają,
„ aby ich tylko w ręce swoje dosta-
„ li, a może i tobie toz samo uczy-

„nią. Obowięzuję cię synu, aże-
 „byś nie brał korony, choćby ofia-
 „rowano. „Mały Xiążę westchnął
 i odpowiedział: „Wolę raczey że-
 „by mnie na kawałki rozsiekano,
 „niżelibym miał przyjąć Koronę.„
 Tak stała odpowiedź w młodym wie-
 ku przeniknęła Oycu, oraz napełni-
 ła radością i zadziwieniem. Juxon
 Biskup Londyński nieodstąpił Króla,
 aż do ostatniego momentu, a widząc
 go z spokojnością kładącego głowę
 na kłocu, rzekł mu z tkliwym wzru-
 szeniem: „Królu! nie zostaie ci tyl-
 „ko uczynić krok smutny i okro-
 „pny, lecz krótki; pamiętaj: iż
 „nie bawiąc będziesz zaprowadzo-
 „nym na miejsce rokoszy, to jest:
 „do Nieba, tam znaydziesz z u-
 „kontentowaniem nadgrode, po któ-
 „rą spieszysz, i prawdziwą koro-
 „nę chwały.„ Rzucam (odpowiedział

„ Król) Koronę znikomą dla tey ,
 „ która żadney nie podlega odmia-
 „ nie , i iestem pewny że ią otrzy-
 „ mam. „ Za iednym cięciem głó-
 wa została ucięta ; człowiek w ma-
 sce wykonywał to okropne dzieło ,
 drugi takż w masce porwawszy głó-
 wę krwią zbroszoną , i ukazując ią
 przed ludem zawołał : “ Ta głowa
 „ iest zdięta zdraycy iednemu. „ Za-
 raz po śmierci Króla Parlament ka-
 zał zrobić pieczęć z tym napisem :
 Pierwszego Roku odzyskania wolno-
 ści za błogosławieństwem Nieba 1649.
 Posaż Karola I. przy banku Londyń-
 skim stojący wywrócono , a na tym
 mieyscu dano ten napis : Zginął ty-
 ran ostatni z Królów.



Uwaga nad śmiercią Karola I.

Jest takich wielu, którzy nie chcąc ściśle weyrzeć w Historią Angielską, obwiniają cały Narod o zabicie Króla Karola I. Kromwel to tylko i Fairfax popełnili Królobójstwo. Tobo tylko można naganić Narodowi: iż nie wstrzymał zabójczey ręki, i że z upodleniem ślepo się poddał Tyranom; tak iak niegdyś Rzym Maryuszowi i Sylli. Ci dway złoczyńcy mając po sobie woysko, osadzili Króla w więzieniu, skaffowali dawny Parlament, i ułożyli Trybunał z 60. czyli 80. samych debozów, i ostatniey cechy ludzi złożonych, który nazwali Parlamentem, i ten miał sędzić swego Pana. Prowadzono raz kilka Króla przed ten niegodzi-

wy Trybunał, i znowu nazad do więzienia odprowadzono. Naostatek skazano go na ucięcie głowy, a w kilka dni ten okrutny wyrok pośród dnia na rynku był wykonany. Cały Naród drżał przed temi dwoma zabóycami. On widział ciągnione go Króla przed sędziów nayniegodzniejszych, patrzył na krwi jego rozlanie, nie mogąc iey zatrzymać, ani śmiejąc nawet łzami ją skropić. Po śmierci Kromwela i przywróceniu na Tron Karola II. Narod zgromadzony naznaczył sędziów, dla ukarania zabóycow Króla, a za zgodą Kościoła Angielskiego ustanowił Święto, które obchodzi co Rok 30. Stycznia, na pamiątkę męczeństwa Karola I. przydawszy tę Modlitwę... Boże! gdy z wyroków twego przeznaczenia dopuściłeś śludze twemu, i Pomazańcowi, dobremu Królowi

Karolowi ginąć z rąk złośliwych, nie raczże szukać zemsty z krwi niewinney na całym Narodzie (a). Jest to pewna, że Kromwel i Ferfax, byli Autorami śmierci Karola I. Inni zaś tylko podłemi pomocnikami byli. Ferfax Generał woysk Parlamentowych u przyjaciół Królewskich targiem zdradliwym dostał Króla. Ci go wydali temu złoczyńcy za dwa miliony Funtow Szterlingow; lecz wkrótce Ferfax pokłóciwszy się z Kromwelem, złożył Kommendę i nie przykładał się do śmierci nieszczęśliwego Xiążęcia, tylko iak Sędzia Parlamentowy.

(a) Patrz Narodzie i zdrzyzi, wipomniawszy na przypadek, który się przytrafił naysłabszemu z Królów, a obchódząc roczną pamiątkę zachowania zdrowia i życia jego, czyń podobną Modlitwę.



Smierć Maryi Sztuard.

AUtor sławny, który się usilnie przykładał do objaśnienia zaciemnionej Historyi, mówił z wielką skromnością o niefortunnej śmierci Maryi Sztuard. „Jeżeli (mówi on) „bywa częstokroć trudno dociec „prawdy w zatargach ludzi prywa- „tnych, tym bardziej ona bywa u- „kryta w sprzeczkach głów ukoro- „nowanych, gdy tyle sprężyn se- „kretnych jest użytych, gdy z obu „stron znajduje ważność tak pra- „wdy iako i obłuda. „Cokolwiek „bądź, to jest jednak pewna, iż nie- „nawiści i kłótni między niemi naj- „pierwszą przyczyną była Religia, „Tron i piękność; Elżbieta była mo- „cna, Marya zawsze iey przeciwna.

Elżbieta Protestantka pobudzała ustawie Szkotów przeciwko swojej rywalce; Marya Katolicka wzmacniała stronę Katolików w Anglii. Była ona wnuczką Jakoba IV. i Małgorzaty Angielki, zaś córką starszą Henryka VII. Ta zostawiła wdową po Franciszku II. Królu Francuzkim, objęła Rządy w Szkocyi będące w ustawicznym zamieszaniu przez Katolików i Protestantów. Zeby się zaś lepiej wzmocniła przeciwko Hrabiemu Murray bratu swemu naturalnemu, zaślubiła Henryka Sztuarda swego Kuzyna, człowieka w całej Brytanii nayprzystoyniejszego; zaświć nowego Króla, przeciwko Rizzio Muzykowi Piemontańskiemu była żrzdłem na potym wszystkich nieszczęść Królowey. Henryk zabił Rizzio, przy nogach swojej małżonki, o co Królowa rozgniewana złą-

czyła się z Hrabią Murray, i prześladowała męża swego. Potym wpadła w nową miłość ku Hrabie mu Bothuel, z kąd wypłynęły skutki nieszczęśliwe. Bothuel zabił Króla, i wyładzono prochem dom, gdzie ta zbrodnia była dopełniona. Prywatnie potym pochowano nieszczęśliwego Xiążęcia tuż przy Rizzio. Na tym nie było jeszcze dosyć. Bothuel mający żonę porywa Królowę i bierze z nią ślub we wsi Dumbar, rozwiedlszy się wprzód z żoną przez Arcybiskupa de Saint-André, i wymusiwszy na niej wyznanie iakoby ona popełniła cudzołóstwo. Hrabia Murray, który szukał tylko przyczyny, żeby zgubić Maryą, zbuntował Szkotów, stawa sam na ich czele, otacza wieś Dumbar, i bierze ją pozwalając umknąć Bothuelowi, Królowę zaś wzięwszy wozif

po różnych Miałtach Szkocyi, gdzie lud zapatrując się na nią iako na za-
boyczynę swego męża, i na małżon-
kę tego, który zabił ich Króla, prze-
klęstwo rzucał na nią. Murray ob-
jął Rządy pod imieniem Opiekuna
Jakóba młodego Xiążęcia syna Kró-
lowey, i Henryka Sztuard; Maryą
zaś osadził w więzieniu we wsi Lo-
wedyn, z kąd się ona wymknęła. Do-
wiedziawszy się iż Douglas, który u-
trzymywał iey stronę, przegrał na
głowę batalią, Marya schroniła się
do Karlit, gdzie od Elżbiety była
przyjęta z honorem urodzeniu przy-
zwoitym. Ten uchyłek wkrótce
był zamieniony w więzienie, które
trwało lat ośmnaście. Przez ten
czas Szkocya w ustawicznym była
zakłóceniu. Strona Katolików i Pro-
testantów, fakcya Królowey i Mur-
ray, wzniewały wojnę domową, przez

co Królestwo wpadło w Anarchią. Do wielkich interesów publicznych mieřzały się drobne intrygi i podłe zawiści; Europa ganiła postęпки Maryi, lecz o los iey była troskliwą i sądziła na iey stronę. Ona miała Prawa słuszne do Korony Angielskiej, a wzięwszy na siebie tytuł Królowy Angielskiej i Szkockiej, Elżbietę uznawała za uzurpatorkę Tronu. Jest to pewna, że Elżbieta nie miała prawa sążenia Maryi, tylko przez prawo przemocy; przyiaciele tey nieszczęśliwej Królowey przyspieszyli iey zgubę. Papież wyklął Elżbietę, poddanych uwolnił od posłuszeństwa. Xiążę Norfolk wiary Katolickiej, spodziewając się w tym zamieszaniu łatwego wyniesienia się, chciał zaślubić Maryą, naostatek przez intrygi Filipa II. czyni się tajemna znówu w Londynie;

lecz ona wkrótce została odkryta. Konjuraci wszyscy śmiercią skarani. Marya zaś, która się chciała wynieść na Tron Angielski była oskarżona jako autorka tego spisku. Czterdziestu Parlamentowych nie zachowawszy formalności, której pilno dostrzegano, nawet w sprawach prywatnych ludzi, osądziła Królowę Szkocyi na ucięcie głowy. Ten Dekret był wykonany Dnia 28. Lutego 1587. Roku. Prawda iż Marya była winną, lecz Elżbieta jako iey równa, nie miała prawa potępiać na śmierć, która chciała się usprawiedliwić przed Europą oświadczając, iż posłała pardon dla Maryi, który już po exekucyi przyszedł. To zmyślenie dla tego było wydane, iż Elżbieta lękała się, żeby kiedy za życie straconey Maryi nie była w odpowiedzi, ieżeliby się iey Partyzanci wzmoćni-

li. Marya odebrała Dekret śmierci z twarzą spokojną, pisała natychmiast list jeden do Króla Francuzkiego, drugi do Xiążęcia Gwizyusza; swoy majątek rozdała między służących, i jadła wieczerzę; po wieczerzy uściłkała wszystkich swoich domowych, czyniła spowiedź, a po odprawioney Modlitwie nie rozbierając się spać poszła. Po krótkim śnie odprawowała znowu Modlitwę z swoim Spowiednikiem. Hrabiowie Scharesbury, i Kent, którzy oznaymili iey wprzód byli Dekret śmierci, nazajutrz rano znowu do niey przyszli, znać dając o czasie exekucyi. „ Wczas przybyłście Milordowie. „ (rzekła im Królowa) Tey nocy „ ia byłam czulsza niż wy, „ Okryta potym zasłoną trzymając Krucyfix w rękę, a Koronę w drugiey, zaprowadzona była na Galeryą, gdzie ma

nią Sędziowie czekali. Malwio iey Koniusz padł na kolana prosząc żeby mu dała ostatecznie rozkazy. " Nie płacz, rzekła mu: ciesz się że z tego nieszczęścia rychło będę uwolniona. Powiedz tylko memu synowi, iż umieram w wierze Katolickiej, i proszę go żeby i on statecznie dochował wiary Ojców swoich, żeby kochał sprawiedliwość i pokoy, i żeby nic nie czynił przeciwko Królowey Elżbiecie. „ Marya zaprowadzona na salę Pałacową, czarnym sukniem wybitą, usiadła na krześle, gdzie Pifarz czytał iey wyrok śmierci, potym obróciwszy się do ludzi zgromadzonych rzekła: " Patrzcie na widok wcale nowy, Królowa umiera z rąk katowskich. „ Mistrz dopiero za drugim razem głowę iey uciął, potym podniośli w górę rzekli: " Niech Bóg ma w swojej opiece „ naszą

naszą Królowę. „ Jedney kobiecie słu-
żącey u Maryi Sztuward, tegoż same-
go dnia mąż umarł, gdy i Królowa
iey Pani życie utraciła, tą podwoyną
stratą tak była zasmucona, iż posta-
nowiła zemścić się nad Królową El-
żbietą; przebiera się tedy za męż-
czyznę, uzbroiwszy się w dwa nabi-
te pistolety, czekała na pewnym
miejscu Królowey, którą wprzód u-
biwszy, miała sobie potym śmierć
zadać. Spotyka się z Królową w ie-
ogrodach, przedziera się do niey
przez liczbę ludzi, w tym ie-
y upa-
da na ziemię ieden pistolet, i na-
tychmiast przez Gwardyą została
przytrzymana. Elżbieta kazała ią
do siebie przyprowadzić, i zaczęła
się pytać mając ią za mężczyznę.
„ Pani! odpowie ona śmiało, cho-
„ ciał noszę suknię męską, jestem
„ iednak kobieta, nazywam się Mał-

Wiecz: Wieys:

K

„ gorzata Lambrun; byłam w służ-
 „ bie kilkanaście lat u Maryi Kró-
 „ lowey, którąś kazała niesprawie-
 „ dliwie zabić; postanowiłam pod-
 „ dać się w niebezpieczeństwo życia,
 „ ażebym się zemściła iej śmierci. „
 Elżbieta słuchała spokojnie, po-
 tym iej rzekła: „ Uczyniłaś więc
 „ zadość swojej powinności, go-
 „ dząc na me życie. . . Jakaż teraz
 „ powinna być moja ku tobie? - Po-
 nieważ W. K. Mość żądaś w tym
 zdania (rzecze) powiem iej, lecz
 wprzód chcę wiedzieć, czy mam obo-
 wiązek oznaymić iej iako Królowey,
 czyli też iak Sędziego? - Jak Królo-
 wey odpowie Elżbieta -- Dobrze, więc
 W. K. Mość powinnaś mi przebaczyć.
 Lecz iakież dasz zapewnienie, że
 się powtórnie na taki postępek nie
 odważyś? --- Pani (odpowie kobie-
 ta) ostrożność którą w tey mierze

czynisz nie jest łaską, przeto W. K.
Mość w tey mierze możesz postąpić
jak Sędzia. Królowa obróciwszy się
do przytomnych Ministrow, rzecze :
już trzydzieści lat jak jestem Kró-
lową, lecz nie pamiętam żeby mi
kto podobną dał naukę. Darowała
więc ją życiem bez żadnych wa-
runków.

Heroizm Amantki znieważoney.

JEdna Dama Francuzka pięknie stwo-
rzona, przyjemna i dowcipu bystrego,
nazywająca się Elżbieta Dameron,
pod obietnicą zaślubienia, zostawszy
oszukana przez iednego Anglika na-
zywającego się Ozby, postanowiła
iechać do Londynu pod imieniem
Kawalera, i albo go przymusić do do-

Kij

trzymania słowa, albo się zemścić nad nim. Ozby dowiedziawszy się o przybyciu iey do Londynu, wyiechał czym prędzey do Prowincyi. Dameron nie mogąc go w Londynie znaleźć, ośmieliła się przyiść na pałac Królewski, a przedarłszy się przez ciżbę Dworskich, padła do nóg Królowey, prosząc o sprawiedliwość z obłudnego amanta, który ją znieważył pod obietnicą zaślubienia. Lecz cóż uczynisz, odpowie Królowa, jeżeli on ciebie nie zechce wziąć za żonę, a prawa nie pozwalają, żeby przymuszać? - Nie mogąc bytć iego żoną, rzecze Panna, ukrywšy płęć moją, będę go ściagać i szukać zemsty. Więc myślisz, przyda Królowa, że Panieństwo iest tak wielkiego szacunku, iż inaczey nadgrozione bytć nie może, tylko śmiercią tego ktory odebrał? - Jeżeli takiey

zemsty żąda Szlachcianka, a cóżby Królowa czynić powinna? - Pani! odpowie Dameron, co się tyczy sumnienia względem Boga i honoru między ludźmi, w tej okoliczności jesteśmy wszyscy równi. - Lecz kwiat Panieństwa, rzecze Królowa, raz utracony już się żadnym sposobem wrócić nie może. - Jeżeli tak chce nieszczęście, odpowie Dameron, a żebym już więcej nie była Panną; przynajmniej zawsze będę Elżbietą. Ta dowcipna odpowiedź i przytyk nieznacznie Królowey dany zadziwił wszystkich, albowiem to można było tłumaczyć, że ona nie była Panną, tak iak i Elżbieta Królowa. Postrzeżono, że i Królowa tej się odpowiedzi domyśliła, gdyż przerwawszy rozmowę rzekła do Panny Dameron. "Twój piękny dowcip zasługuje na to, żebym ci

„ coś uczyniła , będę pamiętać i o iey
 „ osobie, i o interessach. „ A gdy nie-
 którzy z Dworskich mówili Królowey,
 iż ta Dama nie miała słuszných dowo-
 dów w swoich pretenzjach, to jest: że
 nie było ani świadków, ani przy-
 rzeczenia na piśmie; na to odpo-
 wiedziała Królowa: iey dowody są
 w iey twarzy, w iey oczach, w iey
 rozumie. Posłała natychmiast po ma-
 tkę Ozby, rekomendując iey Pan-
 nę Dameron, która tak się podoba-
 ła matce, iż chętnie pozwoliła, a-
 żeby była iey Synową, i pisała do
 Syna swego w Szkocyi będącego a-
 żeby przyjechał. Ten z rozpacz-
 zachorował i wkrótce umarł. W
 nadgrodzie piękney i odważney Fran-
 cuzce, Królowa naznaczyła pensyi
 pięćset funtów Szterlingów na Do-
 brach Ozby.



Pilnuy mufa , albo trzymay siecieę.

DNia iednego Poslowie Francuz-
ki i Wenecki, którzy byli przy
Dworze Londyńskim, czekali w
przed-pokoju chcąc mówić z Królo-
wą, a gdy się im bydź zdało dłu-
go, pytali się Damy w przed-poko-
ju będącey, czy prędko Królowa Jmć
da się widzieć? “ Hrabia iest u Kró-
lowey, odpowie Dama, i oni tyl-
ko sami mogą wiedzieć iak się
prędko ich skończą interessa., Po-
seł Wenecki rzecze Damie: czy nie
mogłabyś Pani oznaymić Królowey
Jmci, że my tu na nią czekamy, i
że iuż iest późno. - Nie mogę, odpo-
wie Dama, albowiem drzwi ze śród-
ka są zamknięte, i nie miałabym od-
wagi pukać, żebym nie przefsko-

działa Królowey, która zapewna że musi o interesach stanu z Ministrem traktować. Po tej odpowiedzi Posel Wenecki wziąwszy za rękę Posła Francuzkiego rzecze: „ Podobno nam trzeba będzie pilnować muła JP. Hrabiego. „ Posel Francuzki odpowie: i owszem jest to powinnością WcPana pilnować muła, dla mnie zaś dosyć będzie trzymać świecę, i ja trzymałem już dość długo Hrabiemu Leycester podczas moiego pierwszego Poselstwa do tego Kraiu, a tak wezwyczajony i teraz bez trudności wykonam tę przyługę Hrabiemu d'Essex. We Włofzech jest przyśłowiem dla męża, którego żona ma tajemne miłostki z innemi, pilnuj muła; u Francuzow zaś mówią trzymaj świecę.



Opisanie obyczajów Irlandczyków.

Ci co woiażują po Europie, uważają, iż majątek i edukacya, chociaż różnych Narodów ludzi, здаie się podobieństwem zbliżać do siebie oprócz małej różnicy mowy i ubioru, inaczey wcale są sobie podobnemi; obyczaje wieykie są prawie szczególne, gdzie można istotnie rozeznąć charakter każdego Narodu. W każdym Kraiu mają oni swoje osobliwe zwyczaje i gust im właściwy, który ich różni od postronnych. Na wsi natura jest prosta, lecz nie iednostayna; w Miastach jest regularnieysza, lecz się ukażue pod iednym tylko kształtem, z tey przyczyny w czasie moiego woiażu, który tego roku odprawiłem w Irlandyi, dołożyłem pilnego starania, ażebym rozpoznał dobrze

Irlandczyków. Mówią powszechnie: iż w tym Kraiu żadney nie ma obyczayności, że Irlandczycy nie wiedząc co to społeczność i ludzkość, samym tylko rządzą się instynktem natury, zgoda że w nich iest obraz samey natury w całej swojej prostocie. Z składu ciała i podobieństwa twarzy tych ludzi wniesć potrzeba, iż oni od iedney pochodzą familii, i że nigdy się z obcemi nie łączyli; w ogólności są wzrostu małego, lecz proporcya doskonała. Oni dłużej iak inni wytrzymać mogą głód, pracę i pragnienie. Zęby u nich bardzo piękne, iako też i cera; skromność wiedzeniu i napoiu, w czerstwym ich utrzymaniu zdrowiu, do czego ich ubóstwo przymusza. Oni tylko fruktami i iarzyną żyją, nie znają nigdy tłustych i wytwornych potraw, do miłości iednak

są nayskłonniejszy, a tak to przy-
 słowie, iż bez Cerery i Bachusa mi-
 łość stygnie, na nich się wcale nie
 prawdzi, albowiem oni żyją samym
 tylko chlebem i nabiałem, a czasem
 tylko samym chlebem i solą. Wo-
 da całym ich jest napoiem. Nie mo-
 żna wiedzieć z kąd mają tak mocny
 temperament, czy z konstytucyi
 przodków swoich, czy z klima pod któ-
 rym mieszkają, czyli też z iedzenia
 którego używają? Co do mnie ja przy-
 znałbym tey ostatniey przyczynie.
 W części zachodniey Irlandyi ludzie
 żyją naywięcey kartosłami, ale też
 nie widziałem ludzi tak mocnych,
 tak pracowitych, i tak zdrowych
 iak tamci. Szkorbut jest im nie zna-
 iomy, ani inne iakie choroby; z przy-
 kładów tak oczewistych trzeba przy-
 znać: iż kartosle są nayzdrowsze i
 nayużyteczniejszy dla ludzi po.

karmem. Nie możnaby odmówić piękności kobietom, gdyby ich członki były delikatnieysze. Namietność którą czują, okazują sposobem niezgrabnym i grubiańskim; guśc mają ofobliwszy do muzyki, tańców i Po-ezyi; oni nie wystawiają w swoich Pieśniach Wieyskich piękności nadzwyczajnych, których nie ma w samey istocie; lecz tylko nucą o swoich kochankach, po pracach dziennych lub w Święto; młodzież płci oboiej w każdej wsi zgromadza się do fletni wieyskiej, i tańcują podług zwyczaju swego Kraiu. Jest to prawdziwa rokosz patrzeć na te ich zabawki wieyskie, i uważać uczucia naturalne, które płęć jedna czuje ku drugiej. Ta sztuka chociaż niezgrabna, z którą oni starają się sobie wzajemnie podobać, z ukontentowaniem iednak pragnętem nasła-

dować ; to mnie naybardziej zadzi-
 wiało , iż w gestach i w minach
 tych Nimf Wieyskich wydawała się
 roztropność naydoskonalsza , iako też
 w obeysciu się młodych chłopców
 przyśladność nadzwyczajna. Jedna
 lub dwie owieczki, iest to cały po-
 sag dziewczki ; zaś chatupa i ogród
 zasiany kartoflami składa majątek
 parobka. Żona i po zamęściu nie
 odmienia nazwiska swego Domu. Py-
 tałem się o przyczynę tego zwy-
 czaju , odpowiedziano mnie : iż on
 pochodził z dawnych praw , które
 były u nich używane , podług któ-
 rego szła dziewczka za mąż tylko na
 rok ieden , po którego wyjściu mał-
 żonkowie mogli sobie infze uczynić
 obranie , albo też to samo utwier-
 dzić ; tym sposobem ieżeli małżeń-
 stwo było dobrze dobrane , i wzaje-
 mną ku sobie czuli miłość , żyli z

sobą iak dway kochankowie, a tak kobieta, która co rok mogła odmieniać męża, utrzymywała zawsze imię swego Domu, bo inaczey byłoby wielkie zamieszanie w rodzeństwie. W dzień wesela, małżonkowie dawali ucztę znaczną, i to w ten czas podobno raz w życiu zdarzało im się iść mięso i pić trunek; zabiano tedy iedną owieczkę na ucztę, a drugą sprzedano dla kupienia piwa, lub iakiego napoiu. Są oni wielcy miłośnicy gościnności, z tey przyczyny bez wątpienia mają wszyscy powszechny zwyczaj gdy iedzą, otwierać drzwi swiego domu choć w niepogodę, właśnie iakby do zaproszenia wszystkich Cudzoziemców żeby z nimi iedli. Pomimo ich ubóstwo wydaie się w ich twarzy iakaś wesołość i spokojność umysłu, iakby oni byli nayszczęśli.

wfi z ludzi. Praca nacyjęższa nie
wyniszcza w nich wesołości; oni ją
zachwalają przywodząc przykłady
Przodków swoich, w Pieśniach na-
wet ją wyślawiając. Te chociaż
pełne są nieporządku, mieszane z
niezgrabną muzyką, postrzegałem ie-
dnak częstokroć w nich coś przy-
jemnego. Chociaż te Pieśni złożo-
ne są przez nichże samych, ich au-
torowie nie wiedzą o żadney nauce,
ani też są wiadomi iakiego ięzyka,
z kądby mogli izerpać wysokie wyo-
brażenia i piękne wyrazy. Znalaz-
łem iednak w ich myślach coś ory-
ginalnego, i w sposobie ich wyra-
zow coś przyjemnego. Miłość za-
wsze u nich jest przyczyną składa-
nia Pieśni. Ci dobrzy ludzie zdają
się wierzyć: iż Poezya nie innym
końcem jest utwierdzona, tylko dla
zapalenia serc czułych.

Poezi Angielscy.

S *Zauzer* zdaie się bydź niby *Oycem* Poezyi Angielskiej. On żył około piętnastego wieku. Jego kawałki są miłe i wesołe, chociaż pisane bez sztuki, iednakże się w nich okazują myśli piękne. *Spanzer* zapalony duchem Poetyckim we wżyskich wyrazach. Jego imaginacya obłąkana prowadzi czytelnikow w pola dzikie, na morza nieznaome, gdzie nie wi. dać tylko lasy zczarowane i smoki pożerające. Jego allegorye są długie i nudne, lecz opisanja żywe; iego Poezya ma słodycz. a zaś w prozie jest zwięzłość. Donoszą nam o przypadku osobliwym tego Poety. Czytał on dnia iednego sławnemu Filipowi Sydney dziewiątą Pieśń pierwszej Xięgi swego Poema, Sydney

dney tak był wzruszony opisaniami, które mu czytał o rozpaczach, iż rozkazał Podskarbiemu, ażeby mu natychmiast wypłacił sto Funtów Szterlingów. Czytał on daley, a tamtego wzruszenie coraz bardziej wzmagalo i powiększył w dwój nasob sumnę. Autor czytał jeszcze daley swoje dzieło, Sydney postrzegłszy iż Podskarbi ocągał się z wypłaceniem naznaczoney kwoty, rzekł mu: iż jeżeli natychmiast nie wypłaci Autorowi wspomnioney summy, to nie będzie się mógł wstrzymać, ażeby mu wszystkiego nie oddał majątku. *Shakespear* twórca teatru Angielskiego; Pan Wolter, naysprawiedliwszy sędzia talentów, mówi o nim: " On miał ducha pełnego mocy i obfitości, w poznaniu przyrodzenia naysłabszy, bez najmniejszey iskiereki dobrego gustu, i

Wiecz: Wieys:

L

bez najmniejszego pravidła; iego nieregularność słodka podoba się daleko bardziej, niżeli mądrość terazniejsza. Geniusz Poezyi Angielskiej aż dotąd podobny jest do drzewa cieniściego przez naturę zasadzonego; które rzucając koło siebie nie dbale gałązki, chociaż nieregularnie, z wielką jednak krzewi się mocą; onoby uśchło natychmiast, gdyby uśiłowano przymusić naturę, i podług sztuki ogrodniczey zasadzić go w ogrodzie. W pośrzedku samego nieporządku, są jednak dzieła tego Poety naydoskonalsze; z iego śmiercią teatr Angielski utracił swoją sławę. Chociaż Autorów jest dosyć, którzy go w tym chcą naśladować, żadnemu się jednak nieudaje. Tymczasem dzieła *Shakespeare'a* chociaż nadzwyczajne, jednak w sto pięćdziesiąt lat ieszcze zadziwiają słucha-

eza. „ *Kowley*, żaden podobno nie miał tyle dowcipu co *Kowley*; lecz gibkość onego zamieniona w subtelność, wszystkie rzeczy czyni olbrzymowatemi. Dowcip jego iskrzący się pełen ognia, i obfity w myślach, morduje czytelnika, nie dając mu czasu do odetchnienia. Taki sposób pisania ćmi bardziej umysł, niż zadziwia. Ten co tylko mówi do dowcipu, nie mówi do rozsądku, do imaginacyi, i do uczuć serca. *Kowley* z wielką pracą przełożył na swój język Ody *Pindara*. . . *Waller*, urodzony przy Dworze z majątkiem znacznym, nie miał ani głupiej dumy, ani opieszalego zaniedbania swoich talentów. On pisał Elegie, Pieśni i inne kawałki, które tchnęły przyjemnością; lecz niedbalstwo osłabiło go potem, a myśli podległy mu szacunku. W dziełach ie-

go poważnych widzieć się dać moc
jakaś, którey nie upatruią w wier-
szach niedbale układanych. Jego po-
chwala żałobna dla Kromwela, jest
uznana za dzieło nayprzednieysze.
Karol II. odbierając od niego dzieło
miernie ułożone, wymawiał iż lepiej
piśał dla Tyrana niż dla Króla. Kró-
lu! odpowiedział: nam Poetom cza-
sem się lepiej udać kłamstwo niż
prawda... *Milton* nieśmiertelnym sie-
bie uczynił w Anglii, przez dzieło
swoie pod tytułem: Ray zgubiony.
Godnym się stać zawsze podziwienia,
czyli przedstawia obiekta prawdzi-
we, czyli też tylko do wiary po-
dobne. Wyobrażenia wyśokie w o-
pisaniu stworzenia świata, rokoszy
Raju ziemskiego, niewinnych miło-
stek Adama i Ewy, natężałą przy-
tomność, słodzą umysł, poruszaia
serce, wszystko tam jest w naywyż-

szym doskonałości stopniu, i wszystko zachwyca czytelnika; lecz znów Szatan w postaci olbrzymiej, iego barki obfizerne, na których dźwiga tarczę wielkości podobnej iak Miecisk, iego skrzydła tak duże, iak żagle okrętowe, iego włócznia takiej wysokości iak sosna, iego armata wymierzona przeciwko Aniołom, i potyczka tak ofobliwsza, wszystko to chociaż pięknym wyłożano wierzem, zdaie się jednak bydz rzeczą dziką i śmieszną. Jego Poezya wspaniała, iego wyrazy szlachetne i śmiałe, sprawiają poruszenie w duszy. Jego sława byłaby nierównie większa, gdyby do niepodległości przywiązany nie ofszpecił pióra swego, usprawiedliwiając niegodziwe zabójstwo Karola I. To dzieło zburzyło Anglików, i przez Parlament było na stos wika-

zane, toż samo i w Paryżu. *Rozes-
ter* był człowiek wesoły, peł-
ny ognia i geniuszu, oraz wiel-
ki Poeta. W iego dziełach widzieć
się daie imaginacya żywa, która czy-
telnika omamia. Styl iego popędli-
wy i nieco zuchwały. JPan Wol-
ter kawałek iego Satyry o człowie-
ku przełożył w ten sposób:

Rozum co się nim brzydę, i co za-
wsze w sporze,

Nie mój, lecz twój to raczey jest
Oycze Doktorze!

Jest to rozum zgromadzeń waszych
podłych, dumnych,

Rywal pełen zaćmienia, choć istot
rozumnych;

Co do równości, idzie z Aniołem ra-
zem

I zwierdzi, że na ziemi jest Boskim
obrazem.

Podła lepianka która wierzy, wątpi,
przeczy,

A co dziś uczy tey się wnet zapie-
ra rzeczy;

Co że jest wolnym twierdzi choć
wplątany w łyka,

Co błędnym okiem mniema że wszy-
stko przenika.

Idźcie Oycowie błędu! wy kupy nie
wolne,

Fanatycy szczęśliwi! zbierzcie fra-
szki szkolne,

Autorowie ziawienia i płonnych po-
wieści,

W których zbiorze tłum baiek i
przywidzeń mieści.

Bieźcie do szkoły wielbić wasze głu-
pie błędy,

I usiłuycie przez to sobie ziednać
względy.

Tam innych podłych rodzaj, Dewo-
tami zwani,

Ci na nudny spoczynek przez siebie
 ukazani,
 W celi zamkniętej prawa swe peł-
 niąc naysciśley,
 Drzemiąc na łonie Boga... còż czy-
 ni? .. on myśli!
 Nie... on nie myśli wcale, śpi tylko
 i tyje,
 Nieużyteczny ziemi, tak iakby nie
 żyje.
 Myśl jego osłabiona w ospalstwie
 wędnieie,
 Ockniy się bądź człowiekiem! po-
 rzuc częce nadzieie...
 Urodzonyś do pracy wszak z potu
 wylania,
 Chleba będziesz pożywał; nie zaś
 z próżnowania.

W tych wierzjach myśl acz nieco
 zuchwała, lecz wyrazy żywe i do-
 ładne. Dryden był wielkim Poetą.

a co jest rzeczą naydziwnieyszą, iż starzejąc coraz się lepiej doskonalił. Już miał lat siedmdziesiąt, gdy wydał na świat tłómaczone dzieła Wergiliusza, a chociaż niektórzy to dzieło krytykowali, iednakże więcej było którzy chwalili. Jego Póezya tkliwa, obfita, wspaniała, i pełna subtelności; iego wyrazy są piękne, wiersze składne, w Komedyi myśl wesoła, w Tragedyi zaś łyzy z oczu wyciska. Ody iego mają piękność wabiącą, Satyry zaś dotkliwe. *Kongren* Poeta komiczny, wesoły; iego dzieła są pełne charakterów pomieszanych z subtelnością. Każda scena jest ozdobiona dowcipem osobliwyszym. On okazując ludziom błędy, przymusza ich do śmiechu z swoichże własnych niedoskonałości. W iego rozmowach dają się widzieć ludzie zacni mający zwią-

zék z największemi ofzustami. *Rowe* posiadał istotną doskonałość rozumnych; on napisał kilka dzieł teatralnych, w których (co jest rzeczą rzadką w Anglii) cnota nie jest zawstydzona. On przetłómaczył dzieło Lukana; był krytykowany przez całe życie, po śmierci zaś mocno chwalony. *Pryor* był za chłopca u karczmarza; Hrabia Dorset postrzegłszy go dnia iednego czytającego na podścienu w oberży Horacyusza, wziął go do siebie, a widząc w nim przymioty, pomógł mu do wyniesienia się. Widziano go w *Parryżu* traktującego o pokóy za panowania *Anny*. *Pryor* napisał małe Poema o sławney batalii *Hochstet*, które nie nadto było chwalone; lecz iego dzieło o duszy pomnożyło iego sławę. *Pryor* po śmierci *Królowey Anny* był od wszystkich opu-

szczony za to, że pokoy zawarł któ-
rego Naród nie żądał, i nie miał in-
szego sposobu do życia, tylko z
wydania dzieł swoich. *Butler* wstawił
się w Anglii przez swoje Poema o-
sobliwsze d'*Hudibras*; zdaie się iako-
by to dzieło było złożone z Saty-
ry Menippee i z Don Kwizotta, lecz
dowcipniejszy od pierwszey i wię-
cey rozumu okazująca, niż Kawale-
ra de Manche. Są to nieprzyiacie-
le Karola II. których Autor wyśmie-
wa w swoim Poema. Jego zaś Bo-
hatyr nazywał się Samuel Luk; był
to jeden z faworytów wojskowych
Kromwela. JP. Wolter nie wierzy:
ażeby mógł wybrać z Poema d'*Hu-
dibras*, albowiem tam wyśmiewa Te-
ologią, i Teologów tamtego czasu
żyjących. *Swift* Xiądz, którego wier-
sze są osobliwsze i bez naśladowa-
nia. Przyjemność panuje w iego Pro-

zie, on jest Autorem powieści: Grzmotu. *Adyson*, jest pierwszy Angielszyk, który ośmielił się reprezentować na teatrze w Londynie dzieło rozumne. Jego *Katon Utycki* jest nayprzednieysze dzieło. Moralność czyta spektatorom udzielana powinna uczynić iego pamiątkę miłą. *Pope*, jest nayoświecieńszy, naywspaniałszy, i nayprzyjemnieyszy w czytaniu ze wszystkich Poetów, których miała Anglia; dzieła iego o Człowieku, o Krytyce, oraz *Pukiel z włofów* ustrzyżony i porwany (a) są to kawałki, które iemu sławę nieśmiertelną ziednały. Przetłomaczył także *Homera* na wiersz Angielski. Zostało nam ieszcze wiele listów iego do przyjaciół pisanych, które odkrywają grunt pocziwy duszy iego.

(a) To Poema na Polski język przezmnie jest przełożone.

Duncyada, gdzie wysmiewa naybar-
 dziey głupich autorów, ziednała mu
 tyle nieprzyjaciół, ile było pód ten
 czas złych Pifarzow w Londynie.
Ben Johnson. Imie Ben Johnfona ni-
 gdy nie może być zapomniane. On
 był dość biegłym w Literaturze; o-
 strość iego charakteru i obyczajów,
 wiele się przyłożyły do poprawy te-
 atru Angielskiego i Poezya lustr swóy
 naywięcey mu winna. On wzboga-
 cił swóy ięzyk mnostwem wyrazów
 mocnych. On był Sędzią nayspra-
 wiedliwszym i naylepiey się znają-
 cym względem dzieł Poezyi, oraz
 nayspofobnieyszym dać prawidła Po-
 etom. *Selden*, był to człowiek zewszeh
 miar godzien pochwały; w iego dzie-
 łach głęboka nauka widzieć się daie.
 Rozumiano iż on nigdy nie wycho-
 dził z swego gabinetu. Jeżeliby są-
 dzić należało z iego słodkich oby-

czaiów, z iego nadzwyczajney przy-
iemności, i z ukontentowania czy-
nienia innym usług, powiedzianoby
iż to był człowiek Dworski nayulu-
bieńszy. Co do iego stylu, zdaie się
iż przewinił względem zwięzłości, i
iasnego rzeczy wyłożenia; lecz ta
niedokładność bardziey powinna
bydź przyznana głębokiey i zawitey
materyi, o którey pisał, albo też
iego gustowi, który miał do dawnych
wyrazów. *Settle* napisał wiele Tra-
gedyi, które strona Torysow nie-
zmiernie wychwalała, albowiem i
on był Torys, zaś strona przeciwna
to iest *Wighs* uznała ie bydź nikcze-
mnemi. Ten Poeta żył pod pano-
waniem Karola II. Jakoba II. i Wil-
helma III. Był Poetą Laurem ozdo-
bionym, to iest Królewskim. Sława
którey nabył przez intrygi za ży-
cia swego, nie przeszkodziła poto-

mności uznać po jego śmierci, iż był
 złym Poetą. *Otway*, jest Autorem
 kilku dzieł Teatralnych, które by-
 ły od wszystkich chwalone, iakie są:
 Wenecya zachowana, Don Karlos &c.
 Jego wiersze mają w sobie piękność,
 lecz rzecz mocno pomielzana, i le-
 dwo da się rozumieć. *Wissersley* z
 pracą wielką pisał swe dzieła; one
 będą trwać w miarę czasu ile on
 przykładął pracy do ich utworzenia.
 Pan Wolter powiada, że ten Poeta
 wiek swòy pędził na wielkim świecie,
 gdzie poznawszy dostatecznie wy-
 stępki i błędy ludzkie, okrył ię pę-
 dzłem naydokładnieyszym, i kolo-
 rami nayprawdziwyszemi. On się kłó-
 cił z Pope, z swoim naywiększym
 przyjacielem, za to, iż on go prze-
 strzegł o omyłkach niektórych w ie-
 go Poema; na naymnieyszą krytykę
 zawsze się gniewał. *Schawel Tomasz.*

Schawel nastąpił po Drydenie w randze Poety Królewskiego. Jego dzieła były poklaskiwane na teatrze, u Xiegarzów zaś wcale zapomniane; jego imię i pamięć w iednymże grobie są z nim zakopane. *Jan Philips*, wziął za model w dziełach swoich *Wirgiliusza* i *Miltona*; nie było żadney myśli od niego wziętey z dawnych Pisarzów, o któreyby nie wiedział w jakim mieyscu położona, i on takż podobnie iak i *Milton* uśiłowal ozdabiać swe dzieła wyrazami mocnymi i właściwemi staremu ięzykowi, którego moc i własność znał bardzo dobrze. Był biegłym w Fizyce, oraz miał wielką wiadomość starożytności. Jego doskonałość nie dozwalała wydać żadnego dzieła, póki go dobrze nie przemyślał i niepoprawił. On myślał długo nim zaczął pisać dzieło iakiś,
nawet

nawet po skończeniu onego mocno się zastanawiał. Miał tylko jedną krytykę na swoje Pisma i to niesprawiedliwą. Xiążę *Bukhinkham* pisał wiele dzieł wierszem i prozą. Dzieło o Poezyi jest najpierwsze jego Poema. On w samej istocie wszystko posiadał, czego tylko w doskonałym Poema żądać można. One nie są przyćmione oschłością i nudną iednostraynością, owszem napelnione są zapalem żywych wyrazów i miłych wyobrażeń. Xiążę *Dorset* lubił Poezyą, i uczonym wiele dopomagał. On napisał kilka Satyr, które są zatraczone; pozostały nam jeszcze jego przyjemne pieśni. *Sedley* napisał kilka dzieł wierszem; jego wyrazy tchną przystoynością i delikatnością; on umiał poruszyć sprężynę natury nie naruszając wstydu. Córka jego była Metresą Jakoba II. *Duch.*

Wicz: Wieys:

M

ham żył pod panowaniem Karola I. i Karola II. Jego Opisanie góry Koo-per, koło której płynie Tamiza jest szacowne. Milord *Montagu*, Poeta niedbały, lecz przyiemny, iasny w opisanu i naturalny; on opisał batalię pod Boyne, którą tylko iedną wygrał Wilhelm III. Milady *Montagu* była iedna z kobiet Angielskich, która naywięcey miała dowcipu, i której rozum naywięcey miał w sobie stałości; ona to pierwsza wprowadziła zwyczaj z Konstantynopola szczepienia ospy; ona doskonaliła Poezyą z skutkiem pomyslnym. Pozostało nam iey Poema o kształtnym wydoskonaleniu Poezyi, oraz niektóre Listy pełne słodczy i ognia. *Walsh*, Koniuszy Królowey Anny oraz autor wielu Odów i innych Poezyi; on był przyiacielem Drydena, który szacował iego dowcip. Dzieła

iego są wyborne, mające w sobie coś
wolnego i zaniedbanego, co w nich
sprawia przyjemność i słodczy oślo-
bliwczą. *Tomasz Parnel* Archidyakon
w Glofzer, stał się bydlę godnym ści-
śle przyjaźni z Milordem Harley,
Hrabią Oxford, z Gaiem, Swiftem,
i z Pope. On pisał Hymny i dzie-
ła Pogrzebowe natchnione przez u-
czucia i Religiją. Pope był wydawcą
dzieła iego, i tak mówi o swoim
przyjacielu w iednym liście do Hra-
biego Oxford. " Takie były pienia
„ Poety, któregoś kochał aż dotąd,
„ gdy śmierć niewczesna sprawiła
„ iego nieruchomym. Myśmy go
„ szacowali, zadziwiali się, i opłaki-
„ wali śmierć iego; on był ozdo-
„ biony obyczajami najśłodszymi;
„ on był doskonałym we wszystkich
„ umiejętnościach; on miał w sobie
„ połączone wszystkie ozdoby Poe-

Mij

„ zyi ; on był kochankiem Muz. „
Oldam, był Poetą Satyrycznym za
 czasow Karola II. On swoje talenta
 bardziey był winien naturze niż Poe-
 zyi ; iego myśli bardziey są dumne
 niż wspaniałe , zuchwałe raczey niż
 wielkie ; on mało starał się o wy-
 kształcenie stylu swego ; iego nay-
 większą było sztuką złorzeczyć ; on
 mało czuł miłości do cnoty , niena-
 wiści do zbrodni , i wstrętu do lu-
 dzi występnych. Geniusz Satyry-
 czny nie ożywiał go , iego pisma
 tchną samą złością. *Fenton*, był Se-
 kretarzem Hrabiego *Orrery*. Zaden
 człowiek nie był ani tak spokojnym
 jak on , ani tak kontent z swojego
 losu. On napisał iedną tragedyą ,
 oraz wiele Odow , które były szaco-
 wane. *Gay* iest znanym przez E-
 klogi Wieyskie , baieczki moralne ,
 i sławną Operę pod tytułem : Zebra-

cy; on żył ubogo i prawie w nędzy, był jednak pochowany wspaniale w Opaństwie Wenstminster. On jest z tego Kraju, gdzie uczeni żyją iak żebracy, a pogrzeby miewają tak wspaniałe iak Królowie. Dryden i Gay są tego dowodem.

Rozpacz z miłości pochodząca.

DAma iedna nadobna i postaci przyjemney, wyszedłszy z Londynu, udała się ku brzegowi Tamizy. Tam padłszy na kolana widziano ją ręce wznoszącą ku Niebu, a wstawiwszy natychmiast rzuciła się w wodę. Dwoch ludzi co to widzieli, przybiegli czym prędzey chcąc iey dać pomoc, lecz iuż było zapóźno, albowiem wyciągnąwszy z wody żadnego znaku nie znaleźli w niej ży-

cia. Gdy oni przez różne sposoby
usiłowali jeszcze ją ożywić, aż przy-
biega młodzieniec nadobny, padnie
na ciało nieszczęśliwej Dziewczy-
ny, oblewa ją łzami rycząc straszli-
wie, nareszcie postrzegłszy że już
nie żyje, kilka razy powtórzywszy
te słowa: Ja to jestem okrutnym za-
bójcą tej niewinnej ofiary; pobiegł
i rzucił się także do Tamizy. Po-
moc którą mu wcześniej dano za-
chowwała go przy życiu. Wyciągnio-
no go z wody mimo jego chęci, i
oddano pod straż Rodzicom. Do-
wiedziano się potym iż to był ko-
chanek tej Dziewczyny, która bę-
dąc od niego zdradzona i opuszczo-
na, chciała w Tamizie zagrześć
wstydy i hańbę swoją.



Uwaga nad prędkim ulotem czasu.

Natura codzienną nam daie szkołę, w której wystawia Narodowi ludzkiemu, że użycie czasu iest nauką ustawicznie powtarzaną. Umieramy co wieczor, rodziemy się co rano, każdy dzień iest oraz życiem niby dopełnionym, ta iednak uwaga nie wpada nam w oczy; mieszamy w kupę dzień który nam przyświeca, z dniem który upłynął, chociaż wiemy dowodnie, iż nikt się nie skąpał dwa razy w iednychże wodach płynącej rzeki, tak nie budzi się nikt dwa razy w iednymże życiu. Rzeka i życie upływa, i odmienia się ustawnie, a chociaż ta odmiana nie zdaie się bydz iawna, nie zastanawiamy się iednak nad tą

niezmierną wielkością wód i dni które upłynęły, mając zaginać na zawsze w przepaści Oceanu Morokiego, i Oceanu czasu. Lekkomyslnymi roztargnieni zabawami, puszczamy się wesoło z wodą nas unoszącą, a z oczyma zamrużonemi lecimy na upadek do śmierci nas wiodący, aż oto nagle w wodzie ukryta pokaże się skała, i wśród pienistych wysunie się bałwanów. Truchlejemy ze strachu, zmieszanym na około rzućmy wzrokiem. Dusza nasza ocknie się pod ten czas, i wszystkie zmysły drżącym napełni zaleknieniem. O! rozpacz! skolatana łódka na prąd wpada, rozbiła się... i niknie zatopiona... Człowiek czynny i pracowity pomnaża wszystkie momenta życia swoje, czas one zbierając znajduje zawsze cnotę, albo w sprawach jego, albo w przedsięwzięciach. Ona napełnia,

ona uwiecznia wszystkie momenta przemijające życia jego; żaden nie upłynie aby go nie wzbogacił, jest on nieiako. Krolem godzin swoich, odbiera od nich daninę, i każda przechodząc płaci mu podatek niezmier-ny; w dopełnieniu dobra które chce wykonać, może czasem nie wydała; lecz mnieysza o to, dosyć że chce, tym samym już dopełnił, wola sta- nie się za uczynek, a człowiek za nieudolność swoją nie odpowiada, choć nic nie dał, nie jest przeto mniej wspaniałym. Pokażcie mi takiego Monarchę, któryby od iu- tra nie zawiśł? i żeby go wieczne- go iestestwa godziny swym szybkim lotem skrócić nie mogły? Człowiek, ta istota przemijająca, którego trwa- łość czas tak rychło obala; czło- wiek mówię, z niewdzięcznością roz- praszając ten skarb dni swoich, odpo-

czynek. Ach! ow szczęśliwy odpoczynek, wyklęty jest od nas; przykrość nieznośna dręczy nas ustawnie, zdaie się że czas wóz zastanowił, i że my tylko sami ciągniemy frogi ciężar życia, stękamy uciskiem iedney godziny przywaleni, myśl się passuje bezprześcannie, aby wynalazła sposob poniknięcia momentów zbyt leniwych, i oswobodziła nas iak nayprędzey od nas samych; tracimy marątki, abyśmy marnie trawili dni nasze na próżnych zabawach; błakamy się po ziemi, abyśmy przed własną myślą, iak przed Tyranem iakim schronić się mogli. W szaleństwie naszym podnosimy płochę narzekania przeciwko naturze, obwiniamy ją, że nam życie skąpą wymierzyła ręką, a ułkarzamy się znowu, że życie jest zbyt długie. Gdy czas do nas przychodzi, wi-

dziemy go w postaci zgrzybiałego
starca, nagiętego laty, i ledwo czoł-
gającego się. Skrzydła iego w tył
podane, nie wpadaiały w oczy nasze;
patrz na niego gdy już nas rzuca,
nagle rozpostarte okazały się skrzydła.
O iak szypczeyfzym nad wiatr ucie-
ka lotem! O iak już daleko od nas!
Człowiek zdumiały, i zalekniony
woła za nim, i przeklina szybkość
iego. Jeżeli czas, ogromną uzbroio-
ny kofą, ostrzem swym ścina iak pol-
ną trawę całe Państwa, każda też go-
dzina ma sierp swóy w ręku, które
przechodząc zżynaiały nasze rosko-
fzy, i okrutne sobie czyniały igrzysko
wygladzaiąc na około nas wszelkie
nasiona uszczęśliwienia; gdy zaś chce-
my go pożyczyć od fortuny albo
od ludzi, takie szczęście niestale iest
iak ona przemiiia, iak oni.



O Filozofii prawdziwey.

Nikt z przypadku dobrym nie został; cnoty się uczyć potrzeba. Roskosz jest rzecz niska i podła, wspólna z niememi zwierzęty, do której wszystko co jest najdrobniejszego, i najczelźwyszego przystaje i lipnie. Sława jest to coś próżnego i ulatającego, a prędsze i ruchawsze nad powietrze. Ubóstwo nikomu źle nie czyni, ieno niechętnemu. Śmierć też złym nie jest za co utyskuiesz, ona jedna jest ustawą porównyującą cały Naród ludzki bez wyłączenia. Zabobonność jest to błąd głupi, boi się tych których kochać należy, i znieważa tych, których czcić potrzeba. Bo izaliż nie toż samo jest, czy się Bogów wypierasz, czy

ich znieważasz? tego tedy masz się uczyć, owłzem nauczyć dobrze. Filozofia żadnego nigdy pokrycia, żadney wymówki występki dawać nie powinna. Jey to iest iedynym dziełem w rzeczach Boskich i ludzkich prawdę wynaydować. Z nią zawsze razem przemieszkiwa sprawiedliwość, bogoboynność i inny liczny poczet cnot z sobą złączonych i powiązanych. Ona nauczyła nas czcić Boga kochać ludzi; ona znać dała, że przy Bogu naywyższy Rząd i władza, a między ludźmi wzajemność i stowarzyszenie, które przez czas nieia-ki niezgwałcone zostało, pokąd węzła iedności łakomstwo nie rozdarło, i tych nawet których ubogaciło, do ubóstwa nie przywiodło. Teraz z naymu iesteśmy pobożnemi, z naymu niezbożnemi; podług targu iak nam kto zapłaci, idziemy za cnotą, pò-

ki nas nadzieją iaką do siebie nęci;
gotowi natychmiał przeysć na dru-
gą stronę, ieśli rospušta więcej nam
obietuie; drogo sobie ważyć złoto
i srebro ieszcze Rodzice nas nau-
czyli, a zatym od dzieciństwa wła-
na chciwość, głęboko się wkorze-
niła i z nami podrośla.

*Jak nieważne i płache są modły
ludzkie do Boga.... Powieść
Moralna.*

GDy powtórnie wprowadzono do
Nieba Filozofa Menippa, kazał Jo-
wisz podnieść drzwi będące pod
nogami iego, zkad natychmiał dał
się słyszeć hałas i krzyk niezmier-
ny, czym Filozof przestraszony py-
tał co się to znaczy? odpowiedział
Jowisz, iż to są modły ludzkie, któ-
re przed Tron iego zanofzą. W po-

śródku zgietku i zamieszania tych
głosów, które tylko same ucho Jo-
wifza rozpoznać mogło, Menipp u-
słyszał w różnych językach powta-
rzające słowa: Prosiemy cię Jowiszu
o bogactwa, honory i długie życie.
Gdy te pierwsze mnostwo wrzaskli-
wych głosów przeszło, dał się sły-
szyć potym każdy pojedynczo. Pier-
wszy który pochodził z Aten, nay-
lepiej mógł być zrozumiany przez
swoią osobliwość. On upraszał Jo-
wifza, ażeby pomnożył mądrość i po-
większył brodę prosiącemu o to. Me-
nipp po głosie poznał, iż to była pro-
źba Likandra Filozofa iego przyia-
ciela, po nim następował głos drugi
z prozbą: ażeby Jowisz wziął na sie-
bie staranie doprowadzenie szczęśli-
wie do portu iego okrętu złotem i
innemi bogactwy naładowanego, że
gdy to uskuteczni, ofiaruje mu część

z tego maiątku. Tu znowu dał się
 słyszeć głos ięczyący uskarżający się
 na nieczułość i okrucieństwo Wdo-
 wy Efezyjskiej, proszący Jowisza,
 aby wzbudził w niej litość i wza-
 iemność ku niemu; ten człowiek,
 rzekł Jowisz nadto zalotny, usta-
 wnie się mnie naprzykrza, chcę mu
 uczynić dobrze, odrzucając proźby
 jego. W tym tłum modlitw gorli-
 wych doleciał Jowisza, za zdrowie i
 dobre powodzenie Tyrana, które w
 przytomności jego poddani wznosili.
 Dziwna się zdała ta ich gorliwość Me-
 nippowi, lecz się zadziwiał jeszcze
 bardziej nad cichym mruczeniem,
 które pochodziło od tegoż zgroma-
 dzenia z uskarżeniem się na Jowi-
 sza, iż dotąd pozwalał żyć temu
 okrutnikowi, i prosił czy nie miał
 piorunów na zniszczenie jego. Jo-
 wisz tknięty tą ich obłudą proźby,
 pier-

pierwsze przyjął, poślednie odrzu-
cił. Na widok ciemnych obłoków,
które się ukazały przededrzwiami,
pytał się Filozof co to znaczyło?
odpowiedział Jowisz, iż to była o-
fiara solenna; którą czynił pewny
woysk Generał, on mnie prosi gor-
liwie: ażebym mu dopomógł rąbać
w sztuki te woyska stotyściacne któ-
re stoją przeciwko niemu. Jakże
się ten biedny człowiek myli w swo-
im rozumieniu! Spodziewając się że
dla iego dumney i próżney chwały
tyle tysięcy ludzi pozwolę zatracić,
którzy więcej wazą niż on. Cóż
tam znowu za proźba mrukliwa?..
Jest to młody chłopiec iedynak, od-
powie Jowisz, który mnie gorliwie
prosi: ażebym Oyca iego z tego nie-
szczęśliwego oswobodził życia, a ie-
mu pozwolił cieszyć się małątkiem
znacznym, który po nim osiągnie;

Wiecz: Wieys:

N

lecz niech się tego nie spodziewa; pomimo jego zamiarów i chęci, ten dobry człowiek będzie jeszcze żył długo, ażeby go wkrótce wydzieńczył. Potym dał się słyszeć głos przyjemny piękności iedney, która prosiła Jowisza, ażeby się mogła przypodobać swojemu Królowi. Gdy się Filozof zawstydział słysząc tak dziwne modły, aż wiatrek wolny wzniosł się do drzwi onych. On wprzód rozumiał, iż to był Zefir, lecz usłyszał natychmiast głębokie westchnienia, za nim następowały narzekania i płacz, toż znowu zapął, płomień, rozpacz. Menip rozumiał, iż ten krzyk żałosny pochodził od ludzi, albo na mękach będących, albo na śmierć wskazanych; lecz Jowisz wyprowadził go z tego błędu, mówiąc: iż te narzekania pochodziły od ludzi przywidzeniem zaprzą-

tnionych, i rozum nieco pomiesza-
ny mających, których powściągliwie
nazywają amantami. Miewam usta-
wne naprzykrzenia od tego rodzaju
ludzi płci obojczy, nawet doświad-
czyłem, iż jest rzeczą trudną im do-
godzić, chociażbym i zadość czyni-
ł ich proźbom, gdyż częstokroć
sami nie wiedzą czego się im chce i
o co proszą, a tak przykazałem wia-
trom, ażeby odtąd niedopuszczając
do mnie ich natrętne modły rozpo-
znęły po ziemi. Przyznać potrzeba iż
zamiast wielbienia Boga (co naszym
bydź celem powinno) obrażamy go
raczej, połyłając natrętne i śmiechu
godne modły; gdyż zważywszy do-
brze, to się okaże prawdą oczy-
wistą, iż o co dziś prosimy, tego się
intro zrzekamy, a gdyby chęciom
naszym Bóg zadość uczynił, może-
by to nam szkodziło.

Nij

*Modlitwa Powszeczna, czyli sposób
iako mają ludzie Boga chwalić.*

O Ycze Swiata! któremu święty,
dziki i mędrzec cześć wyrządzali,
we wszystkich wiekach i we wszyst-
kich kraiach; Jehowa! Jowiszu! Pa-
nie!

Naywyższa i' naypierwsza przy-
czyno! Ty Boską swoją przed oczy-
ma moimi zakrywając Istotę, da-
iesz iednak rozpoznać niewiadomość
moją, i dobroć Twoją, a wpośrząd
tyła ciemności, rozłączać pozwoli-
łeś dobre od złego, zaś przez nie-
docieczoną zgodę, krępując całą na-
turę, zostawiłeś mi wolność.

Naucz, iako się mam chronić bar-
dziej niż piekła tego, co mi sumnie-
nie zabrania, a iako nad samo Niebo

przekładać to, co mnie rozkazuje ono.

Niech nie odrzucam darow Twoiey dobroci; odbierać ie; iest iedno co płacić dobrodzieystwa Twoie, ich używać iest bydź ci posłusznym.

Niedopuszczay takż, ażebym przez zuchwałę wyniosłość, ścieśniał względy Twoie Oycowskie, w szczupłym obrębie tey ziemi, albo żebym cię tylko miał za Boga dla samego człowieka, kiedy tylą światami iestem otoczony do koła.

Niech ta słaba i niebaczna ręka, rzucić twoim nie waży się piorunem, i tych na wieczne potępiać przekleństwo, których bydź mnie mam nieprzyjaciółmi Twoiemi.

Jeżeli postępuję ścieżkami prawdy, wzmocniy kroki moje; ieżeli zaś błędę, naucz me serce, iak ma znaleźć ciebie.

Uchoway mnie od głupiej dumy,
i od bezbożnego szemrania; niech
równie kontent będę z tego, co mi
mądrość Twoja odmówi, iak co mi
Twa dobroć użyczy.

Naucz mnie bydz' czułym na nie-
szczęścia cudze, i pokrywać błędy,
których świadkiem będę; użyj ta-
kiej litości nad słabościami moimi,
iakiej ja sam chcę użyć nad niedo-
skonalościami mych bliźnich.

Jakożkolwiek małym w oczach
Twoich jestem, przecież to oddech
Twój, który mnie ożywia; raczże
nieopuszczać, czy to żyć będę,
czyli też umrę dziś ieszcze.

Niech chleb mój pożywam spo-
koynie, ty wlecz najlepiej, ieśli mi
czego potrzeba, lub nie, a wola two-
ja niech się stanie.

Oycze Swiata, którego okrag ca-
ły iest Kościołem, ziemia, morze i

Niebo ołtarzem, którego wszystkie
istoty ogłaszałą chwałę, odbierz hołd
i kadzidło od tego, co tylko oddy-
cha.

Uwaga nad Synem do Ojca.

NAd Synem twoim chcę twoje
zaśtanować oko; jest to najgodniey-
szy Syn, iakiego uaylepszemu z Oy-
cow, i naysciotliwzey z Matek,
mogło bydź pozwoleno; niech los
iego służy ci za naukę; smutna pra-
wda pod połączeniem tyczącym się
Syna widziana, żywfze na duszy Oy-
ca sprawić powinna wrażenie. Nie
dawno Florello słabą tylko był istno-
ścią, dzisiay jest to nierostropne dzie-
cko. Oycowskie twoje starania na-
stąpiły po bolach ukochaney twej
Klarysſy. Te iednak przyjemne mi-

łości twej dowody, zdają się być tak ostre, jakby z nienawiści pochodziły. Wieleż to razy na dzień zasmucałz tego kochanego Syna, który twoją jedyną jest radością?.. Choć to prawda, że ostrość umiarkowana i potrzebna, dziecinne uskramia żądze, tak zwyczajnie, otaczamy cierniem młodą latorość, którą w całości mieć chcemy. Rozum jego nie może jeszcze sam chodzić, ostrego potrzebuje przewodnika, któryby prowadził i ubespieczał jego kroki; serce jego młode zna już grozę i postrach. Nie raz na dzień kwitnące jagód jego błednieją róże, perły łez w łęklwych jego świecą się oczach. Ach! na cóż mu zda się jego niewinność, gdy nie odbity przepis ledwo co wchodzącemi jego włada przymiotami! Uczy się płakać, nim zdatnym stanie się pełnić

wykroczenia ; już jest nieszczęśliwym nim został winowaycą... Chociaż niewinnym , a przecież smutnym. Co za okrucieństwo ! pobbżanie jednak byłoby okrutniejszy ; taki to jest stan człowieka , iż potrzeba nam się dokupować przez terazniejszy dolegliwości , i przez rozliczne lat umartwienia , nie pewney uszczęśliwienia nadziei. Potrzebaż byż Oycem aby nad tą tak przykrą stękać koniecznością !... Florello nie jest już dziećciem , jest to młody człowiek ktorego twe pieczętowania usposobiły do cnoty ; wolny od nauczyciela , zuchwały z wolności i mocy rządzenia sobą , przebywa zawadę , która go wstrzymywała , i udae się na świat : Osiągnął nakoniec świat , ten dar po dzieiesięcioletney pracy tak mocno oczekiwany , i wszystkie jego roskoszy są mu wolne ; ach ! znay-

duie on w nim ostrzeyszego Mistrza, nad tego którego opuścił, oducza się z prędkością wszystkich prawideł, które natura i własne serce mu nadały, zapomina tych zdań, które mu pożyteczne udzieliły Xiegi, cwi to wymowni obrońciele cnoty; uczuie on wkrótce, że iarzmo cnoty słodsze jest i łżeysze nad iarzmo występku. Jacyż to ludzie mają składać iego towarzystwo? Oto ludzie światowi, gmin czołgający się i rozpusty pilnujący. Skromny ten cudzoziemiec już jest przyięty do o-wych okazałych zgromadzeń, których świetność od dawnego czasu, nowotne iego nęciła oczy; jest od nich uczczony i uściskany z powierchownością nayprzyjaźniejszyey życliwości; ale pozna on wkrótce tych podłych zdrayców, i niegodnych zawierzenia przyjaźni, któ-

rzy iey ściśle obowiązki, i stateczne zachowanie, do baiek starożytney kawaleryi odsyłaia. Oni na tkliwość, iak na słabość poglądaią, a w przytłumieniu tych uczuciw honor rozumu swego zakładaią; wstydziliby się, gdyby za szczerze wiernych byli poczytani. Ach Oycze! możeszże to przerażaiące znieść widowisko? Możeszże bez wzdrygnięcia widzieć twego Syna pośród tych wyćwiczonych mataczów, ofiwiąłych w potwarzy i wydoskonalonych w sztuce zwodzenia?... błyszczący pokost, twarde ich powleka serce i fałsz pokrywa; gruba zasłona tai głębizną czarnych ich zamysłów; oszukanie mieszka w ich sercu, a uczucie tkliwe nie jest im znaiome; czyż nie słyszysz ich, iak się wiecznemi Florella mienia być przyjaciółami?... Matacze.... pra-

wda... będą jego przyjaciółmi, póki tego będzie potrzeba, ale skrycie zawistni mu szczęścia, do którego podziału nie należą, skoro tylko sami zyskując będą mogli mu zaszkodzić, nieprzeednanemi jego staną się nieprzyjaciółmi. Żal mi twego Syna powszechnym uniesionego przeznaczeniem; widzę młodego Florella, miłego w swym obcowaniu, prawda i myśl na jego wargach, z szczerym uśmiechem marnotrawiącego około siebie swą życzliwość, równie jak i swe złoto; okazującego się szlachetnie zawistnym o ziednanie powszechnego szacunku; wylewającego bez warunku otworzyłość swej duszy w słodkich przyjaźni poufałościach. O żalu! widzę go z otwartym biegającego sercem pośród tych zbrodniów, i od każdego z nich odbierającego pociski...

Jakże wiele westchnień ta jego otwarta szczerłość kosztować mu będzie! aż póki doświadczenie, owa to późna czała i zgryzot córka, a z nią nieufność iey towarzyszka, z wybladłą twarzą, z nieśmiałym krokiem nie podadzą mu w rękę nitki, któraby go pośród zawikłanych świat zakrętów i ciemnego ferc Labiryntu prowadziła; szczęśliwy, jeżeli ieszcze ta umiejętność własney iego cnocie nie przyniesie uszczerbku. O iak iest rzadka! chodzić po skażonych tego świata drogach, nie zmazawszy swej duszy; Xięga światowa na każdej karcie okazuje tytuł cnoty, ale same tylko w niej znajduią się tytuły, reszta zaś nie zapisana; a w towarzystwie ludzkim same tylko widzieć się dają oblicze, dusze zaś ich, albo są zniszczone, albo niewidome. Szczęśliwy czło-

wiek, który najmniej świat poznał;
ten świat zdradliwy, którego wła-
śni jego przyjaciele nigdy szczerym
nie doznali; ten świat łakomy, któ-
ry to niewiele co daie, natychmiast
odbiera; tym czaſem, dobrze ieſt
znać go dla nauczania ſię, aby nie
bydź od niego zwiedzionym, i nie
ſtać ſię jego offiarą; znać go a nie
kochać, o to trudny rozdział; im mniej
go kto kocha, tym ſię lepiej uży-
wa, o to mądrego tajemnica!

Uwaga nad Roſkoſzą.

Roſkoſz ieſt baſſamem życia, ieſt
to uczucie wdzięczności dla Twórcy;
czyliżbyśmy dziękowali za jego do-
brodzieiſtwa, gdyby te żadnego w
nas przyiemnego nie wzbudzały u-
czucia? człowiek uśmiecha ſię do ro-

skofzy iefzcze w.kolebce, nawet skoro się narodził już iey przyjemnością iest uięty, a ta miłość trwa przez cały bieg życia iego. Człowiecze! ciesz się wiecznie, woła na nas natura podając zmysłom naszym wszystko to, co im podchlebiać może; szczodra iey ręka napęlniając ustawnie kubek roskofzy, imieniem go Stwórcy nam podaje; odmówić przyjęcia słodkiemu iey wezwaniu, byłoby to niewdzięcznością, przeciw wspaniałey istności, która aby nam przyjemną uczyniła roskofz, tak dobrze połączyła pragnienia nasze, celonych i zmyśły. Coż to iest roskofz? iest to cnota pod wesełszym imieniem, iefzczem iey nie dał dość szlachetnego nazwiska; cnota iest lato-rosłą, a roskofz iest kwiatem, którą ona wydaie, i nieprzyjaciele poczciwego Epikura nierozsądnemi by-

li potwarcami. Ludzie w tey mierze zawsze swym zmysłom wierzyć będą, nie możemy w nich więcej wmówić nad ich uczucie, a gdybyśmy to i mogli uczynić, byłoby to rzeczą uczciwą? Prawda nigdy nie może być kłamstwu obowiązana, przyznaj więc szczerze, że miód pełen jest słodczy, dodaj tylko że słodczy jego jest śmiertelna, gdy z trucizną zmieszana. Mądrość jest matką prawdziwej rokoszy, serce sprawiedliwego człowieka jest iey tronem, na tym to ona ma iestacie z poważną nad przymiotami duszy panuje łagodnością; cnoty ją otaczają, i nad obroną iey straż czynną odprawiają. Bóstwo dobroczynne! tyś w pośród nas przyszło, a byś wspomagało rozum, a z mocą jego dzielność przyjemności łączyło; życie, społeczność i wiara przez ciebie

ciebie się tylko utrzymują. Ta wy-
tworna łaska, (to jest życie) którey
posiłki głaszczą zmysły nasze, wzbu-
dza w nas chęć zachowania ciał na-
szych; ta Bógdycz, którą kosztujemy
w sławie, każe nam starać się, że-
byśmy się podobali, i ziednoczo-
nych w towarzystwie utrzymuie lu-
dzi; ta szczęśliwość przez wiarę
objawiona, którey każdy sprawiedli-
wy w przyszłym oczekuje życiu,
sprawuie mu w tym śmiertelnym po-
mieszkaniu roskosz, w powinności
oddawania czci swojemu dobroczyń-
cy. Spływay więc nieustannie na du-
sze nasze o roskoszy! święte źród-
ło! które odwilżał i użyzniał
wszystkie uszczęśliwienia nasiona!
ale sama tylko cnota może otwo-
rzyć to źródło, i bieg jego uwie-
cznić; występki ie ofusza, błąd al-
bo zbytek zamienia roskosz w zbro-

Wiecz: Wieys:

O

dnie, i w nieszczęśliwość nas pogrą-
ża. Skromna uczta utrzymuje ży-
cie, zdrowie, rozum i wesołość;
niewstrzeźliwość sprawuje w ro-
zumie pomieszanie, płodzi zgryzo-
ty, pomnaża boleści, i do śmierci
nas zbliża. Cóż szkodliwszego mógł-
bym życzyć nieprzyjacielowi memu?
Iak widzieć go zbyt kułającego w ro-
skofzy, oraz używającego iey bez
prawidła i miary. Jeżeli wyczer-
pniesz roskofz aż do ostatka, znay-
dziesz gorycz na dnie naczynia; ale
jeżeli ani Nieba, ani ludzi, ani sie-
bie samego nie obrażasz, piy ro-
skofz bez wyjęcia; im bardziej się
nią napoisz, tym więcej zbliżysz
się do Boga; Bóg nie jest Bogiem,
tylko iż używa roskofzy, za któ-
rą nigdy żalność nie następuje. Nie
spodzieway się jednak znalesc tę wła-
ność w roskofzy występku, gorycz

koniecznym iey jest skutkiem; a iako Niebo przywiązało życie do ziednoczenia ciała i duszy, tak też i roskosz do połączenia duszy i cnoty; bez niey jest równie niepodobna byź szczęśliwym, iak żyć bez oddechu. Roskocz, którey matką jest cnota, wzraśta przez używanie, zwycięża czas, i towarzyszy starcowi aż do końca dni iego, rzucając na przyszłość całe swe światło, rozpełdza przed nim smutne śmierci cienia; wieczność iak słońce pod ziemią iefzcze ukryte, rzuca już nieiakie promienia, których blask oświeca iego trumnę, i pierwszą mu wiecznego dnia intrzenkę ukazuje. Niebo wszystkie dobra nam przedaie. Roskocz nie jest darmo dana człowiekowi, prawem tylko nabycia on iey używa. Praca ceną jest od Stworcy naznaczoną; praca to tylko go-

O i j

tuie i sporządza momenta rokoszy;
zbyteczna porywczosć w spieszeniu
do niey pfluie ią, gdy zaś nie dosta-
ła, nic nie waży. Trzeba użyć przy-
krości, i dać sobie czas, aby po-
myślnie użyć rokoszy i bydź szczę-
śliwym.

Uwaga nad sumnieniem.

GŁos ten który człowiek w grun-
cie swey duszy do siebie mówiący
słyszy, nie jest omamieniem; natura
nie położyła na łonie naszym Boży-
szcza fałszu, i sąd który człowiek
sam na siebie daie, nie będzie odwo-
łany; sumnienie iako Namieśnik
przedwiecznego Sędziego, zastępuje
go w człowieku w przeciągu życia
iego, i zasiada w nim iego mieysce;
Bóg naywyższy potwierdza te wy-

roki, które ten Bóg nabył drugi na
 łonie naszym żyjący wydać. Zapatruj się na sumnienie iak na chytrego
 oskarżyciela, który za zasłonę
 namiętności skrywłszy się, zapisuje
 zbrodni naszych Regeſtra, i błędami
 naszymi straszne swe napełnia
 dzieje; iest to szpieg pracowity,
 którego uszy i oczy bezprzeſtannie
 nad nami czuwają, nie widzialny
 przy boku naszym ſłucha, i zbiera
 co sobie ſerce po cichu ſzepce; nay-
 mnieyſze nasze niedoſkonałości ſą
 zapisane; żądze nasze w ſamych pier-
 wiaſtkach ſwoich już ſą zoczone,
 podchwytuje w ſamym nawet naſie-
 niu niedoyrzałe wſchodzących wy-
 ſtępków naszych początki, podobny
 w okrutnym ſwym pobłażaniu do
 łakomego lichwiarza, który ukrywa
 niſzczący dłużnika Regeſtr, i czeka
 aby go młodemu okazał Dziedzico-

wi w dzień, który zguby iego ma
bydź dopełnieniem; sumnienie po-
zwala nam marnotrawić czas fza-
cunku nie mający, ale skrycie przed
nami wszystkie zapisuje momenta
na lekkomyślności strawione, albo
nieprawością zmazane; rysuje czy-
ny nasze na kartach od stali tward-
szych, śmierć ie czytać będzie do
ucha bledniejącego winowaycy, a
nawwyższy Sędzia przed zgromadzo-
nym ie odkryje światem; fzcześnie
który często do wewnętrzney rady
fwey duszy zstępuje, który na od-
kryte swe serce śmie poglądać, sta-
wić się w oczy swojemu sumnieniu,
wytrzymywać iego wyrzuty, pod-
dać się mężnie pod Sąd iego, i obie-
cywać sobie samemu, iż wkrótce
oskarżeniom i wołaniom wewnętrz-
ney zgryzoty milczenie położy. O!
jak takie męstwo powszechnych

przewyższa Bohaterów! ale oraz o-
 jak jest rzadkie! Człowiek nikcze-
 mnie sam przed sobą ucieka, a chro-
 niąc się siebie do własney dąży zgu-
 by, i jeśli czasem namyśli się spoy-
 rzyć i widzieć siebie samego, słaba
 to tylko i prędko przemieniająca jest
 chęć i wola. Będzie się on badał
 swego sumnienia i spyta lęklwym
 głosem: co to jest prawda? ale nie
 czekając odpowiedzi, wstaie z miey-
 sca, uchodzi spieszno, i bieży u-
 kryć się w tłumie zepłutych namię-
 tności, przed światem własnego ro-
 zumu; ale strzeż się i nie czekay,
 aby sumnienie twoje mimo twej
 woli swoje przerwało milczenie. Słu-
 chay jego przestrogi dziś, gdy cimo-
 gą bydź jeszcze użyteczne, i gdy
 dźwięk głosu jego jest przyjemny;
 pamiętay, że jeżeli ludzie żyć mo-

gą iak nierozsądni, mądrymi koniecznie choćby niechcieli umierać mąszą.

*Uwaga nad licznym zbiorem
Bogactw.*

Niespodzieway się znaleźć spokojność pośród obfitości; im więcej przybywa bogactw, tym bardziej żądza wzrasta. Gdzież ten człowiek, któryby umiał się zastanowić gdy go namiętność popycha? łakomstwo właśnie iak okrutny żdzierca coraz to infzy nam przedstawia zamiar; uśilności następują bez końca, a kres założony umyka się tym daley, im się zdawało żeśmy się do niego zbliżali. Ubogiemu przynajmniej własne tylko dokuczają potrzeby, bogaty zaś dwoiako jest nie-

szczęśliwym: cierpi i od potrzeb swoich które się pomnażają, i od żądz, które w pośród obfitości wzrastają; zbyteczna obfitość nieznosnym zawsze jest ciężarem, przytłumia, albo rozrywa uszczęśliwienie, prawdziwe zaś ukontentowanie, w samej tylko znajduje się mierności. Potrzeba, jest to cel prawdziwych rokoszy naszych, człowiek już ich nie czuje skoro przewyższa potrzebę, już w ten czas nie ma słodczy, gdy miara zmysłów jest dopełniona, i nie pozostałe tylko przykreść w źródłach rokoszy. Radość niepomiarowana z żalem się spotyka; uczucia zbyteczne śmiertelne stają się. Zdrowie ciała, czerstwość duszy, użycie każdej rzeczy umiarkowane, radość słodka i czysta, iak przyjemny wieczor w lecie, oto wszystkie dobra, których używać może-

my w mnieyszym stanie. Wielość nanki odkrywa człowiekowi obfzerną jego niewiadomość; wielość bogactw uczy bogatego iak wymiar roskofzy jego iest ściśniony; są to tylko niepożyteczne w rękę jego bawidła, które dzieciństwo jego utrzymują do końca, i bawią go aż do grobu. A tak zawśze iest pogardy godna dusza głupia, która Bogiem czyni proch ten, z którego czas i natura złoto robiła; ci do zwierząt podobni ludzie, strapieni pragnieniem zysku, pracują całe swe życie iak winowaycy, ażeby się z bogacili; czołgając się w podłości, podają się na wzgardę, i hańbę z nieczułością potykają. Ta niewolników trzoda, których chciwość niepożytecznym obciąża kruszczem, i pędzi przed sobą aż do grobu, iest ze wfzytkich głupców naypodleyfza i nayniezczęśliwsza... Człowiecze!

cóż jest prawdziwym skarbem twoim? złoto ci mówi nie ja; blask mój zwodzi ciebie, jeżeli z bogactwami ziemię, dla ciebie ubogim jestem, skarb twój nie jest w Indyjskich ukryty kruszcach, szukaj go na łonie twoim, jest on w twej duszy tak bogatej, tak wysokiej, tak rozumnej i nieśmiertelnej.

Do Monarchów usiłujących rozszerzać granice Państw swoich.

- - - O! Deus tu Regibus alas
Eripe, non illis quisquam constantibus altum
Ire iter, aut Castris audebit vellere signa.

O! Królowie nieprzyjaciele pokoju! zawsze uzbrojeni, zawsze na lud wasz własny, i na innych nieszczęścia ściągający; wiedźcie, że ten jest prawdziwy zwycięzca, który koniec

woynie czyni ; który z płaczem tylko bierze oręż z rąk konieczney potrzeby , i składa go z radeścią ; taki może się nazwać prawdziwym Królem , a Tron iego aż pod Niebiosa wznosi się. Nie spuszczaście nigdy z oczu ostatniego dnia waszego , on to jest uroczystym wszystkich dni życia waszego Sądem. Lud wasz u grobu na was czeka , aby was dobremi uznał lub potępił. Nie ważcie się pałaców waszych zamykać przed tą prawdą , choćby nayliczniejszy był dwór , który bok wasz otacza , niech zawsze będzie zostawione miejsce na cień śmierci , i dawajcie iey codzieln moment wyfluchania tajemnego ; ta szczera przyjaciółka odkryje wam to , co zamilczają podchlebcy wasi ; ona wam szczerze powie , iakimi jesteście w samey istocie , tę wam przydając

przeestroję: „ Ty który moment tyl-
 „ ko masz, abys dobrze uczynił pod-
 „ danym twoim, chceszli go użyć
 „ na nieszczęście rodzaju ludzkie-
 „ go? Patrz na wspólny Królów i
 „ poddanych początek i koniec. Mle-
 „ ko i pieluszki, oto pierwsza pro-
 „ żba, którą rodząc się czynisz do
 „ natury, trocha ziemi, ieden ka-
 „ mień aby cię przykrył. Oto osta-
 „ tek panowania twoiego, gdy ży-
 „ cie opuszczasz; a gdy pośrzod
 „ tych dwóch kresów tak siebie bli-
 „ skich ściśniony zostaniesz, zawo-
 „ iowanie świata nader podłym bę-
 „ dzie celem, iżby warte było za-
 „ przętać wyniosłość twoją., Prze-
 „ stańmy wyrzucać Poganom, że of-
 „ tarze swych Bogów krwią ludzką
 „ mazali; zadrżeliby oni z okropności,
 „ widząc tłum ofiar, które pycha Mo-
 „ narchów Chrześcijańskich sobie pa-

święca... Śmierci samey zdało się, że w wygubieniu nas jest zbyt opieszła; złożyła przeto swój kołczan, zawiesiła kosę, i zdała na Królów, aby na iey mieyscu ustawiczną rodzinę ludzkiego trzymali rzeźnią. Ich pycha lepiej iey służy, iak własny miecz. Czyżbyście wierzyli, iż byli tacy, którzy kazali wyrzucić swą trzodę wprzód ią złupiwszy, i którzy na jedną ucztę krew spiłali tyśiąców poddanych?.. Ach! i na cóż wiadomość rzeczy oświeca nas w tych źródłach nieszczęśliwości naszych!.. Czemuż i teraz nie możemy obwiniać o to szkodliwe gwiazd influncye!... Daleko lepiej przysłałoby, aby nie uchronny przypadek zlewał te nieszczęścia na rodzaj ludzki, przynajmniejby Królowie niewinni byli zguby Narodów... Królowie chcecież wy być wielkimi?

chcecież zostać Bogami Narodu ludzkiego? i aby imie wasze wiecznie podawane było od Rodzaiów do Rodzaiów? porzućcie klócić się o te małe części na tym drobnym prozku; niech raczey te kaydany (które cudzym gotuiecie Narodom) nieludzkiego obciążają Ministra radzącego wam wojnę.

O wierności i przyrzęzaniu psa.

O wierności psów, na wielu miejscach Historya nam iawne okazuje dowody; nie będę jednak tu licznych mieścić przykładów, ażebym tym samym rzecz, o której mówię, nie uczynił podeyrzaną; powiem tylko na ich sławę, iż dwie Xiegi naydawnieysze i nayszacownieysze, z których jedna Biblia, czyli Pismo S. dru-

„ których zostawił, ani od własney-
 „ że Penelopy; prace i troski od-
 „ mieniły twarz jego, i włosy ubie-
 „ liły. Opuszczony od własnychże
 „ niewolników, których dawniey ie-
 „ go hojność opatrywała, i zapo-
 „ mniany od domowych, jeden tyl-
 „ ko pies wierny jego poznał; ten
 „ w niebytności swego Pana, ko-
 „ ścią tylko podrzuconą żywiony,
 „ iak ow stary sługa, co się już na
 „ nic nie przyda, i na mokrym le-
 „ żący barłogu, niezmierną przeni-
 „ kniony boleścią, widząc niewdzię-
 „ czność sług i poddanych, a zdie-
 „ ty czułym pragnieniem widzieć
 „ swego dawnego Pana, postrzegł-
 „ szy go, wstał i poszedł na jego
 „ spotkanie. (to było albowiem
 „ wszystko co mógł uczynić) Przy-
 „ szedłszy przymilał mu się, i nogi
 „ jego lizał z radości; przejęty zby-

Wiecz: Wieys:

P

„ teczny m ukontentowaniem, padł
 „ przy nogach iego, a podniósłszy
 „ oczy, i wpatrując się w swego
 „ Pana, życie zakończył.

Rodzaj nadzieicznych pów.

W Szyfcy wiedzą, a może i nie
 wiedzą, iż przy gorze Etnie był
 niegdys Kościół Wulkanowi poświę-
 cony, i (iak wielu twierdzi Auto-
 rów) strzeżony przez pów ofobli-
 wszego rodzaju; ich było wrodzo-
 nym przymiotem, że mogli poznać
 wchodzących do Kościoła, kto z nich
 zachował czystość nieskażoną; do
 pierwzych szły i im się przymilały
 iako przyjaciółom Pana swoiego Wul-
 kana; zaś przeciwko drugim pory-
 wały się, kąsały, i niedopuszczały

im w
 gini
 nie v
 ich,
 Wul
 myś
 ła d
 brato
 wrac
 go z
 hum
 dobr
 Syc
 wyfl
 owe
 będą
 li ni
 swo
 wcz
 cey
 ty.
 będą

im wnieść do Kościoła. Dyanna Bo-
gini polowania i czystości, potrzebno
nie wiedząc o przymiotach płów swo-
ich, ofiarowała kilku w proencie
Wulkanowi bratu swojemu; myśla-
jąc, iż to umyślnie uczyni-
ła dla zmartwienia i zawstydzenia
bratowej swojej Wenery, która po-
wracając do swego męża, znalazła
go zawsze w złym lub w dobrym
humorze, tak iak ona była źle lub
dobrze od płów owych przywitana.
Sycyliyczycy wie o tym, wy-
ślali sołenne Poselstwo do Nięży
owego Kościoła z przestro-
gą, iż nie
będą mogli posyłać im ofiar, ie-
żeli nie każą włożyć kagańców na płów
swoich, albowiem oni prócz dzie-
wcząt od lat siedmiu żadney wię-
cey do Kościoła nie puszczali kobie-
ty. Powiadała iż Król Syrakuzów
będąc z przyrodzenia zawistnym,

Pij

zaślubiwszy młodą kobietę, uprosił u tych Xieży iednego z tych psów dla siebie. Młoda i piękna Królowa, mocno o to była troskliwa, i nalegała na męża, żeby go nazad odesłał, lecz on ją tą uspokoił odpowiedzią: „Kto mnie kocha, i pieska moiego kochać powinien. „ Od tego czasu Królowa z mężem żyła przykładnie, i pieska iego kochała; inne zaś Damy niechciały bywać u Dworu, pokiby ten piesek nie był wygnany. Co zaś do psów będących przy Kościele, te przez długi czas pilnowały Kościoła z wielką swą sławą; aż pewnego wieczora ieden z Xieży tamtego Kościoła poszedł z wizytą do wdowy nie daleko mieszkającej; ztamtąd gdy późno w noc powracał, owe psy rzuciły się na niego z taką zaiadłością, iżby go pewnie były na drobne roz-

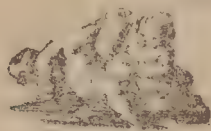
szarpały kawałki, gdyby inni Xieża z Kłasztoru wypadłszy nie pospieszyli mu na pomoc, a tak biednych płów wszystkich wywieszano, dając przyczynę, iż straciły moc przyrodzenia swego, w poznawaniu czystości... Dobrzeby było ażeby i u nas mógł się zjawić podobny płów rodzaj, przynajmniej wiedzielibyśmy komu z płci piękney hołd winny i szacunek należy.

*Weschnienie Płci nadobney do-
czystości.*

O! czystości! darze najmiłszy z Nieba nam zesłany! nie ma nic przyjemniejszego nad ciebie, póki my twym zamiarom jesteśmy powolne! Bukiet róży, nie jest tak ozdobny, jak płód nasza twoim upiększona

szkarłatem;... lecz okrutna! gdy kwiat nasz kryjomo lub podstępnie zerwiez... ciernie same tylko zostawiaż, które nas ostro bodząc, smutek sprawują; nie dość na tym, natrząsaż się ieszczę, żeś nam tę zdobycz wydarła... Honor mój, jest to pierścień wielkiego szacunku... Czyłtość moja, jest to klejnot domowi mojemu właściwy... On mi się dostał długim następstwem w udziale, od przodków moich, i stałabym się ich niegodną, gdybym go wydrzeć komu dopuściła... Do mnie tylko samey należy nim rozrządzać, z pożytkiem i chwałą imienia mego.

K O N I E C.



REGISTR

Materyi znajdujących się w tej Xiążce.

P Oczątek krytyki i tej obowiązki	5.
O zbytнім używaniu napoiów w Anglii	9.
Radość i smutek	12.
Przgrównanie Świata do Teatru	16.
Bieg zwyczajny życia ludzkiego	18.
Indoŭti discant, doŭtos meminisse juvabit	19.
Rada dla zachowania zdrowia i długiego życia	22.
Mowa iednego Wieśniaka, do Officyera Angielskiego, który chciał sobie w łeb strzelić	25.
Bogaty Cnotliwy	27.
Co za skutki miłości zbyttecznej?	31.
Kobieta znieważona, iak daleko może pomknąć zemstę swoją.	34.

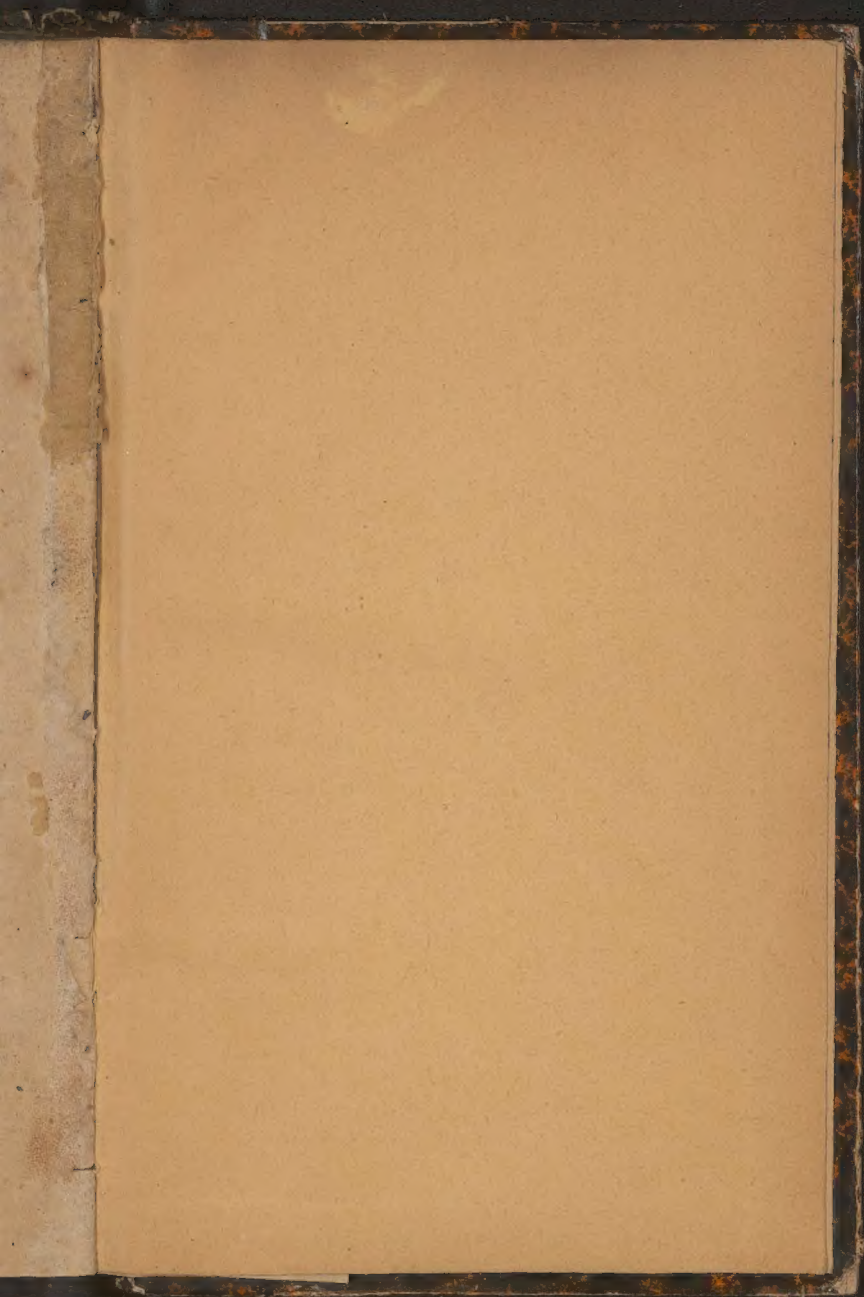
<i>Maxymy</i>	karta	36.
<i>Maytkowie</i>		39.
<i>Sposób ażeby za pierwszym okazem, poznać czy to są Małżonkowie</i>		40.
<i>Uwaga nad panowaniem Henryka Osmeo</i>		43.
<i>Przyjaźń powzięta w Szkołach, czasem bywa naytrwalsza i naywspanialsza</i>		46.
<i>Jak daleko może sobie pozwolić wolność Angielska</i>		48.
<i>Jakiey rzeczy naybardziej żądają kobiety? Powieść</i>		50.
<i>Bez edukacyi i dowcipu, iakiego iest szacunku piękność?</i>		73.
<i>Nie zawsze bywa syn prawdziwy swego Ojca</i>		74.
<i>Punkt wyjęty z Testamentu Nathaniela Brynd</i>		77.
<i>Nelli Gayn Komedyancka i Metresa Karola Drugiego</i>		78.
<i>Garryk sławny Aktor w Londynie</i>		82.
<i>Człowiek uczciwy podług teraźniejszy mody</i>		86.

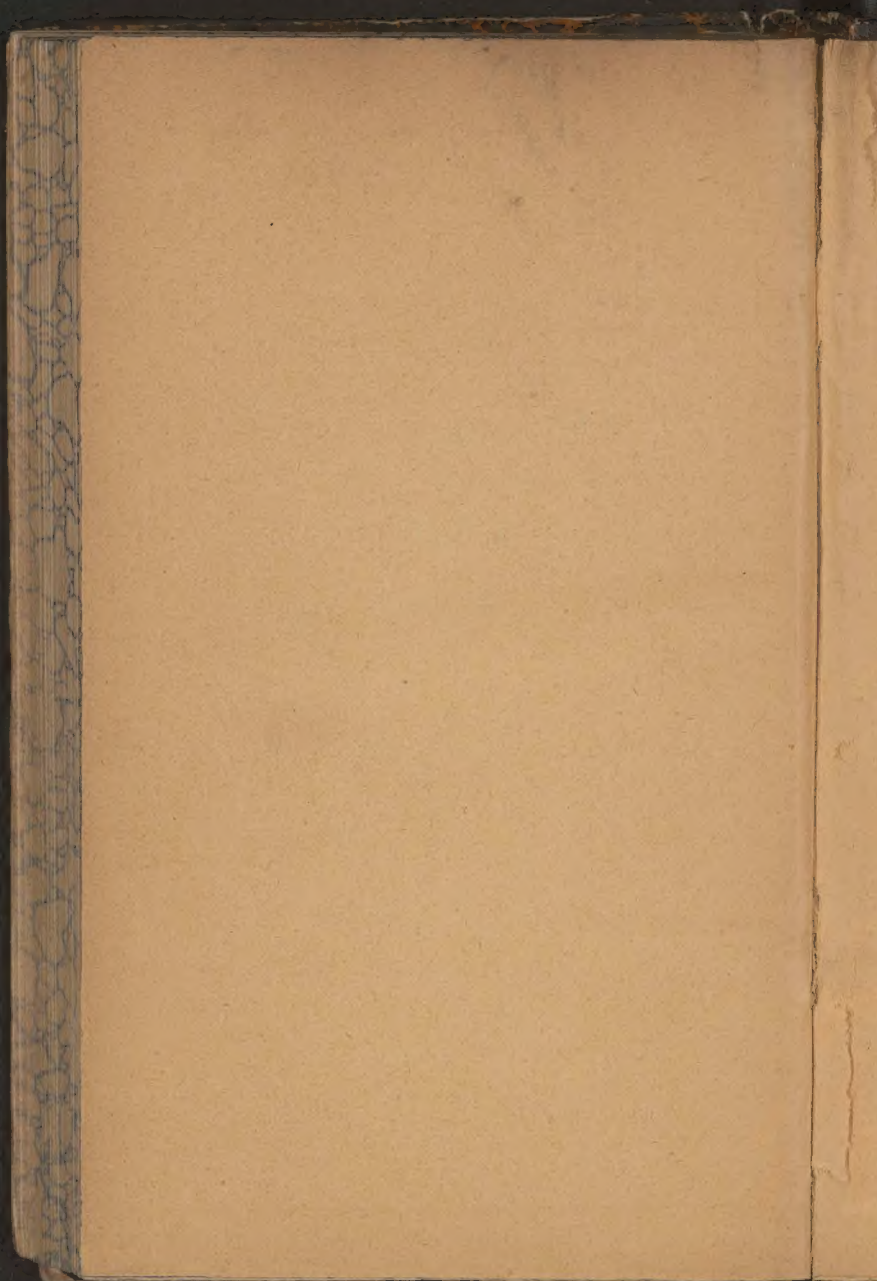
Obraz

<i>Obraz człowieka cnotliwego, i w sa-</i>	
<i> mey istocie uczciwego</i>	karta 91.
<i>Uwaga nad cnotą</i>	94.
<i>Uwaga o miłości Ojczyzny</i>	95.
<i>O kobietach, które utyskują, cze-</i>	
<i> mu nie są mężczyznami</i>	97.
<i>Dwóch Hipokrytów mogą wzajemnie</i>	
<i> siebie oszukać</i>	103.
<i>Poczet moich kochanek</i>	106.
<i>Któryż Sędzia nie zaleknie się, aże-</i>	
<i> by nie zgubił niewinnego, podpi-</i>	
<i> sując Dekret śmierci</i>	109.
<i>Niektóre kawałki z życia Kronwela</i>	120.
<i>Zabójstwo Karola I.</i>	130.
<i>Uwaga nad śmiercią Karola I.</i>	134.
<i>Śmierć Maryi Sztuward</i>	137.
<i>Heroizm Amantki znieważoney</i>	147.
<i>Pilnuj młota, albo trzymaj świecę</i>	151.
<i>Opisanie obyczajów Irlandczyków</i>	153.
<i>Poeci Angielscy</i>	160.
<i>Rozpacz z miłości pochodząca</i>	181.
<i>Uwaga nad prędkim ulotem czasu</i>	183.
<i>O Filozofii prawdziwej</i>	188.
<i>Jak nieuważane i płache są modły</i>	
<i> ludzkie do Boga... Powieść Mo-</i>	
<i> ralna</i>	190.

<i>Modlitwa powszechna, czyli sposób</i>	
<i> jak małą ludźmi Boga chwalić</i>	196.
<i>Uwaga nad Synem do Ojca</i>	199.
<i>Uwaga nad Rozkoszą</i>	207.
<i>Uwaga nad sumnieniem</i>	212.
<i>Uwaga nad licznym zbiorem Bogactw</i>	216.
<i>Do Monarchów usiłujących rozsze-</i>	
<i> rzać granice Państw swoich</i>	219.
<i>O wierności i przywiązaniu psa</i>	223.
<i>Rodzay nadzwyczajny psów</i>	226.
<i>Westchnienie płci nadobnej do czy-</i>	
<i> stości</i>	229.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026202

